Miesięcznik Italo-Polski

Polonia Italia

Nr. 1—2 ▪ STYCZEŃ — LUTY 1939 ▪ ROK V

Przyjazd hr. Ciano do Warszawy

SPIS RZECZY — SOMMARIO

POLONIA-ITALIA

Redakcja i Administracja: Warszawa, Szkolna 4, tel. 641-46

Nr 1—2 Styczeń — Luty 1939 Rok V

ROLA POLSKI
W RÓWNOWADZE EUROPEJSKIEJ

W krótkim oświadczeniu, opublikowanym przez „Gazetę Polską" z okazji wizyty Hrabiego Ciano w Warszawie, uwydatnił Mussolini z całą mocą bohaterski wysiłek Polski dla odzyskania niepodległości, zawsze niezawodną solidarność Italii w latach wyzwalania się z pod wiekowego ucisku, oraz miejsce, które słusznie się Polsce należy w równowadze nowej Europy.

„Cudowny wydał się wówczas wysiłek, z jakim Naród polski podniósł swe sztandary i bronią swych bohaterskich legionistów wywalczył niepodległość i zjednoczenie ojczyzny". I rzeczywiście, odrodzenie Polski jest jednym z najważniejszych wydarzeń historii współczesnej. Sięga ono wojny światowej. Rozdzieleni wśród trzech armii, Polacy zmuszeni byli walczyć przeciwko sobie samym. Niełatwo też było patriotom polskim rozstrzygnąć, jaką należy wybrać orientację dla dobra ojczyzny. Ich naturalne sympatie kierowały się ku Aliantom, którzy byli jednak równocześnie sojusznikami Rosji, co im narzucało niemal zupełną rezerwę w sprawie polskiej. Tymczasem państwa centralne szafowały obietnicami, a Niemcy wyraziły nawet chęć poparcia odrodzenia Polski. Dlatego też legiony ochotników polskich, ożywione tym samym pragnieniem wyzwolenia się z pod jarzma, walczyły podczas wielkiej wojny zarówno pod sztandarami austriackimi jak francuskimi. Nie należy jednak zapominać, że w czasie wojny Francja, w celu izolowania Niemiec, usiłowała spiskować z Austrią poza plecami Italii i Polski. Tajna ugoda francuska, podpisana przez Brianda i Izwolskiego w marcu r. 1917, dawała wolną rękę Rosji, która pragnęła zastrzec sobie wszelkie prawa decyzji o losie narodu, chwytającego za broń dla zdobycia wolności. Wkrótce potem, w tajnej nocie z sierpnia tegoż roku, Francja proponowała ocalenie Austrii, obiecując przyłączenie do Monarchii Habsburskiej Polski odrodzonej w granicach istniejących w czasie rozbioru z r. 1772, „o ile Austria zajęłaby stanowisko przeciw Niemcom".

Rewolucja rosyjska odwróciła sytuację, i Polska mogła nareszcie sama decydować o swym losie. Nowe Państwo natychmiast po powstaniu stanęło wobec niezmiernie trudnych problemów. Po stuleciu obcego panowania stopienie się trzech Polsk w jedną nie było rzeczą łatwą. Granice nowego Państwa były w nieustannym ruchu. Trzeba było walczyć z Niemcami o posiadanie korytarza, z Ukraińcami o Małopolskę Wschodnią, z Litwinami i Białorusinami o Wilno.

Latem r. 1920 wydało się, że nowe Państwo ulegnie zalaniu przez nawałę bolszewicką. Na szczęście czerwona armia została rozbita przez wojska polskie pod murami Warszawy. Oznaczało to kres ekspansji bolszewickiej. Gdyby Polska została pokonana, czerwone wojska weszłyby do Niemiec dla poparcia ruchów komunistycznych, które Rząd niemiecki tłumił z wielkim trudem. Czerwone hordy pojawiłyby się nad Renem i w Alpach.

Uchroniwszy się przed niebezpieczeństwem komunistycznym, Polska musiała przystąpić do trwałej organizacji wewnętrznej. „Jeszcze cudowniejszy — czytamy w oświadczeniu Mussoliniego — jest trud, dzięki któremu Polska potrafiła w ciągu tych dwudziestu lat stworzyć strukturę polityczną i wojskową, zapewniającą jej wśród wielkich Mocarstw miejsce do jakiego ma prawo, oraz ważną funkcję w życiu Europy, do której jest powołana przez swe położenie geograficzne i przez swą tradycję historyczną". W pierwszej chwili Polska żywiła złudzenia co do możliwości ustroju demokratycznego i parlamentarnego. Rozpętała się walka partii i stronnictw, grożąca zgubą dopiero co powstałemu Państwu. W obliczu tego niebezpieczeństwa Marszałek Piłsudski, „ojciec ojczyzny", który w r. 1923 usunął się z życia politycznego, uważając swą misję za spełnioną, w maju r. 1926 porzucił wszelkie wahania i na czele swych legionistów wyruszył na Warszawę. Analogie pomiędzy Marszem na Rzym a Marszem na Warszawę są oczywiste. Identyczne ruchy wydały identyczne skutki. Po Marszu na Warszawę przychodzi nowa konstytucja polska, tworząca nowy

Hr. Ciano z małżonką na raucie u Ministra Becka

ustrój autorytatywny. Przeżyje on Piłsudskiego i zapewni Polsce porządek, pokój, a nade wszystko, możność prowadzenia samodzielnej polityki zagranicznej.

Ta samodzielność jest wielką polityczną i moralną zdobyczą nowej Polski. — „Dziś" — jak mówi Duce w swym oświadczeniu — nie można już przystępować do zagadnień równowagi politycznej i współżycia Narodów europejskich bez współpracy Polski. Tu właśnie ujawnia się w całym swym znaczeniu dzieło dokonane przez Marszałka Piłsudskiego i przez tych, co potrafili wiernie zachować jego ducha i prowadzić dalej jego akcję". Nic ściślejszego, jakkolwiek czynnik polski w polityce europejskiej nie zawsze był dostatecznie oceniany. Polska jest dzisiaj szóstym wielkim mocarstwem europejskim, o 300.000 km². powierzchni, o 34 milionach mieszkańców, i z 300.000 wojska na stopie pokojowej. Wpływ jej sięga na rozmaite odcinki. Jeśli chodzi o ułożenie stosunków w Europie zachodniej dokoła niebezpiecznej strefy francusko-niemieckiej, spostrzegamy natychmiast, że nie można wyłączyć stąd Polski, związanej stosunkami z obu tymi państwami i zdecydowanej nie dopuścić do żadnego ułożenia spraw na Zachodzie, które mogłoby na Wschodzie znaleźć szkodliwe dla niej oddźwięki. Jeśli zaś w grę wchodzą obawy konfliktu, czy też pragnienia i plany ułożenia stosunków na Wschodzie, dokoła innej niebezpiecznej strefy niemiecko-rosyjskiej, wówczas Polska znajduje się w pośrodku pomiędzy dwoma stronami spornymi, i trzeba uznać czynnik polski za decydujący w rozstrzygnięciu zagadnienia wschodniego.

Kapitalnym faktem geo-politycznym jest położenie Polski pomiędzy Niemcami a Rosją; należy również pamiętać, że z Polski można wyruszyć ku najważniejszym gospodarczo rejonom rosyjskim (Ukraina), oraz, z drugiej strony, że Berlin leży bardzo blisko zachodniej granicy polskiej.

Bieg polskiej polityki zagranicznej szedł równomiernie z przebiegiem jej polityki wewnętrznej. W lutym r. 1921 Rząd warszawski podpisał traktat sojusz-

Na grobie Nieznanego Żołnierza

Na wojskowym cmentarzu włoskim

niczy z Francją, do której dołączył traktat wzajemnej gwarancji, zawarty w Locarno 16 października r. 1925. Idąc dalej w tym kierunku, Rząd polski podpisał również w marcu r. 1921 traktat sojuszniczy z Rumunią, tworzący harmonijny system geo-polityczny od Bałtyku do Morza Czarnego. Dnia 25 lipca r. 1932 Polska zawarła pakt o nieagresji z Rosją Sowiecką, po którym nastąpił w lipcu r. 1933 pakt o określeniu napaści, podpisany w Londynie przez Rosję i Państwa sąsiadujące z nią na zachodzie i na południo-zachodzie.

Objęcie kierownictwa polskiej polityki zagranicznej przez pułkownika Becka dodało do wymienionych traktatów nowe umowy. Dnia 26 stycznia r. 1934 został podpisany pakt polsko-niemiecki o nieagresji. Wydał się on w Paryżu skierowaniem polityki polskiej na nowe tory, sprzeczne z jej poprzednim biegiem. Niesłusznie jednak. Wciśnięta pomiędzy Rosję a Niemcy, Polska musi przede wszystkim zapewnić sobie samodzielność. Dopóki Rosja i Niemcy szły ręka w rękę, dla Polski była możliwa jedna tylko orientacja: zwrot ku Francji. Lecz w dniu, w którym stosunki niemiecko-sowieckie się zaostrzyły, Polska potrafiła z tego skorzystać dla utrwalenia własnej niezależności, uzyskując swobodę ruchów.

Podróż Hrabiego Ciano do Warszawy, jako rewizyta podróży ministra Becka do Rzymu, potwierdziła raz jeszcze znaczenie Polski na wschodzie Europy i dowiodła, że stosunki włosko-polskie, mające głębokie korzenie w minionych dziejach, utrwalają się coraz bardziej dzięki czynnej współpracy w rozwiązywaniu wszystkich problemów europejskich.

ITALICUS.

U trumny Marszałka Piłsudskiego

Na polowaniu w Białowieży

Min. Ciano u lotników

FRANCESCO NULLO

BOHATER Z POD KRZYKAWKI

Dalekie, pod błękitnym niebem włoskim leżące Bergamo, miasto znakomitych mężów stanu, gorących patriotów i mężnych rycerzy wolności, miasto nauki i sztuki, w braterskim upominku przekazało stolicy Polski posąg pułkownika Franciszka Nullo.

Jakież więzy łączą tego dumnego, zadzierżystego Włocha z naszą Ojczyzną?

Więzy najsilniejsze z tych, co zespalają narody: żywe umiłowanie wolności, walka o nią, wspólnota cierpień dla tej samej sprawy i bohaterska śmierć na polu chwały za świętą sprawę niepodległości narodu. Pułkownik Franciszek Nullo to piękna i cenna karta tragicznego powstania polskiego roku 1863.

Gdy wieść o bohaterstwie rozpoczętego powstania i tragizmie narodu polskiego doszła do świeżo wyzwolonych Włochów, obudziła wśród nich żywy oddźwięk i wywołała hasła pomocy walczącym o wolność Polakom. Dla materialnego i moralnego poparcia walczących zawiązały się w szeregu miast włoskich komitety „Pro Polonia", urabiały korzystną opinię dla sprawy polskiej i występowały do Parlamentu Narodowego w Turynie z apelem o pomoc walczącym.

Wśród tych miast przodującą rolę odegrało Bergamo. W adresie skierowanym do Parlamentu bergamska „Pro Polonia" pisała: „Ludy Europy spoglądają wzruszone na obraz szlachetnego narodu Polski, która po wiekach walki, prowadzonej siłą oręża i poświęcenia, toczy dziś powstańczy bój, straszliwy i ostatni. Jest to istotnie walka cywilizacji z barbarzyństwem". „Włochy winny Polsce spłacenie świętego długu braterstwa i miłości. W Polsce przed sprawą wolności i niepodległości jest jeszcze sprawa ludzkości i nie tylko despotyzm do obalenia, ale także barbarzyństwo do okiełznania".

Tymczasem rząd włoski, związany świeżo stosunkami dyplomatycznymi z Rosją, nie mógł zająć otwartego stanowiska i w sprawie polskiej zachował powściągliwość. Wówczas szereg patriotów włoskich, zapisanych męstwem w walce o wolność swego narodu, przygotowuje się i na apel swego przywódcy pułkownika Franciszka Nullo postanawia pośpieszyć z pomocą walczącym o wolność.

Werbując swych dzielnych towarzyszów przed wyprawą do Polski, wołał Nullo: „Europa nie dała dotąd nic Polsce, prócz małoważnych not dyplomatycznych, mityngów i platonicznych sympatii. My, Włosi, powinnibyśmy dać coś więcej, bo Polacy nie prawili nam pięknych słówek, ale przyszli do nas i nadstawiali głowy za nas i to nie jeden raz. Otóż teraz nadeszła chwila dla Włoch, aby dać Polsce powinny dowód wdzięczności, a my, bergamczycy, dajmy dobry przykład".

Dzieje niespokojnego żywota Nullo, współpracownika politycznego Garibaldiego i towarzysza jego bohaterskiej wyprawy sycylijskiej roku 1860, były niezwykłe. Historyk wypraw Garibaldiego G. C. Abba w ten sposób charakteryzuje postać Franciszka Nullo: „Był z ludu, ale ktokolwiek go ujrzał, owiniętego w biały płaszcz lansjera albo opończę garybaldczyka, rzekłby, że zeszedł on ze schodów rodowego zamczyska, aby na jakąś wielką, rycerską wyprawę się udać. Natura wyposażyła go hojnie, jako jednego ze swych ulubieńców. Wierszy nie pisał, ale poetą był w duszy i czynie".

W r. 1848 Nullo jako 22-letni młodzieniec bierze udział w walkach o wolność swego narodu. Od tego czasu losy swego życia związał z losami Garibaldiego. Najradośniejszy moment przeżywa młody oficer w r. 1859, gdy przy boku Wielkiego Wodza wjeżdża zwycięsko do wyzwolonego od wroga swego rodzinnego miasta, Bergamo. W wyprawie sycylijskiej tworzy włoską nieśmiertelną żelazną Brygadę, jako grupę również niezapomnianego Tysiąca Walecznych. Wśród Walecznych znalazł się również Langiewicz, jeden z wodzów powstania styczniowego.

Na wieść o wybuchu polskiego powstania, gdy naród włoski korzystał w pełni z odzyskanej wolności, „któż mógł go powstrzymać — mówił potem Gari-

baldi — rwał się do Polski, aby krwią naszą zapłacić tę krew, jaką Polacy przelewali na wszystkich polach niewdzięcznej, okrutnej, samolubnej Europy, która ich opuściła. Ach, Nullo!...“

Na czele kilkudziesięciu dawnych towarzyszów broni przedarł się Franciszek Nullo przez granice, oddzielające odległe narody, pokonał cały szereg napotkanych trudności i stanął na ziemi polskiej.

Przed przystąpieniem do walki, do swych rodaków, Włochów, przybyłych z nim razem, w ten sposób przemówił dzielny garybaldczyk: „Jesteśmy prawie wszyscy oficerami, ale przyszliśmy służyć Polsce jako prości żołnierze. Niech się nikt nie krępuje moim stopniem pułkownika. Nie służyłem ojczyźnie mojej dla epoletów i nie po stopnie i rangi tuśmy przyszli. Nie będę żądał niczego, nie przysporzę kosztów nikomu, bo nawet karabin mam swój własny i w razie potrzeby poniosę go jak prosty żołnierz“. Takie same słowa skierował Nullo do polskich władz powstańczych, ofiarowujących mu stopień generalski.

W dniu 5 maja 1863 pod wsią Krzykawką koło Olkusza stanął oddział pułkownika Nullo, wzbogacony już doświadczeniem pomyślnej potyczki dnia poprzedniego pod Podlężem. I tu, na grobli krzykawieckiej nastąpiła pierwsza bitwa z Moskalami.

Gdy w czasie bitwy szeregi polskie i włoskie poczęły się załamywać i rzednąć, gdy wśród rannych i zabitych spostrzegł Nullo najserdeczniejszych przyjaciół, garybaldczyków, by młodych żołnierzy nakłonić do męstwa i porwać do ataku, kazał sobie podać konia i wśród ognia i pocisków przejeżdżał przed frontem wołając jedyne trzy znane po polsku słowa: „Naprzód, na bagnety!“

Na pobojowisku pod Krzykawką znaleziono zwłoki pułkownika Franciszka Nullo, porąbane szablami kozackimi. Z rozkazu generała rosyjskiego Szachowskiego pochowano je z honorami wojskowymi w Olkuszu. Według opowiadania gospodarza Nowaka z Krzykawki, naocznego świadka tragicznego starcia pod tą wsią, podanego w pięknym studium o pułk. Nullo i jego towarzyszach przez K. Firlej-Bielańską, klęska powstańców posiadała takie szczególne momenty:

„Było to rankiem, prawdopodobnie 5 maja 1863 roku, kiedy do naszej wioski zjechali jacyś rycerze na koniach, dostatnio ubrani... W lesie był obóz, gdzie ustawione były konie, a na polance widzieliśmy ognisko i kotły i broń ustawioną.

Po jakimś czasie nadjechały wozy z żołnierzami Moskali, które szły od szosy i nie były zauważone przez nasze wojsko. Piechota Moskali usadowiła się od wsi, jak droga prowadzi do Krzykawy. Widziano jak jeden kozak piechotą podczołgał się pod groblę rowu;... ten to kozak strzelał później do pułkownika śp. Nullo. Po daniu salwy przez Moskali po pewnym zamieszaniu nasi chwycili za broń, rzucili się naprzód na Moskali, którzy zaczęli uciekać ku Krzykawie z powrotem. Na polanie ukazał się dowódca na koniu i po kilku strzałach padł. Klacz, na której jechał, miała przestrzeloną nogę zadnią, dowódca śmiertelną ranę w boku. Po tym wypadku nasze wojsko cofnęło się lasem ku Błędowu w piachy, a zaraz nadjechała konnica Moskali z księciem Szachowskim na polanę. Książę Szachowskij zsiadł z konia, rozpiął koszulę, zdaje się czerwoną, znalazł na piersiach zabitego jakiś medal i powiedział do otaczających, że to właśnie ten, którego szukają, i że w bitwach dużych nie zginął, a tylko w takiej małej potyczce...“

Taką sobie śmierć znalazł sławny garybaldczyk, pułkownik Franciszek Nullo, odznaczony za walki o niepodległość swego narodu pod Castelnuovo i pod Castel Tombino i za udział w wyprawie sycylijskiej Garibaldiego. Na ziemi polskiej powstaniec Nullo oddał się sprawie polskiej bez zastrzeżeń.

Jeden z uczestników bitwy pod Krzykawką, Francuz, Emil Andreoli, literat i dziennikarz, pisał w dwa dni po śmierci Nullo: „Prosiliśmy o pozwolenie pójścia za pogrzebem, odmówiono nam. Trumnę zaniesiono prosto na cmentarz, nie wstępując do kościoła, a kiedy wielka liczba mieszkańców szła z konduktem, generał Szachowskij rozkazał żołnierzom rozpędzić wszystkich... Demonstracje na cześć poległego powstańca — to już było za wiele, podczas gdy polegli żołnierze rosyjscy nie mieli innego orszaku, jak swych kolegów i popów. Czterech żołnierzy poniosło trumnę w kąt cmentarza i nic nie oznaczyło miejsca, gdzie spoczął człowiek szlachetny i mężny, który gdyby był pożył, dokazałby z pewnością wielkich rzeczy“.

A losy towarzyszów wyprawy pułkownika Franciszka Nullo? Poprzez więzienie Częstochowy i warszawskiej Cytadeli poprowadziły ich wydeptanym szlakiem zesłańców polskich na Sybir, gdzie mieli za tę samą sprawę Orła Białego dźwigać przez wiele lat kajdany. Umieszczono ich w azjatycko-syberyjskiej głuchej wiosce Kadai. Z wyjątkiem Caroliego, który zmarł na zesłaniu w przeddzień uwolnienia, wszyscy powrócili do swych krajów.

Ukochany wódz Franciszka Nullo, Garibaldi, na wieść o tragicznej śmierci Pułkownika napisał do jego matki: „Poległ śmiercią walecznych i za świętą sprawę, a kiedy ludzie zrozumieją całą wzniosłość ofiary waszego Franciszka, o, wtedy ludzkość będzie mogła głosić bez świętokradztwa: Wolność, Cnota, Braterstwo!“

Rodzinne miasto znakomitego garybaldczyka i dzielnego powstańca polskiego, Bergamo, wystawiło mu piękny pomnik; a wmurowana w gmach biblioteki miejskiej tablica głosi: „Franciszek Nullo, jeden z Tysiąca, bojownik wolności, dnia 5 maja roku 1863 poległ chwalebnie, walcząc za Polskę“.

Franciszek Nullo, bohaterski garybaldczyk, uczestnik wypraw niepodległościowych z pod znaku Mazziniego i Garibaldiego, to silne ogniwo braterstwa broni, łączącej naród polski z narodem włoskim, to jeden z „kamieni rzuconych na szaniec“ polskiej wolności przez bratnie współczuciem narody. Pamięć o nim, to pamięć o bohaterze, który ogniem swego uniesienia chciał spalić ogniwa kajdan wolności narodów uciśnionych.

Czesław Mączewski.

Most na rzece Dittaino

POLITYKA ROBÓT PUBLICZNYCH W ITALII FASZYSTOWSKIEJ

Polityka robót publicznych to jedna z tych niewielu dziedzin działalności państwa, którą interesuje się każdy. Przyczyna tego jest całkiem jasna: przedmiotem robót publicznych są przecież obiekty, z którymi ciągle się stykamy w życiu codziennym, czy będzie to tramwaj, którym jeździmy, czy ulica, gdzie mieszkamy, czy wreszcie choćby westibul poczty czy banku, gdzie wysyłamy list do znajomych, czy załatwiamy inne czynności.

By móc prowadzić prace publiczne na wielką skalę, trzeba mieć naturalnie odpowiednie środki finansowe, a o ich zdobywaniu można myśleć dopiero, jeśli cała gospodarka państwowa jest zdrowa.

Tymczasem Włochy powojenne były gospodarczo zupełnie wyczerpane, podobnie zresztą, jak wszystkie inne kraje, które brały udział w wojnie światowej. Ale rok 1922 jest dla Włoch rokiem przełomowym: rządy w państwie obejmuje faszyzm, dla którego jednym z najpierwszych zadań chwili bieżącej staje się uzdrowienie budżetu państwa. Faszyzm zmierza do swego celu konsekwentnie i już w trzecim okresie swych rządów (1924/25) doprowadza budżet do salda dodatniego: plus 417 milionów lirów. W ten sposób gospodarka państwa w pewnej przynajmniej dziedzinie zostaje uzdrowiona.

Już wkrótce jednak okazuje się, że niewiele to pomoże, jeśli nie zapobiegnie się innej grożącej katastrofie: dewaluacji lira. Czynniki bowiem międzynarodowe, którym zależało na obaleniu ustroju faszystowskiego, przypuściły nagle gwałtowny szturm przeciw włoskiemu lirowi. Był to rok 1927. Na giełdach zagranicznych zaczęto już notować 31 lirów za 1 dolara (zamiast 18-tu) i 154 liry (zamiast 80-ciu) za 1 funt szterling. Wówczas Mussolini wygłosił w Pesaro wielką mowę, w której zapowiedział, że rząd włoski z całą stanowczością będzie bronił kursu lira. I w rezultacie lir rzeczywiście powrócił do dawnego kursu.

Włochy wygrały więc walkę, ale nauczone doświadczeniem, postanowiły zabezpieczyć się na przyszłość przed niespodziankami. Najpierw ustabilizowano kurs lira w stosunku do dolara (jak 19:1) a rząd włoski stwierdził, że ten stosunek będzie odtąd stałym. Następnie oznaczono wartość lira w złocie: 4.677 gramów — 100 lirów. Było to 5 października 1936 roku. Wskutek takiego oznaczenia wartości lir stracił 40.93% swej wartości, a więc dokładnie tyle, ile utracił w 1934 r. dolar. Ta dewaluacja lira była dowodem, że rząd włoski z żelazną konsekwencją przeprowadza swe plany; wszak słowa Mussoliniego z r. 1927 brzmiały: „stosunek lira do dolara zostanie ustabilizowany i nie zmieni się". I stosunek lira do dolara nie uległ też zmianie, bo znowuż zaczęto (5.X.36) notować 1 dolar za 19 lirów.

Stabilizacja lira pozwoliła rządowi włoskiemu na zupełnie swobodną politykę monetarną, która nie musi już drżeć w obawie przed spekulacjami zagranicy i która pozwala zarówno w dziedzinie robót publicznych, jak i w innych dziedzinach na prowadzenie takiej polityki, jakiej wymaga dobro narodu włoskiego i jego imperium.

KONCEPCJA ZASADNICZA.

Polityka robót publicznych w Italii faszystowskiej nie stanowi dziedziny odrębnej i samodzielnej, ale pozostaje w ścisłym związku z włoską polityką ludnościową, która opiera się na dwóch podstawowych założeniach: popieraniu rozrodczości i hamowaniu pędu emigracyjnego ludności. Ten ścisły związek między dwoma różnymi dziedzinami jest nie tylko formalny, ale i życiowy, praktyczny. Kiedy buduje się nowe drogi, myśli się o robotnikach, którzy mieszkają w pobliżu, myśli się o tym, że znajdą oni zajęcie, a ich rodziny — byt spokojny i zadowolenie i radość życia. A kiedy osusza się bagniste tereny, czyni się to z myślą o rodzinach kolonistów, które dzięki pracom osuszającym znajdą sobie kawał gruntu i dom mieszkalny.

Przy polityce robót publicznych duże znaczenie ma jeszcze i inna rzecz. Prace publiczne na wielką skalę prowadzono we Włoszech przez dłuższy czas w okresie niewątpliwie kryzysowym (lata 1928—1934). Jeżeli rząd włoski mimo wszystko zdołał okres ten przetrwać i zwalczyć wszelkie trudności, to tylko dzięki specyficznemu i jedynemu w swoim rodzaju podejściu do zagadnienia kryzysu w ogóle. Powiedziano sobie wówczas mianowicie, że kryzys to wojna, którą należy przetrwać. Nie trzeba się więc dziwić wzrostowi wartości zadłużenia publicznego, bo wydatki państwowe w tym „wojennym" okresie są usprawiedliwione i produktywne, jak nigdy.

Taka koncepcja robót publicznych przyniosła wspaniałe rezultaty. Oto one:

Wydatki państwa na roboty publiczne

w latach	w miliardach lirów
1882 — 1922	23[1])
1922 — 1934	50[1])

O ile więc do roku 1922 wydatki państwa na prace publiczne wyrażały się cyfrą przeciętną 0.57 miliardów na 1 rok, o tyle po roku 1922 cyfra ta wynosiła 4.16 miliardów lirów. A zatem inwestycje państwa w tej dziedzinie wzrosły omal 8 razy.

KOLEJE.

Po początkowym okresie pomyślnego rozwoju, łączącym się z nazwiskiem znanego bojownika o wolność Włoch hr. Cavour, nastąpił w kolejnictwie włoskim zupełny zastój. Rozluźniała się coraz to dyscyplina wśród personelu, którego było coraz więcej, budżet miał z roku na rok powiekszające się saldo ujemne, coraz częściej powtarzały się na kolejach strajki, rosła liczba katastrof...

Faszyzm wystąpił stanowczo przeciw temu stanowi rzeczy. Zmniejszono liczbę personelu, przywrócono konieczną dyscyplinę, uzdrowiono budżet [2]), a to już wkrótce pozwoliło na pociągnięcia o znaczeniu zasadniczym dla dalszego rozwoju kolejnictwa we Włoszech.

Rozbudowano linie kolejowe o 3.5 tys. kilometrów do stanu 17 tys. km. Przyspieszono bieg pociągów: przestrzeń Rzym — Neapol przebywa się w ciągu 2 godzin i 40 minut (zamiast 4 godzin i 15 minut jak dawniej). Podróż z Rzymu do Genui trwa 6 godzin (dawniej 10), do Mediolanu 8 godzin (dawniej 12). Powstało bezpośrednie połączenie Bolonia — Florencja dzięki temu, że przez Apeniny przebito tunel, jeden z najdłuższych na świecie (18 kilometrów) którego budowa kosztowała ni mniej, ni więcej tylko 1 miliard 122 miliony lirów.

Duży nacisk położył też rząd na rozwój kolei elektrycznych, rozbudowując linie elektryczne o 1330 km do stanu 2030 km. Długość więc tych linii dzięki pracom publicznym potroiła się [3]).

[1]) Wg. wartości lira po dewaluacji z r. 1936.

[2]) Zwrot, jaki się dokonał w komunikacji włoskiej po dejściu do władzy faszyzmu, uwidoczni najlepiej tabelka:

Rok	L. funkcj. kol.	Ilość węgla zużyt.	Droga przebyta przez: koleje żelazne	kol. elektryczne	Autobusy	Kom. miejska	Deficyt
1922	241	78	3830	592	40470	1444	1500
1923	135	49.8	4139	1735	109679	2686	412
	w tysiącach	kg/1000km	w km.	w km.	w km.	w km.	milj. lir.

[3]) Najważniejsze linie kolei elektrycznej we Włoszech: Modena — Livorno, Florencja — Bolonia, Neapol — Foggia.

Na tym jednak nie poprzestano i już rozpoczęto wykonywanie planu dalszej elektryfikacji kraju, który przewiduje powiększenie dotychczasowego stanu o dalsze 4.5 tysiąca kilometrów linii kolei elektrycznych.

Nie można też zapomnieć i o jednej bardzo ważnej innowacji, która dzisiaj już i u nas przyjęła się i zadomowiła: chodzi tu o pociągi popularne, które koleje włoskie wprowadziły u siebie po raz pierwszy w roku 1931, tj. wtedy, kiedy nie były one jeszcze zupełnie znane w Europie i kiedy nikt jeszcze nie przeczuwał, że wkrótce się pojawią. Pierwsze te pociągi popularne w pierwszym roku swego istnienia przewiozły ponad półtora miliona pasażerów, z których każdy przebył przeciętnie około 500 kilometrów drogi.

Tunel w Arenzano

DROGI WODNE.

Włochy już ze względu na swoją budowę geograficzną nie mogą marzyć o jakiejś niezwykle rozwiniętej sieci wodnej; muszą zadowalać się tym, co posiadają i umiejętnie to wykorzystywać. Cała też ich pomysłowość w tej dziedzinie była zawsze na to nastawiona: jak możnaby lepiej wyzyskać dla komunikacji istniejące drogi wodne? Stąd też właśnie we Włoszech powstają w XV wieku pierwsze śluzy wodne i inne pomysłowe konstrukcje, stworzone przez Leonarda da Vinci.

Włochy współczesne niemało uwagi poświęciły i temu zagadnieniu. Z największych osiągnięć trzebaby chyba wymienić: uregulowaną drogę wodną Mediolan — Wenecja (rzeka Po) o łącznej długości 140 kilometrów oraz dwie śluzy rzeczne: Governolo i Pontelagoscura. Pierwsza z nich łączy rzekę Po z dopływem rzeki Mincio i z jeziorami mantuańskimi, a jej rozmiary (80 × 10 × 10 m) pozwalają na przepuszczanie statków o pojemności do 600 tonn. Druga śluza jest jednym z największych osiągnięć Włoch w tej dziedzinie w latach ostatnich. Składa się z dwóch basenów o szerokości każdy po 10 metrów, przy czym jeden z nich jest długi na 80, drugi na 63 metry.

Komunikacja telegraficzna dzięki kablowym liniom telegraficznym została znacznie udoskonalona: Włochy uzyskały dzięki temu 12 oddzielnych linii telegraficznych, łączących je z Niemcami, Szwajca-

rią i Francją. Wielkie znowu kable podmorskie Anzio — Malaga — Horta i Anzio — Buenos Aires dały pełną swobodę obsłudze transoceanicznej telefonii i telegrafii włoskiej.

Zamiast salda ujemnego (338 milionów lirów) już wkrótce po roku 1922 bilans Poczt i Telegrafów ma saldo dodatnie (plus 1 miliard sto milj. lirów) podobnie jak bilans Ministerstwa Telefonów (plus 200 milionów lirów). W roku 1925 oddano linie telefoniczne miejskie i międzymiastowe o mniejszym znaczeniu w ręce prywatne [4]).

Całkowita długość sieci telefonicznej, obsługującej linie międzymiastowe przewyższa 300 tys. km. Dla obsługi tych linii istnieje 2424 specjalnych urządzeń łączących oraz 15 tysięcy budek telefonicznych publicznych.

Obecnie [5]) Włochy posiadają komunikację telefoniczną i telegraficzną omal z całym światem, do roku 1925 miały ją tylko z sześciu krajami.

Z Sardynią wprowadzono najpierw połączenie radiotelefoniczne, a później obok niego i normalne telefoniczne i telegraficzne przy pomocy kabla podmorskiego.

---

[4]) Oto rozwój telefonii włoskiej w latach 1925—1934:

	1925	1934
Pojemność ilościowa centrali telef.	45 tysięcy	ponad 50 tys (83% autom.)
Ilość abonentów telef.	31 tysięcy	380 tysięcy
Ilość linij telef. międzynarodowych	47	127
Ilość linij telef. międzymiastowych	176	496
Ilość rozmów telefonicznych	17304683	31443818

[5]) Dzięki trzem kablom międzynarodowym o znaczeniu zasadniczym: Mediolan — Chiasso, Turyn — Modena, Udine — Tarvisio.

DROGI.

Rząd włoski powołał do życia w r. 1928 specjalną instytucję pod nazwą: „L'Azienda Autonoma Statale della Strada" (Autonomiczny Państwowy Związek Budowy Dróg), która już odtąd miała troszczyć się o budowanie i w ogóle o wszelkie sprawy, związane z drogami we Włoszech. Azienda miała otrzymywać rocznie 180 milionów lirów od państwa, poza tym miała mieć i inne jeszcze źródła dochodów, jak np. podatek drogowy i inne. Już wnet się okazało, że pomysł ten był znakomity.. Wszystkich dróg we Włoszech jest około 137, wliczając w to i drogi, które przetrwały jeszcze z czasów starożytnych. Ich łączna długość wynosiła 21 tysięcy kilometrów. Azienda w krótkim czasie, bo do roku 1936 pokryła na nowo około 14 tysięcy kilometrów [6]) a więc $^{2}/_{3}$ wszystkich istniejących dróg, zbudowała 700 km nowych dróg [7]), postawiła 757 tysięcy białych kamieni na przestrzeni 5 tysięcy kilometrów drogi.

Poza tym wprowadzono we Włoszech rzecz u nas zupełnie nieznaną: straż drogową (agenti stradali) oraz milicję drogową (Milizia della strada), zaopatrzoną w broń i mającą strzec bezpieczeństwa na drogach publicznych.

Wśród najważniejszych dróg spośród tych, które odnowiono, należy wymienić przede wszystkim Via Aurelia, odnowiona na całej przestrzeni od Rzymu do granicy francuskiej i posiadającą obecnie charakter autostrady. Nie można pominąć i drogi Genua — Scrivia, którą zbudowano specjalnie w celu ułatwienia komunikacji towarowo-handlowej między Genuą a doliną Padańską. Ma ona charakter dwustronny tj. nadaje się do ruchu dwustronnego, w środku zaś ciągnie się wąski pas, przeznaczony dla pieszych i cyklistów. Dużą zdobyczą na tym polu jest autostrada alpejska: Turyn — Mediolan — Wenecja — Triest oraz droga okalająca jezioro Gar-

---

[6]) Kosztem 5 miliardów, 250 milionów lirów.
[7]) Kosztem ½ miliarda lirów. Nowe drogi pobudowano przede wszystkim na Sycylii i Sardynii.

Szosa w miejscowości San Remo
a) przed regulacją

b) po regulacji

da tzw. droga gardejska wschodnia i zachodnia (Gardesana orientale e occidentale) [8]).

MOSTY.

W okresie 1928—1934 pobudowano 1714 nowych mostów, z tych 177 większych o rozpiętości przęseł od 10—50 m, a 53 mosty i wiadukty o rozpiętości ponad 50 m. Z mostów tych most w Wenecji jest jednym z najśmielszych wyczynów techniki. Łączy on Wenecję z lądem stałym [9]).

MARYNARKA HANDLOWA.

Instytut Kredytu Morskiego stworzony przez rząd i tutaj w krótkim czasie przejawił swoją ożywioną działalność [10]).

A uruchomienie i utrzymywanie regularnej komunikacji wodnej na takich liniach jak linie łączące Włochy z Afryką, z Dalekim Wschodem, z Indiami Holenderskimi, Egiptem Poł., Pacyfikiem, świadczy już dostatecznie o wartości i sile włoskiej marynarki handlowej.

ELEKTRYFIKACJA.

O ile Włochy z jednej strony nie posiadają wielu bogactw kopalnianych surowcowych, o tyle z drugiej posiadają bardzo duże możliwości wyzyskania tak obfitego u nich węgla białego, czyli siły wodnej jako czynnika stwarzającego elektryczność. Alpy ze swymi rwącymi strumieniami i stromymi przesmykami przedstawiają w tym względzie idealne wprost źródło, z którego czerpać można energię elektryczną. Gorzej jest jeśli idzie o Apeniny, ale technika nowoczesna i tam może dużo zrobić. Urządzenia hydroelektryczne rozpoczęto budować we Włoszech już wkrótce po odkryciu Galileo Ferrari [11]).

Powstały wówczas we Włoszech dwie pierwsze zapory wodne dla wytwarzania energii elektrycznej: na rzece Tivoli oraz na Addzie. Takie były skromne początki. I dlatego rozwój, który potem nastąpił, musiał u każdego wywołać zdumienie i podziw: w r. 1922 przemysł elektryczny rozporządzał już potencjałem 1450 kilowatów i produkował rocznie ponad 4 miliardy kilowatogodzin. A w roku 1933 było już 1212 takich urządzeń hydroelektrycznych o potencjale 5 milionów kilowatów i produkcji rocznej przewyższającej 11 miliardów kilowatogodzin. Ogólna długość przewodów elektrycznych wysokiego napięcia (ponad 30 tys. wolt) związanych z tymi urządzeniami wodnymi wynosiła wtedy ponad 24 tysiące km.

Utworzono szereg rezerwoarów wodnych, przeznaczonych jednocześnie dla zasilania wodą gleby i dla elektryfikacji. W ten sposób uregulowano m.i. jeziora Idro, Ledro, Iseo, Lago Maggiore. Na budowę konstrukcyj hydroelektrycznych wydał rząd około 25 miliardów lirów (1922—1934), poza tym zaś na cele elektryfikacji wodnej w ogóle, nie licząc urządzeń, wydawano w tym okresie około 100 milionów lirów rocznie.

REGULACJA RZEK.

Ukształtowanie orohydrograficzne (brzegów i rzek) półwyspu, stan zaniedbania, w jakim znajdowały się omal wszystkie rzeki włoskie, ciągłe szkody wyrządzane wieśniakom przez nieuregulowane rzeki, zubożenie ludności górskiej, konieczność osuszenia rozległych obszarów, na których szerzyła się malaria, konieczność pobudzenia uprawy pól i zacieśnienia węzłów między wsią a miastem, — wszystko to wymagało przemyślanego gruntownie planu, dużych inwestycji i silnej woli, która by plan wprowadziła w życie.

Postęp techniczny i szalony rozwój elektryfikacji kraju postawiły w tej dziedzinie przed rządem włoskim nowy postulat: traktowania planu regulacji rzek nie oddzielnie, lecz łącznie z problemem elektryfikacji i z planem osuszania bagien. Stworzono więc wspólny i jedyny dla całego państwa plan uregulowania wszystkich rzek, w którym każda rzeka była cząstką całości, a nie samodzielną jednostką. Plan zaś opracowano biorąc pod uwagę przede wszystkim spadek rzek, ponieważ to nade wszystko ma znaczenie techniczne a stąd i gospodarcze i społeczne. Ogółem w okresie 1923—1934 wykonano prace regulacyjne rzek na przestrzeni 6 tys. km długości, za łączną sumą 1½ miliarda lirów.

BONIFICA INTEGRALE.

Tym jednak owocem pracy, którym Włochy szczycić sie dzisiaj mogą najwięcej i którym istotnie najbardziej się szczycą, jest całkowite ulepszenie, czy uzdrowienie czyli poprostu, jak mówią Włosi, „bonifica integrale".

Narodziła się ona z całkiem prostej kwestii osuszenia bagien bedących rozsadnikami malarii. Ale z osuszeniem już wnet połączyła się kwestia regulacji wodnej, reformy rolnej, podniesienia stanu higieny wśród ludności wiejskiej. Jednym słowem, problem coraz to urastał, i nie wiadomo było na czym się skończy. Wówczas Mussolini postawił jasno kwestię polityki bonifikacyjnej: Riscattare la terra e con la terra gli uomini, e con gli uomini la razza — Uzdrowić ziemię, przez ziemię ludzi, przez ludzi rasę.

Uzdrowić ziemię! Ziemia włoska w trzech czwartych górzysta i nieurodzaina, bynajmniej nie sprzyjała uprawie roli, nie miała w sobie żadnych bogactw naturalnych. Trzeba więc było przezwyciężyć to ubóstwo ziemi, zwiększyć produkcję rolną, a przez to przywiązać lud do ziemi i zatrzymać go w ogóle w kraju, nie pozwalając mu emigrować. Można to było zrobić, regulując w pierwszym rzędzie rozmieszczenie ludności i usuwając szalone kontrasty w tymże rozmieszczeniu, istniejące do ostatnich omal czasów (Liguria 248 mieszk./1 km², Sardynia 36 mieszk./1 km²). Następnym zaś etapem było już uzdrawianie ziemi w najwłaściwszym tego słowa znaczeniu, a więc osuszanie jej i powiększanie potencjału jej urodzajności. Teraz dopiero zaczęła się bonifikacja ziemi, której rezultaty zbyt dobrze są już dziś znane, by je powtarzać. Duże nowoczesne miasta: Littoria, Sabaudia, Pontinia, Aprilia, Mussoli-

---

[8]) Do 30.IV.36 r. było we Włoszech 544 km autostrad

[9]) Jego rozmiary: 228 przęseł o rozpiętości ponad 10 m każde, długość ogólna mostu 4 km, szerokość 20 m. Most przedzielony jest 5 obszernymi placykami.

[10]) Oto działalność ta w liczbach:

	1925	1934
Długość przebytej trasy	4398 tys. km.	770 tys. km.
Ilość statków handl.	162	238
Tonaż przeciętny	390 tonn	880 tonn
Tonaż ogólny	2866 tys. tonn	3.129.750 tonn
Przeciętny wiek statku	22 lata	13 lat
Wydatek roczny	317 milj. lir.	280 milj. lir.

[11]) Odkrycie ruchomego pola elektromagnetycznego.

Nowe miasto: Mussolinia

nia, które powstały na ziemi dotąd b. słabo zamieszkałej, znane są na całym świecie. Powstały przecież na terenach, gdzie jeszcze nie tak dawno szalała malaria, na ziemiach, gdzie tylko tu i owdzie rozsiane były chaty, których mieszkańcy żyli w nędzy i w ciągłej obawie przed śmiercią z malarii.

A dziś? Fabryki, warsztaty, mleczarnie, murowane domy mieszkalne, pługi parowe, elektryczność. Omal nieprawdopodobna fata morgana dzisiejszości włoskiej, za bardzo jednak dotykalna, by można było przypuścić, że jest tylko złudzeniem. Olbrzymia przestrzeń, niosąca w sobie chorobę i śmierć, stała się królestwem pasterzy i rolników, a poprzecinana kanałami i drogami, zaludniona setkami kolonistów, tętniąca życiem cywilizowanym, stanowi jeszcze jedno więcej świadectwo wystawione przez Materię Potędze Woli Ludzkiej.

BUDOWA DOMÓW.

Problem budowy nowych gmachów pojawił się przed rządem równocześnie z innymi zagadnieniami i sam stanowił równie palącą kwestię. Rząd postanowił zagadnienie to przedstawić do uregulowania i załatwienia ostatecznego częściowo Ministerstwu Robót Publicznych, częściowo Związkom Samorządowym Miast. Dzięki temu też kwestia w krótkim stosunkowo czasie pomimo wielu trudności została omal w całości załatwiona. Ministerstwo Robót Publicznych wydało na ten cel ponad 1 miliard 700 milj. lirów. Dokonano za to w tym czasie rzeczy niezwykłych, żeby choć tylko kilka z nich wyliczyć, jak uregulowanie miast Florencji, Padwy, Mediolanu, Turynu, Bari, Kremony, a przede wszystkim Rzymu. Nie można też zapominać o nowych gmachach Ministerstw Robót Publicznych, Wychowania Narodowego, Sprawiedliwości, Lotnictwa, Marynarki, Korporacji, oraz wielu klinik i instytutów lekarskich, jakie postawiono w Rzymie. A uniwersytety? W Genui, Mediolanie, Bolonii, Florencji, Miasto Uniwersyteckie w Rzymie, którego wzniesienie kosztowało ni mniej ni więcej tylko 76 milionów lirów. A domy mieszkalne? W tymże okresie postawiono 6512 budynków o ponad 52 tysiącach mieszkań, z tych 28 tys. o typie ekonomicznym, i 24 tys. o typie popularnym. W domach tych znalazło więc pomieszczenie 52 tys. rodzin. Pobudowanie ich kosztowało 3 miliardy 456 milionów lirów, z czego 723 miliony pokryło państwo, resztę związki samorządowe i zawodowe. O szkolnictwie również nie zapomniano: szkoły zyskały ponad 11 tysięcy nowych auli kosztem 670 milionów lirów. Poza tym wszystkim zbudowano szereg nowych obiektów, mających znaczenie higieniczne czy sanitarne za łączną sumę 700 milionów lirów.

To co tutaj, przytoczyłem to tylko niewielka cząstka tego co rzeczywiście wykonano we Włoszech w dziedzinie robót publicznych. Ale nawet gdyby to było wszystko, nigdy nie zdamy sobie w zupełności sprawy z ogromu prac dokonanych, bo cyfry są martwe. Tych miast, dróg, budynków, kolei, linii telegraficznych, urządzeń hydroelektrycznych nie ujrzymy nigdy razem w całości, bo jest to niemożliwością fizyczną. Postarajmy się jednak wyobrazić je sobie, byśmy potrafili wzbudzić w sobie cześć dla ogromu dokonanego dzieła, które coraz bardziej zbliża nas ku cywilizacji.

Cześć Pracy!

Zbigniew Generowicz.
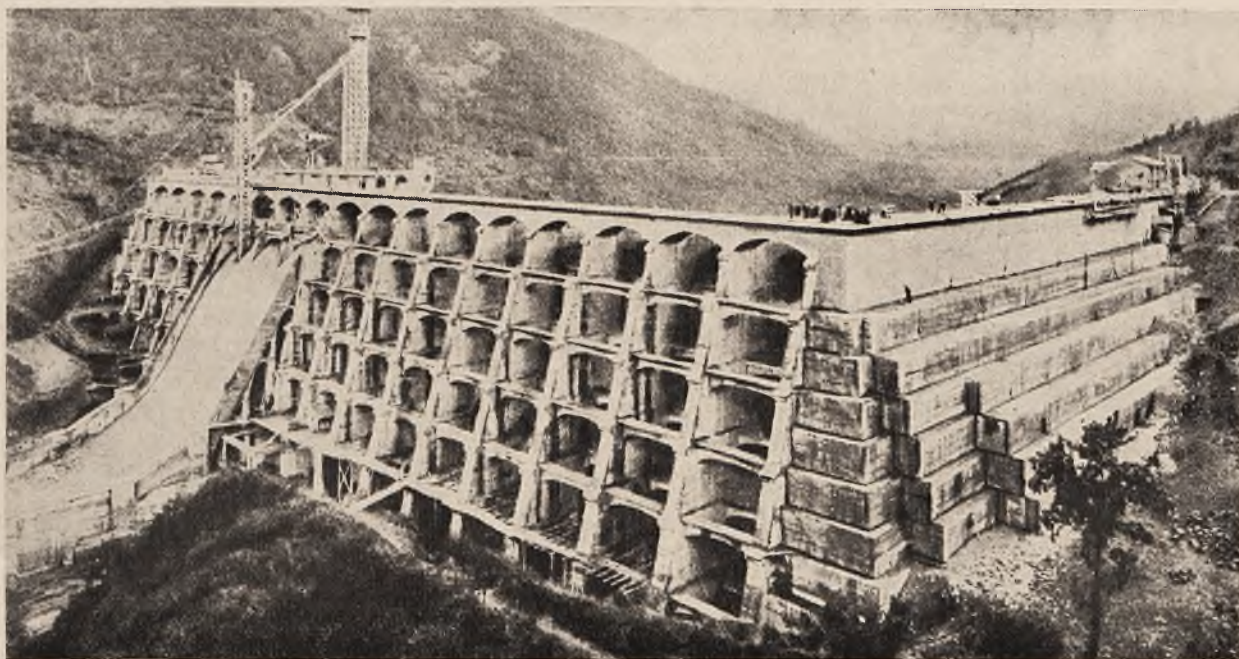
Śluza w okolicy Molato
(wysokość 48 m.; pojemność — 12 milionów mtr.³)

VENTI ANNI DI RAPPORTI POLACCO-ITALIANI

Due date di grande importanza per i rapporti italo-polacchi, ricorrono nell'anno 1939: il ventesimo anniversario della ripresa dei rapporti diplomatici tra l'Italia e la risorta Polonia, e il decimo anniversario dell' elevazione delle Legazioni dei due Paesi, a Roma ed a Varsavia, al rango di Ambasciate.

L'Italia è stata uno fra i primi stati che ha riannodato normali rapporti diplomatici con la rinata Repubblica Polacca. Il Ministro degli Affari Esteri d'Italia di quei tempi, Sidney Sonnino, nominò infatti a primo rappresentante d'Italia in Polonia — in qualità di Ministro — il marchese della Torretta, il quale però, facendo parte della Delegazione italiana alla conferenza per la pace a Parigi, non potè raggiungere il posto assegnatogli. Il successore di Sonnino, Tittoni, destinò al posto di Ministro a Varsavia Francesco Tommasini, il quale raggiunse la Polonia ai primi di ottobre del 1919 ed il 17 di detto mese presentò al Capo dello Stato polacco, Giuseppe Piłsudski, le sue lettere credenziali. Nello stesso anno la Polonia inviò a sua volta a Roma — in qualità di Ministro — Constantino Skirmunt, che rimase a quel posto dal giugno del 1919 fino al marzo del 1922.

Dieci anni dopo, tanto la Legazione polacca a Roma, quanto quella italiana a Varsavia, vennero elevate al rango di Ambasciate, e ció prova chiaramente come l'Italia si fosse già allora reso conto della grande importanza e del peso che la Polonia, entrando nel suo decimo anno di vita, aveva raggiunto nel campo internazionale; e come in sì breve periodo di tempo fosse diventata una potenza in grado di far sentire con autorità la sua voce nelle competizioni politiche internazionali, dove si decide dell'avvenire dei popoli e delle loro civiltà. Ne fanno conferma le parole pronunciate dal primo Ambasciatore italiano in Polonia, Alberto Martin-Franklin, il quale nel presentare le credenziali al Presidente della Repubblica polacca affermava che l'elevazione delle due Legazioni al rango di Ambasciate non è soltanto la constatazione degli ottimi reciproci rapporti, che intercorrono tra i due Paesi, ma ancor più ha il significato di un formale riconoscimento dell'importanza raggiunta nel mondo dalla nuova rinata Polonia.

L'allacciamento dei rapporti diplomatici fra la Polonia e l'Italia ha permesso di instradare sulla giusta via e di felicemente sviluppare i rapporti politici, culturali ed economici fra i due Paesi. Infatti la parte che l'Italia prende allo sviluppo della vita politica della Polonia si fa sempre più attiva, i rapporti commerciali fra le due Nazioni sono in continuo aumento, si intensifica il reciproco interessamento nei diversi campi della cultura e dell'economia nazionale, e la conoscenza e la comprensione tra i due popoli vanno sempre piú approfondendosi. I venti anni di amichevoli relazioni tra i due Stati hanno dato una cospicua messe di risultati.

In questo articolo ci interesseremo esclusivamente dei diversi trattati ed accordi stipulati tra la Polonia e l'Italia, la cui importanza è costituita dal fatto che essi servirono a costruire una base solida e duratura all'edificio dei rapporti politici, economici e culturali unenti da secoli i due Paesi, rapporti che sempre furono ispirati alla più profonda amicizia.

II.

L'allacciamento delle relazioni diplomatiche tra la Polonia e l'Italia ha avuto innanzi tutto come conseguenza la stipulazione di tutta una serie di accordi intesi a dare norme legali ai loro rapporti economici.

Il primo atto legale, di carattere economico, stipulato fra la Polonia e l'Italia è stato „L' accordo contingentale del 23 agosto 1921", accordo provvisorio, assieme al quale venne pure concluso un trattato riguardante il pagamento del materiale di guerra ceduto dall'Italia alla Polonia nel 1919. Il suddetto accordo contingentale ha reso possibile l'importazione in Polonia di alcuni articoli (frutta secca, vino, seterie, automobili, bottoni, ecc.) e l'esportazione dalla Polonia di altri (mobili, pelletterie, tappeti, ecc.). Esso era valido per un anno, abbracciava un campo limitato degli scambi, e non poteva pertanto assicurare sufficienti vantaggi alle due parti contraenti. Soltanto „La convenzione commerciale" firmata il 12 maggio 1922, durante la conferenza di Genova — e quindi ancor prima che scadesse l'accordo contingentale, — ha portato il valore degli scambi di merci ad una cifra soddisfacente per entrambi i Paesi, permettendo di dare un maggiore impulso e sviluppo alle loro esportazioni. Essa è entrata in vigore per la Polonia il 22 marzo 1923 (Giornale delle Leggi Nr. 29, p. 181—182), e pel territorio della Città Libera di Danzica, il 30 marzo 1923 (Giornale delle Leggi Nr. 4, p. 24 ex 1927).

Stipulata in base alla clausula della nazione più favorita nel campo doganale e per transiti; per l'esercizio dell'industria e del commercio; per la residenza; per l'acquisto di beni mobili ed immobili; diritti e compartecipazioni, essa ha portato ad una riattivazione degli scambi commerciali tra i due Paesi, e provocato l'afflusso di capitali italiani in Polonia, assicurando in pari tempo protezione legale ai cittadini di entrambe le parti. In detta convenzione è stabilita la clausola della parità, per quanto riguarda l'applicazione della giustizia, per i rapporti doganali, per le imposte, le tasse ed altri gravami. Particolarmente importante è l'articolo 16 della convenzione il quale concede alle societá italiane di navigazione il trasporto degli emigrati polacchi, attraverso Trieste per i porti del Mediterraneo e dell'America del Sud.

L'Italia è stato uno dei primi paesi con i quali la Polonia ha concluso un accordo commerciale, perchè prima di questo erano stati conclusi soltanto i due accordi con la Romania, (1.7.1921) e con la Francia (6.2.1922).

A completamento della predetta convenzione, il giorno 22 luglio 1930 vennero firmati a Roma i seguenti altri due accordi: Convenzione veterinaria (Giornale delle Leggi Nr. 65, p. 535,536 ex 1931) allo scopo di stabilire razionali norme sanitarie nell'esportazione ed importazione del bestiame e dei prodotti delle carni; ed un Accordo contingentale, nel quale venivano stabiliti i reciproci contingenti di merci soggetti a divieto d'importazione. I contingenti di esportazione dall'Italia comprendevano una cinquantina di posizioni di tariffa do-

ganale e quelli di esportazione dalla Polonia dodici posizioni.

In seguito, con i decreti del 16/2 e del 1/3—1935, l'Italia introduceva però nelle sue direttive di politica commerciale estera notevoli cambiamenti, quali: una più severa regolamentazione degli scambi con gli stati esteri, ed il sistema della compensazione degli scambi, ragione per cui anche l'accordo commerciale italo-polacco dovette essere sottoposto ad una larga revisione. Nei primi mesi del 1935 ebbero pertanto inizio nuove trattative che portarono alla stipulazione in Roma di un Protocollo commerciale, costituente una soluzione provvisoria che doveva permettere di sbloccare le transazioni commerciali italo-polacche in attesa della conclusione di un nuovo più completo e vero trattato. Detto protocollo rendeva possibile di usufruire dei permessi d'importazione per merci introdotte nel territorio italiano o polacco prima del 28 giugno 1935, mentre i pagamenti per dette merci dovevano essere effettuati dalle due parti interessate in via di clearing. Dato però che come sopra detto un vero trattato non esisteva, dopo il 28 giugno venne a formarsi un vuoto, per cui le diverse transazioni potevano essere concluse non nell'ambito dei contingenti obbligatori o di quanto stabilito dai trattati, ma in base alle disposizioni generali riguardanti l'importazione, in vigore all'interno nei due Paesi.

Nel frattempo, il 18 novembre 1935, ebbero inizio le sanzioni economiche e finanziarie decretate dalla Lega delle Nazioni contro l'Italia, e che ebbero per conseguenza la riduzione al minimo degli scambi commerciali tra la Polonia e l'Italia. Detti scambi rimasero limitati a poche eccezioni stabilite dal Comitato dei 18 in nome del Comitato di Coordinamento della S.D.N. e ad alcuni altri casi richiesti dalla Polonia. Lo scambio di merci tra i due Paesi venne regolato da un decreto del Ministero del Tesoro del 13 novembre 1935 d'accordo con gli altri Ministeri interessati (Giornale delle Leggi Nr. 82, p. 510).

Verso la fine di giugno 1936 il Governo polacco primo fra tutti decise di abolire le sanzioni antitaliane, ed al principio di luglio dello stesso anno venne pubblicato il relativo decreto del Ministero del Tesoro (Giornale delle Leggi Nr. 51, p. 366). Questa decisione venne accolta con vivo compiacimento dall'opinione pubblica dei due Paesi, ed in Italia particolarmente l'iniziativa del Governo polacco venne apprezzata ed interpretata come un segno di sincera amicizia offertole dalla Nazione polacca.

Dopo l'abolizione delle sanzioni si rese evidente la necessità di regolare definitivamente con l'Italia, non soltanto la questione del ritorno allo stato normale dei rapporti commerciali, ma anche quella del riesame dell'accordo contingentale e del clearing del luglio 1935, il quale per le predette ragioni non aveva sino allora potuto funzionare. Le trattative iniziatesi verso la fine del luglio 1936 condussero alla firma — avvenuta a Roma il 14 settembre dello stesso anno — di accordi: contingentali, dei pagamenti e finanziari. L'accordo contingentale valido sino alla fine del 1936, e con facoltà di prolungamento al 1 aprile del 1937, prevedeva per entrambe le parti dei contingenti per i quali erano fissati, i valori ma non le quantità e ciò in dipendenza della regolamentazione delle divise esistente in entrambi i Paesi. In considerazione del fatto che gli scambi polacco-italiani avvenivano in regime di clearing, i valori globali dei contingenti previsti da entrambe le parti risultarono esattamente bilanciati.

Con l'accordo contingentale venne contemporaneamente concluso: un accordo dei pagamenti il quale stabiliva le norme secondo le quali dovevano essere regolati i crediti per merci importate ed esportate, ed un accordo finanziario regolante la questione dei pagamenti, da parte della Polonia, dei crediti finanziari verso l'Italia derivanti dalle forniture di carbone. I suddetti accordi avevano un carattere provvisorio, ciò che era dimostrato dal cortissimo termine della loro validità, e i risultati dati dal loro funzionamento dovevano rappresentare la base per la conclusione di un accordo più ampio comprendente fra l'altro anche il settore turistico.

Le opportune trattative per arrivare a tale più completo accordo furono iniziate a Roma nel febbraio del 1937 e si conclusero il 18 maggio dello stesso anno con la firma di nuovi accordi validi sino alla fine del 1938 ed automaticamente prolungabili di sei in sei mesi.

Essi sono i seguenti: un accordo contingentale, un accordo dei pagamenti, e per ultimo un accordo turistico fatto sul modello di quelli conclusi dalla Polonia con la Iugoslavia, la Bulgaria, l'Ungheria, la Romania ed altri paesi e che venne firmato alcuni giorni dopo e precisamente il 24 maggio 1937.

Nell'accordo contingentale la lista di esportazione venne stabilita in lire 91.615.000 (Zł. 25.422.830) e quella di importazione in lire 72.623.000 (Zł. 20.173.000). Alla turistica venne assegnato il 20% della lista di esportazione, ossia lire 18.823.000. Dall'accordo contingentale venne escluso il carbone destinato a coprire diversi crediti speciali italiani, ed a compensare le forniture di materiale della „Fiat" e di tabacchi italiani. Come si vede, il valore globale dei contingenti ha un forte aumento su quello corrispondente dell' accordo provvisorio del 14.9.1936.

L'accordo dei pagamenti in generale non si differenzia dal precitato accordo provvisorio del 14.9.36. Il più importante cambiamento vi è rappresentato dalla sostituzione dello „ZAHAN" (Società polacca per il Commercio di Compensazione) col „P.I.R." (Istituto polacco dei Pagamenti in Clearing) equivalente all' „ISTCAMBI" (Istituto dei Cambi con l'Estero a Roma).

L'accordo turistico del 24.5.1937, il cui scopo è quello di ravvivare le correnti turistiche verso l'Italia è entrato in vigore il 15.6.37 ed è valido fino al 31.12.1938 prolungabile automaticamente di sei in sei mesi. Secondo tale accordo il valore delle somme destinate ai turisti recantisi in Italia è in dipendenza dal volume dell'esportazione polacca verso quel paese. I turisti recantisi in Italia acquistano i relativi assegni e buoni d'albergo. L'organizzazione del servizio di tali assegni e buoni viene affidata ad uno speciale Istituto Italiano („UTRAS") con sede a Varsavia.

Si deve però constatare che quasi la metà del contingente mensile destinato alla turistica viene destinato in primo luogo alla copertura delle spese di soggiorno dei cittadini polacchi residenti stabilmente in Italia, per cui la somma rimanente che dovrebbe servire per il vero turismo è assolutamente insufficiente alle richieste, specialmente nei mesi estivi.

In relazione ai suddetti accordi è da notare che dalla metà gennaio dell'anno corrente hanno avuto inizio a Roma le sedute della Commissione mista polacco-italiana, chiamata a controllare il loro funzionamento allo scopo di rinnovare le liste dei contingenti oppure di introdurvi dei cambiamenti qualora se ne mostri la necessità.

III.

Oltre agli accordi riguardanti lo scambio di merci, la Polonia ha stipulato con l'Italia un'altra serie di trattati per regolare le diverse questioni finanziarie e per facilitare l'afflusso di capitale italiano in Polonia. Uno di questi è l'accordo per i petroli, concluso a Varsavia il 30.1.1923 e valido a partire dal 31.5.1923 (Giornale delle Leggi Nr. 55, p. 388 e 389). Esso garantisce alle aziende nelle quali verranno impiegati capitali italiani tutti i privilegi ed i vantaggi che verranno accordati agli altri capitali ed aziende estere. Le domande di cittadini italiani per l'ottenimento di nuove concessioni saranno evase in base alla clausola della nazione più favorita nel campo dell'industria petrolifera. Il contratto è valido per 30 anni dopodichè può essere disciolto previo denuncia fatta 3 mesi prima della sua scadenza.

Altro trattato di importanza ancora maggiore del precedente è quello dalla Convenzione per le assicurazioni conclusa in Roma il 22. luglio 1925 e valida a partire dal 26 giugno 1926 (Giornale delle Leggi Nr. 77, p. 439—440). Detta convenzione riguarda le compagnie di assicurazione italiane che prima della guerra agivano nell'ex territorio soggetto all'Austria. Veramente già fino dal 1920 era stato concluso in Sèvres un accordo il quale in certo qual modo regolava la questione dell'ulteriore attività delle società di assicurazioni dell'ex monarchia austro ungarica negli stati successori; ma soltanto il trattato di Roma del 1922 concluso tra detti stati aveva stabilito la questione del regolamento degli impegni contratti delle società di assicurazioni verso i cittadini degli stati successori.

Siccome detto accordo risultava sfavorevole per i suoi cittadini, non venne dalla Polonia ratificato, per cui nel 1925 si addivenne alla decisione di introdurvi dei cambiamenti. Le trattative ebbero luogo a Roma e dopo lunghe discussioni il 22 luglio 1925 venne conclusa una Convenzione sulle assicurazioni, il cui scopo era quello di accordare gli interessi dei cittadini polacchi assicurati con quelli delle società. Tra l'altro viene in essa prevista la formazione di un cosiddetto portafoglio polacco dei contratti assicurativi sulla vita e rendite, e sulla loro valorizzazione in zloty secondo il cambio di 15 groszy per una corona austriaca, ciò che al cambio dello złoty di allora equivaleva al 15% in oro.

Pure molta importanza ha l'Intesa sulla questione dell'attività delle società di assicurazioni italiane firmata a Roma il 7 giugno 1937 in seguito a trattative iniziate dall'Ufficio statale di controllo sulle assicurazioni con le compagnie italiane interessate, svolgenti la loro attività nel territorio della Repubblica Polacca (Giornale delle Leggi Nr. 21, p. 173—174 ex 1938). Tale intesa entrava in vigore il 1.4.1938 ed è stata stipulata per 6 anni con diritto di prolungamento per altri periodi di 6 anni. In essa è previsto che le società italiane di assicurazioni godranno in Polonia dello stesso trattamento al quale sono sottoposte le società polacche, viene stabilito il valore del loro capitale sociale (3.000.000 di zł.) e le modalità per la formazione del capitale cauzionale, è riconosciuto diritto sino al 30.12.1940 di coprire le cauzioni e le riserve premi, con investimenti in immobili sino alla concorrenza del 75%; essa autorizza ad impiegare personale di nazionalità non polacca avente diritto alla firma, alla condizione però che il suo numero non superi quello del personale non polacco in precedenza occupato.

Tra gli accordi finanziari merita di essere menzionato quello riguardante il prestito dei tabacchi 7%, stipulato a Roma il 10.3.1924. Il finanziamento di tale prestito venne effettuato da un consorzio italiano sotto la direzione della Banca Commerciale Italiana per una somma del valore nominale di 400.000.000 di lire, la quale doveva essere pagata durante 20 anni in rate prestabilite. Un successivo accordo in data 30.10.1933 concluso a Varsavia (Giornale delle Leggi nr. 7, p. 47, 48 ex 1934) modificò quello primitivo introducendo una lunga serie di cambiamenti, uno dei quali stabilisce la sospensione sino alla conclusione di un nuovo accordo del pagamento delle due rate di 6 milioni di złoty scadenti il 1.5 ed il 1.11.1933.

È da ricordare inoltre il trattato concluso a Varsavia il 18.12.1933 (Giornale delle Leggi N. 58, p. 454, 455) riguardante il debito di guerra polacco verso l'Italia acceso negli anni 1918-20, come pure l'altra intesa del 20.1.1930 firmata all'Aja e riguardante il regolamento del debito derivante dalle spese di occupazione dei territori dell'Alta Slesia, Marienwerder e Allenstein soggetti al plebiscito (Giornale delle Leggi n. 9, p. 56 ex 1932).

Sul modello di convenzioni consolari stipulate con altri paesi (Francia, Iugoslavia, Belgio, Russia, Estonia, Lettonia, ecc.), il giorno 10 luglio del 1935 il Governo polacco concluse con l'Italia una convenzione consolare valida a datare dal 7 giugno 1936 (Giornale delle Leggi n. 43, p. 317—318), con la quale veniva regolato tutto il complesso di rapporti di competenza dei Consolati, e cioè: diritti e privilegi dei Consoli, loro funzione per quanto riguarda la concessione di matrimonio, compilazione di atti dello stato civile ed altri, l'accettazione di dichiarazioni depositate dalle parti interessate, organizzazione dell'assistenza sociale, concessione di aiuti nelle pratiche riguardanti eredità, ampie facoltà nel campo della navigazione, ecc.

In questa rapida rassegna abbiamo accennato alle caratteristiche dei più importanti accordi e trattati conclusi negli ultimi venti anni tra la Polonia e l'Italia, accordi e trattati che hanno permesso di stabilire e regolare con norme legali le relazioni tra i due Stati. Naturalmente il complesso degli atti sinora conclusi non esaurisce tutta la materia dei rapporti reciproci nei diversi settori politico, economico e culturale. Con lo svilupparsi di tali rapporti aumenterà indubbiamente anche il numero dei trattati fra i due Paesi e verranno con ciò a colmarsi i vuoti che in alcuni campi ancora esistono, per es. in quello della reciproca attività legale, oppure in quello delle comunicazioni aeree, ecc.

I ristretti limiti nei quali si è dovuto contenere il presente articolo non permettono di parlare di altri accordi stipulati con diversi paesi, i quali interferiscono nel campo dei rapporti polacco-italiani influenzandone la loro formazione, per es. la convenzione internazionale per la procedura civile firmata all'Aja il 17.7.1905 alla quale la Polonia ha aderito nel 1926.

La descrizione sommaria e generale dei più importanti accordi e trattati, stipulati fra la Polonia e l'Italia nel ventennio trascorso — dalla riattivazione dei loro rapporti diplomatici — sta ad indicare il sincero e profondo desiderio dei due Paesi di basare le loro relazioni su fondamenta solide e durevoli. Essi dimostrano l'intenzione non soltanto di rinsaldare ognor più i rapporti di amicizia risalenti agli inizi della nostra storia, ma di dare a questi rapporti solide e ben studiate norme legati, quali sono richieste dai ben compresi bisogni ed interessi reciproci delle due Nazioni.

Leon Pączewski.

ITALIA A KWESTIA ALBAŃSKA (1897—1908)

Zagadnienie albańskie nabrało pod koniec XIX wieku znaczenia, którego poprzednio nie posiadało i zaczęło przykuwać uwagę opinii europejskiej coraz silniej. Powodem tego był nowy układ stosunków, wywołanych zmianami na półwyspie bałkańskim oraz polityka Italii i Austro-Węgier spotykająca się na terenie albańskim. Rozkład wewnętrzny i upadek stanowiska Turcji jako potęgi europejskiej pozwalał przewidywać rychły zgon tego przysłowiowego chorego człowieka, o którego sukcesję rozpoczęto się targować już za życia ewentualnego nieboszczyka. Nie miejsce tu rozpatrywać szczegółowo politykę mocarstw europejskich wobec Turcji i państw bałkańskich. Należy natomiast uprzytomnić sobie fakt, że antagonizmy mocarstw na terenie bałkańskim wraz z ambicjami nowych i nie zawsze okiełznanych nacjonalizmów bałkańskich, potęgowały chaos w tych stronach Europy i zmuszały zainteresowane państwa do pilnego czuwania nad całością własnych interesów.

Dla Italii specjalną wagę posiadała Albania. Posiadanie wybrzeży albańskich a zwłaszcza Walony i wyspy Sasseno dawałyby Austrii, bezwzględną przewagę na Adriatyku, zamykając go w najwęższym i najłatwiejszym do strzeżenia miejscu. Wobec niekorzystnej konfiguracji geograficznej wybrzeży włoskich i świetnych pozycji strategicznych jakie dawały Austro-Węgrom Dalmacji i jej wyspy, dla Italii było kwestią żywotną niedopuszczenie sąsiada do rozciągnięcia swych posiadłości przez Valonę do granic wód greckich. Lecz nie tylko to było powodem czujności Italii na odcinku albańskim. Ewentualność usadowienia się tam któregoś z państw bałkańskich a w pierwszym rzędzie Serbii stworzyć mogło dla Italii niemniej kłopotliwą sytuację. Za Serbią stała Rosja, której tendencje utorowania sobie drogi na morze Śródziemne nie były dla nikogo tajemnicą. Przewaga Rosji na jakimkolwiek odcinku wschodniego basenu morza okalającego ze wszystkich stron posiadłości włoskie wytwarzało niebezpieczną tamę dla ewentualnej ekspansji Italii w tym kierunku. Należało przeciwdziałać więc i temu rozwiązaniu problemu bałkańskiego. W tym momencie zasadnicze interesy monarchii naddunajskiej i Italii były identyczne, oczywiście, o ile chodzi o negatywną stronę sprawy. Obu państwom zależało by nie dopuścić kogoś trzeciego do Albanii. Zarysowała się więc tu możliwość późniejszej współpracy.

Zagadnieniem albańskim zaczęto się żywiej interesować w Italii pod koniec XIX wieku. Kraj ten nie był nigdy obojętny opinii publicznej włoskiej, liczna kolonia albańska w południowej części kraju i przede wszystkim rozwój wypadków na półwyspie bałkańskim zmuszały rząd i społeczeństwo do ustawicznej czujności. Znaczenie Albanii dla bezpieczeństwa i dla dalszej polityki Italii w Turcji zrozumiał już Crispi. W 1880 roku w parlamencie wystąpił on z tezą, że dla równowagi europejskiej konieczne jest traktowanie Albańczyków tak, jak się traktuje inne narody.

Wojna turecko-grecka w 1895 roku, rewolucja na Krecie i wynikające stąd zachwiania istniejącego stanu rzeczy na Bałkanach, skłoniły mocarstwa do czynnego wystąpienia i dały Austrii oraz Italii asumpt do porozumienia się w sprawie wspólnego działania na Bałkanach. Austriacki minister spraw zagranicznych Gołuchowski w przeświadczeniu, że w interesie zainteresowanych rządów leży utrzymanie status quo w Albanii, nawiązał pertraktacje w tej sprawie z włoskim ministrem spraw zagranicznych Visconti-Venosta. Na zjeździe w Monzy obaj ministrowie uznali konieczność utrzymania istniejącego stanu rzeczy w Albanii. Visconti-Venosta zdawał sobie sprawę z trudności jakie mogłyby powstać przy aktywnej polityce któregokolwiek z państw na tym newralgicznym odcinku Bałkan, zrozumiał więc korzyści jakie wypływały dla Italii z nieporuszenia sprawy albańskiej, dopóki ogólna sytuacja Turcji i stosunek mocarstw do niej nie zostanie ostatecznie uregulowany.

Ten punkt widzenia znalazł potwierdzenie oficjalnie w wymianie not włosko-austriackich w 1900 roku. Austro-Węgry oraz Italia zobowiązały się w razie niemożności utrzymania integralności imperium otomańskiego do utworzenia autonomicznego państwa albańskiego. Inaczej mówiąc układ powyższy wykluczał Albanię z terytoriów, na których zainteresowane strony mogłyby szukać rekompensat w myśl artykułu 7 układu Trójprzymierza, przewidującego wynagrodzenie dla jednej z nich w razie gdyby druga powiększyła swe posiadłości lub nabyła nowe obszary na Bałkanach.

Lecz sprawa albańska była tylko częścią skomplikowanego zagadnienia bałkańskiego. O ile interesy Italii przede wszystkim koncentrowały się w Albanii, o tyle Austria miała szersze aspiracje na tym odcinku. Zmuszało ją to do porozumienia się również z Rosją, dla której los słowian pozostających pod panowaniem tureckim nie był obojętny. Oba państwa postanowiły zastrzec sobie decydujący głos na Bałkanach i nadać sprawie macedońskiej zaprzątającej od dłuższego czasu uwagę europejską, rozwiązanie najwygodniejsze dla siebie. Taki był główny sens układów rosyjsko-austriackich w Mürzsteg. Austria przez porozumienie z Rosją uniezależniła się

w dużym stopniu od Niemiec, Rosja po wyrównaniu sprzeczności w Europie mogła śmiało odwrócić swą uwagę na daleki wschód, gdzie dojrzewał decydujący konflikt z Japonią. Italia była zaskoczona i zagrożona w swych interesach tym nowym zwrotem w polityce bałkańskiej. Ponieważ jednak hegemonia austro-rosyjska w tych stronach została zaaprobowana z różnych względów przez inne państwa a więc przez Francję, Niemcy i Anglię, rząd włoski z konieczności musiał pogodzić się z losem. Jednakże wysiłki dyplomacji włoskiej w następnych latach będą trwale i konsekwentnie dążyć do podważenia zasady monopolu Rosji i Austrii.

W wystąpieniach włoskich polityków, przebijać będzie nuta pojednawczości przy jednoczesnym podkreśleniu stanowiska Itali, nie rezygnującej bynajmniej z prawa głosu w prawach bałkańskich. Visconti-Venosta w wywiadzie udzielonym w październiku dziennikowi „La Stampa", stwierdził, że status quo nie oznacza polityki pasywnej. Wobec faktu, że reformy administracyjne i gospodarcze dla krajów europejskich Turcji były przedmiotem częstych rozważań rządów i opinii europejskiej, Visconti-Venosta stwierdził, że Italia rozumie ich konieczność. Jednocześnie poruszył sprawę wpływów włoskich i austriackich w Albanii. Należy więc rzucić okiem na stosunki wewnętrzne Albanii i akcję gospodarczą i kulturalno-polityczną, rozwijaną na tym terenie od dłuższego czasu przez Rzym i Wiedeń.

Kongres berliński w 1878 roku nie uwzględniał postulatu niezależności narodu albańskiego. W tym okresie stosunkowo nieliczna warstwa oświecona miała rozwinięte poczucie odrębności narodowej, masa była pod tym względem mniej uświadomiona, tym bardziej, że nie brakło momentów dzielących poważnie poszczególne plemiona albańskie, nie połączone żadną silniejszą więzią kulturalną lub polityczną. Jedną z najważniejszych przeszkód porozumienia się szczepów albańskich były różnice religijne. Północ kraju dookoła Skutari wyznaje religię katolicką, południowe plemiona są prawosławne, większość natomiast albańczyków wyznaje muzułmańską religię. Polityka Konstantynopola, starała się związać muzułmanów albańskich z Turcją, przez powierzanie wysokich stanowisk poszczególnym przywódcom albańskim, niezależnie zaś od tego wielu Albańczyków służyło w wojsku tureckim, tworząc najbardziej bitne i najbardziej wierne oddziały. Lecz mimo to podstawy panowania tureckiego w samej Albanii były naogół dość słabe. Tam, gdzie sięgała władza i wpływy urzędników tureckich, tam władza sułtana była faktycznie uznawana, większa natomiast część kraju uznawała tylko nominalnie suwerenność wysokiej Porty. Stosunki społeczne i polityczne były prymitywne, prawo zemsty było powszechnie przestrzegane, wywołując zanik bezpieczeństwa i uniemożliwiając normalne życie. Oczywiście należy wystrzegać się przesady, wyolbrzymiając tę plagę życia albańskiego, trudno jednak zaprzeczyć, że wyrządziła ona dużo zła temu narodowi. Władze tureckie wielokrotnie skarżyły się na rozpanoszenie się bandytyzmu i stwierdzały swą bezsilność wobec tego stanu rzeczy.

W tych warunkach pod koniec XIX wieku Albania pozostawała bardzo w tyle, i trudno było mówić o poczuciu solidarności narodowej różnych odłamów ludu albańskiego, podzielonego na wiele grup, należącego do różnych wyznań i różne stanowisko zajmującego wobec rządu tureckiego. Gra mocarstw była więc o tyle ułatwiona, że nie były one postawione wobec konieczności liczenia się z całością, wystarczyło opanować lub zapewnić sobie wpływ na tę część, która była najbardziej potrzebna w danej chwili.

Jednakże sytuacja ta się zmieniła. W XX wieku dyplomacja europejska stanie zwolna wobec narodu albańskiego, który po wojnie światowej potrafi wywalczyć sobie ostateczne uznanie i niepodległość. Rozbudzenie się poczucia narodowego albańskiego, jest procesem skomplikowanym i nie wchodzącym w ramy niniejszego artykułu, wystarczy pokrótce przypomnieć kilka najważniejszych momentów tego procesu.

Zawsze istniała w Albanii szczupła stosunkowo garstka ludzi uświadomionych narodowo, poza tym w Ameryce i w Konstantynopolu oraz innych większych centrach tureckich, żyli liczni Albańczycy, którzy w kontakcie z innymi ludami wyrobili w sobie poczucie odrębności narodowej. Dużą rolę w tym procesie odegrała również emigracja albańska w Italii, uświadomiona narodowo i wysoko stojąca kulturalnie. Rząd włoski, w którego interesie leżało utworzenie wolnej Albanii, uniezależnionej od Austrii i Turcji, popierał ten ruch.

Również opinia publiczna włoska zaczęła śledzić wysiłki albańskie coraz uważniej z dużą dozą sympatii.

W tym to czasie rozpoczyna się włoska ekspansja kulturalna i ekonomiczna w Albanii. Powstają szkoły z językiem wykładowym włoskim i albańskim, subsydiowane silnie przez Rzym. Konsulowie włoscy w Skutari i Durazzo rozwijają w tym kierunku swą działalność. Wpływy włoskie docierają do katolików, gdzie działają liczni duchowni narodowości włoskiej, dochodzą również i do mahometan. Sekta Bektaszi popiera lub lepiej opiera się Italii w swych wysiłkach zmierzających do większego uniezależnienia się od Turcji.

Również na polu gospodarczym Italia może się poszczycić dodatnimi rezultatami w początkach XX wieku. W samym wilajecie Janina, import włoski wzrósł w ciągu 5 lat od 1900 do 1904 roku z 438.000 lit. do 1709000 lit. Ruch okrętów włoskich w tym samum okresie wzrósł niepomiernie. Do portu w Durazzo zawinęło w 1900 roku 59 okrętów w 1904 — 108. W Valonie liczba okrętów włoskich wzrosła z 51 do 181. Liczni politycy włoscy zwiedzają Albanię w tych latach (San Giuliano, Vico Mantegazza) jak również i pisarze innych narodowości (Berard, Loiseau), potwierdzają wzrost wpływów włoskich w tej części Bałkan Zachodnich.

Fakt ten wzmacniał niewątpliwie pozycję Italii w samej Albanii i dawał jej poważne atuty w walce z konkurentami politycznymi, lecz tym samym powiększał ich czujność i wywoływał przesadny strach przed zamiarami ekspansji włoskiej. Komplikowało to delikatną samą przez się sytuację i wymagało dużej zręczności od dyplomacji włoskiej, mającej trudne zadanie utrzymania zdobytych świeżo pozycji przy możliwie jak najmniejszym drażnieniu Austrii. Te motywy zaczerpnięte z nowego układu stosunków w samej Albanii, znajdą swe odbicie w posunięciach polityki włoskiej bardzo aktywnej i pilnie strzegącej interesów własnego kraju wobec innych mocarstw.

Sprawa albańska stanowić będzie często przedmiot rozmów dyplomatycznych między członkami Trójprzymierza. Uzgodnienie stanowiska partnerów pozornie nie przedstawiało większych trudności, jak już bowiem zaznaczono wyżej, Italia i Austria zgadzały się zasadniczo na utrzymanie jak najdłużej panowania tureckiego; w razie niemożliwości kontynuowania istniejącego stanu rzeczy miano stworzyć wolne państwo albańskie. Jednakże w początkach XX wieku liczono się poważnie z upadkiem państwa tureckiego, chodziło więc o zapewnienie sobie wpływów w przyszłym państwie, zajmującym kluczową pozycję Adriatyku. Italia rozwijała ożywioną działalność na tym terenie, krzyżując plany i wpływy Austrii. Ta ostatnia opierała się głównie na katolikach, nad którymi cesarz miał zapewniony protektorat religijny. Akcja włoska atakowała więc istniejące już pozycje austriackie silnie zakorzenione w szkołach wyznaniowych, utrzymywanych przez Austrię, wywołując ze strony tej ostatniej replikę w formie oskarżenia rządu włoskiego o imperializm.

Głośna książka Shlumecky'ego „Oesterreich-Ungarn und Italien", wydana w 1907 roku, streszczała obawy i aspiracje opinii publicznej Monarchii Naddunajskiej. Polityka włoska wymierzona przeciw monopolowi austro-rosyjskiemu na Bałkanach, powiększała nieufność Wiednia. Obie strony starają się dojść do porozumienia. Wysiłki te znalazły całkowite poparcie i zrozumienie ze strony Niemiec. Polityka kanclerza Bülowa stara się nie dopuścić do zaognienia stosunków między sprzymierzeńcami posiadającymi sprzeczne interesy na odcinku adriatyckim. W Berlinie zdawano sobie sprawę z trudności jakie wywołać mogło imbroglio bałkańskie. Raporty ambasadora Niemiec w Rzymie Montsa nie tają pesymizmu co do możliwości ich wyrównania, niemniej jednak nie zaniedbywano w Rzymie i w Wiedniu bezpośrednich rozmów. Nie brakło też obustronnej dobrej woli. Tittoni oraz Gołuchowski pragnęli utrzymania status quo, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństw jakie mogłyby nasunąć się w razie poważniejszych trudności. Dla Austro-Węgier oznaczałoby to rozbudzenie walk wobec Niemiec, a może także i Rosji. Italia znalazłaby się politycznie izolowana i uzależniona od Francji i Anglii. Gołuchowski skarżył się już we wrześniu 1902 roku na politykę włoską w Albanii, zaznaczając, że w żadnym wypadku Austria nie może dopuścić do usadowienia się rywalki po drugiej stronie kanału otranckiego. Podczas głośnego spotkania z Tittonim w Abbazii w kwietniu 1904 roku, austriacki minister spraw zagranicznych starał się zatrzeć złe wrażenie wywołane w Italii przez umowę z Rosją. Zapewniał więc swego włoskiego kolegę, że układy z Rosją miały wyłącznie na celu utrzymanie status quo na Bałkanach, dementował kategorycznie wszelkie pogłoski o gromadzeniu wojsk nad granicą, dalej jednak zaznaczył, że Monarchia nie może dopuścić do usadowienia się Italii po drugiej stronie Adriatyku. Tittoni przyjmował do wiadomości powyższe oświadczenie, podkreślał swą lojalność w stosunku do Trójprzymierza i zapewniał, że Italia nie żywi zamiarów agresywnych wobec Albanii. W mowie wygłoszonej w parlamencie w Rzymie 18 maja 1904 roku precyzował bliżej stanowisko rządu włoskiego. Według Tittoniego, Albania jako taka nie ma większego znaczenia dla sąsiadów, natomiast pierwszorzędną kwestią jest posiadanie lub wpływy na jej wybrzeżu. Posiadanie go zapewnia bezwzględną przewagę na Adriatyku. W imię więc dobrych stosunków i dla zachowania równowagi politycznej Austria i Italia muszą uważać Albanię za teren nietykalny. Minister wzywał również opinię do spokoju i do nie ulegania fałszywym pogłoskom i nie dawania posłuchu siewcom paniki.

W kołach politycznych rzymskich przyjęto oświadczenie Tittoniego z ulgą. Jedynie koła radykalne i republikańskie starały się wykorzystać również i sprawę albańską dla mącenia stosunków z Austrią. W marcu 1905 roku Ricciotti Garibaldi tworzył komitet albańczyków włoskich, wymierzony przeciwko Wiedniowi. Nie znalazł on jednak szerszego oddźwięku w społeczeństwie.

Sprawa Albanii wracała ustawicznie na porządek dzienny rozmów ministrów Trójprzymierza, co dowodziło, iż była ona mimo wszystko punktem newralgicznym i miała poważne znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków między zainteresowanymi mocarstwami. Dowodziła ona również, że zasadnicze interesy kontrahentów na Bałkanach stały z sobą w sprzeczności. Rozumiano to na ogół dobrze w Wiedniu, Rzymie i Berlinie i starano się znaleźć sposób załagodzenia sprzeczności. Podczas zjazdu w Hamburgu między szefem rządu niemieckiego Bülowem i premierem włoskim Giolittim, we wrześniu 1905 roku, ten ostatni nie ukrywał, iż Italia nie mogłaby patrzeć obojętnie na usadowienie się Austrii w Albanii. Bülow zapewniał swego gościa o dobrej woli Austrii.

W 1906 roku sytuacja europejska skomplikowała się jeszcze bardziej przez sprawę marokańską i wobec konfliktu dyplomatycznego, jaki zaznaczył się między mocarstwami na konferencji w Algeciras. Tittoni oświadczył 18 grudnia 1906 roku, iż sprawa albańska powinna być rozwiązana w razie niemożliwo-

ści utrzymania istniejącego stanu rzeczy przez utworzenie niepodległego państwa albańskiego z poszanowaniem prawa samostanowienia narodów. Był to krok naprzód, rozumiano bowiem, że negatywne załatwienie sprawy albańskiej przez wyeliminowanie wzajemne wpływów obcych nie może wystarczyć na dłuższą metę. Było to zgodne z treścią rozmów z Gołuchowskim podczas spotkania ministrów w Wenecji i w kwietniu 1905 roku. Podkreślono wówczas konieczność zakładania szkół albańskich, by prędzej poczucie samodzielności narodowej w tych stronach mogło się rozbudzić. W 1904 roku sytuacja albańska skomplikowała się dzięki przyłączeniu niektórych okręgów czysto albańskich do Macedonii. Italii zależało na tym by nowe państwo mające ewentualnie powstać było dość silne, by obronić się przed zamachem ze strony sąsiadów bałkańskich nie ukrywających zamiarów agresywnych. Gołuchowski podzielał punkt widzenia Tittoniego i zapewnił go, że okręgi albańskie zostaną wyłączone z Macedonii, gdy w myśl art. 3 konwencji w Mürzsteg otrzyma ona nowy podział administracyjny. Podobne oświadczenie złożył dla uspokojenia opinii własnego kraju Gołuchowski, wobec deklaracyj parlamentarnych w 1906 roku, jednakże mimo tych uspokajających zapewnień i wyjaśnień, ukryta rywalizacja austro-włoska na Bałkanach istniała ciągle, powodując od czasu do czasu incydenty wykorzystywane przez przeciwników przymierza austro-włoskiego. Prasa wyolbrzymiała lub zupełnie wynaturzała rozmaite fakty, powiększając tym samym istniejące już naprężenie stosunków. W lipcu 1906 roku floty austriacka i włoska spotkały się między Valoną i Durazzo. Później nastąpiła wizyta biskupów katolickich u Franciszka Józefa. Wywołało to podniecenie opinii w obu krajach nawzajem oskarżających się o ukryte zamiary aneksyjne.

Utrzymanie równowagi politycznej na Bałkanach stawało się tymczasem coraz trudniejsze. W Wiedniu miejsce Gołuchowskiego, zwalczanego przez Węgrów za doradzanie cesarzowi polityki silnej ręki wobec żądań polityków z Budapesztu oraz przez militarystów za zwalczanie tendencyj imperialistycznych na Bałkanach, zajął baron Aerenthal. Koła wojskowe z szefem sztabu Conradem von Hetzendorfem coraz głośniej podnosiły, iż przyszłość monarchii uzależniona jest od rozwiązania problemu południowo-słowiańskiego i w ogóle bałkańskiego. Wprawdzie Aerenthal początkowo zamierzał kontynuować politykę porozumienia z Rosją w sprawach macedońskich, jednakże wzrastające coraz bardziej wrzenie w Bośni i Chorwacji, przy niewyraźnym stanowisku Serbii zmusiło czynniki miarodajne w Wiedniu do energicznych kroków na Bałkanach, otwierając tym samym na nowo kwestię wschodnią. Stanowisko Italii nie przestawało również budzić zastrzeżeń. W 1906 — 1907 roku wypłynęła sprawa opieki nad duchownymi katolikami narodowości włoskiej w Albanii. Italia żądała podporządkowania ich opiece konsularnej włoskiej, czemu przeciwstawiała się Austria, powołując się na swe przywileje, zapewniające jej protektorat nad wszystkimi katolikami albańskimi. Chodziło tu o udaremnienie propagandy włoskiej przy pomocy kleru katolickiego. Sprawy albańskie były omawiane podczas spotkania ministrów Tittoniego i Aerenthala w Desio w lipcu 1907 roku. Stwierdzono ponownie konieczność załatwienia polubownie sprawy bałkańskiej przez utworzenie wolnego państwa albańskiego, w razie gdyby dalsze utrzymanie suwerenności tureckiej okazało się tam niemożliwe.

Ewentualność ta zaczęła się coraz silniej rysować po 1908 roku. Sytuacja w tych stronach Europy poczęła się gmatwać coraz bardziej. 23 lipca 1908 roku wybuchła w Konstantynopolu rewolucja. Młodoturcy, czyli t.zw. komitet unii i postępu, opierając się na wojsku zamierzali przebudować Turcję, nadając jej nowy ustrój liberalny oparty na równouprawnieniu wszystkich narodowości i religij. Mogło to mieć doniosłe skutki dla dalszego rozwoju kwestii wschodniej w ogóle. W przewidywaniu tego, Austria postanowiła działać szybko. Za wszelką cenę chciano uzyskać zgodę sułtana na aneksję Bośni.

Wobec oporu Turków, cesarz, ulegając coraz silniej presji kół wojskowych postanowił postawić Europę przed faktem dokonanym, co nastąpiło w październiku 1908 roku. Bośnia i Hercegowina stały się prowincją austriacką.

Kalikst Morawski.

d. c. n.

Czwarte wybrzeże włoskie: LIBIA

Półtora tysiąca kilometrów przez kamienistą giblę i piaski Sahary.

Ciężko było z tym wyjazdem w dalekie rubieże południowej Libii. Sezon turystyczny jeszcze się nie zaczął, autopulmany kursować będą regularnie dopiero w grudniu, gdy już słońce jest mniej palące, a klimat Tripolitanii upodobni się do boskiej Sycylii.

Transporty wojskowe i pocztowe chodzą obecnie w głąb kraju raz na tydzień; akurat trzeba trafu, że rozmowę z Marszałkiem Balbo, której rezultatem było zezwolenie na podróż do strefy militarnej, przeprowadziłem w dzień wyjazdu tego transportu. Trzeba więc było czekać cały tydzień.

W przeddzień eskapady na pustynię dostaję zawiadomienie z sekretariatu gubernatora, że nazajutrz rano mam się stawić w castello, skąd nastąpi odjazd.

Wczesnym świtem stawiłem się na placówce.

Wydelegowany przez rząd libijski oficer odstawił mnie do koszar, skąd wyruszyć już miałem w upalne serce Libii. Z zaciekawieniem obserwowałem ostatnie przygotowania do dalekiej drogi. Kilku murzynów ładowało wory mąki i cukru, skrzynie herbaty i inne prowianty dla oczekujących na nie w odległych fortach żołnierzy i kolonistów włoskich. Camion, ogromne ciężarowe auto o kolosalnej, jak się później przekonałem, sile, zdawał się być bez dna; — wciąż go naładowywali zapasami i ciągle miał jeszcze wolne miejsca. Wreszcie koniec: — wyjeżdżamy z koszar; nasz smok niesie 9 tysięcy kilogramów, nie wpływa to jednak na zmianę jego szybkości, która zawsze osiąga swe 40 klm. na godzinę. Przez kilka godzin jedziemy wśród pól uprawnych, wśród gajów palmowych, co pewien czas mijamy małe osady składające się z pięknych białych domków kolonistów, lub białe meczeciki, stojące gdzieś samotnie na uboczu. To marabuty, poświęcone tym, których uznano po śmierci za półświętych. Droga wspaniała — asfalt siedmiometrowej szerokości; co 20 km, jak zwykle, mały schludny domek dróżnika. Rząd libijski przykłada dużą wagę do utrzymania tych dróg w zawsze świetnym stanie.

Krajobraz następnie staje się dzikszy, drzewa znikają, naokoło bezkresne stepy — to gibla libijska. Jest to specjalny rodzaj stepu w północnej Afryce, o podłożu piaszczystym z systematycznie porozrzucanymi kępami ostrych wyschniętych traw, ciągnie się on od Fezu aż po Egipt, raz zbliżając się, to znów oddalając od morza. Step ten stanowi jakgdyby pierwszą strefę północnych rubieży Afryki, strefę, która, ze względu na podskórną wodę, nadaje się do uprawy i która na odcinku libijskim ustawicznie zmieniana jest przez Włochów w urodzajne ogrody i pola kolonistów. Ciemne pasma gór na horyzoncie dają nam znać, że zbliżamy się do północno-afrykańskiego Gebelu — wielkich stołowych gór erozyjnie rzeźbionych.

Już to włoscy inżynierowie, nie mający chyba sobie równych na świecie, mogą zaimponować światu techniką budowy dróg. Wjazd na 700-metrowy Gebel — to wspaniałe wijące się serpentyny; droga, otoczona murem, pomalowanym w czarno-białe pasy, ogromnie urozmaica szare posępne skaliska. A nazwa tych gór czy może być odpowiedniejszą? „Gebel Nefusa" — góry duchów. Jadąc przez doliny, jary lub pnąc się na zbocza, ma się wrażenie, że gdzieś z za martwych skał wychyli się głowa jakiegoś szejtana, lub rozlegnie się groźny śmiech niezadowolonego z odwiedzin ducha gór.

My jednak suniemy śmiało, czekają na nas tam daleko, na żywność, którą wieziemy, na pocztę, na wiadomości ze świata. Jakże ciężkie jest życie tych czekających, — jak monotonne! Zjeżdżając już z gór Gebelu, miałem okazję zapoznać się z takim odsuniętym od świata i życia mieszkańcem zaczynającej się za Gebelem hamady. Zatrzymaliśmy się niedaleko od małej oazy Sinauen. Wśród ciągnących się, jak okiem sięgnąć, przestrzeni, pokrytych rumowiskiem skał, przestrzeni, na których daremnie byś szukał źdźbełka choćby trawy lub chwastu, zbita z desek stała sobie chatka. Właściciel jej, nazwiskiem del Negro, ma powierzony sobie odcinek 75-kilometrowy, tak zwanej karawaniery (tj. drogi pustynnej, w zasadzie przeznaczonej dla karawan, jednak tak dobrej, że i auta mogą

po niej kursować). Del Negro nadzoruje 5-ciu Arabów, pracujących każdy na swych 15 kilometrowych odcinkach. Jakaż jest psychika tego człowieka, rzuconego gdzieś w bezkresy hamady, mającego za towarzystwo mieszkańców kilku lepianek berberskich w niedalekiej wiosce, a poza tym nic: tylko kamienie, w dzień straszny żar słońca, lub jeszcze gorętszego gibli (wiatr z Sahary), a w nocy—wycie szakali? I tu czekało mnie zupełnie niespodziewane i bardzo wymowne w swej prostocie przeżycie. Człowiek ten był pogodny, prawie wesoły. Gdy, siedząc w jego chatynce na jakiejś służącej za krzesło skrzyni i pijąc podaną mi gościnnie kawę, zadałem mu nasuwające się pytanie, czy nie tęskni za innym życiem i ludźmi, del Negro odpowiedział mi: „Nam, Włochom, potrzeba kolonii, więc każdy rodzaj pracy, zmierzającej do wyzyskania tych kolonii, musi być przez nas wykonany.

Odpowiedź ta dostatecznie charakteryzuje dzielnego Włocha. „Czy pan utrzymuje stosunki z Berberami z wioski?“ — pytam dalej. „Nie, są oni niezbyt przychylnie ustosunkowani do mnie, a zresztą czyż mogłoby nas cośkolwiek łączyć? To inny zupełnie świat“. Inteligentne odpowiedzi, opanowane ruchy, mądre spojrzenie każą domyślać się jakiejś innej przeszłości tego człowieka, przeszłości, w której i na naukę był czas. Del Negro jest zadowolony, ma raz w roku urlop miesięczny, a poza tym pracuje z pełną świadomością, że jego wysiłek przyda się ojczyźnie i kolonii. Ogromnie dodatnie wrażenie i piękne wspomnienie zostawił po sobie ten mocny i nieugięty człowiek.

Ruszamy dalej; po godzinach długiej podróży zaczynam odczuwać pewne zmęczenie, ale czeka mnie rozczarowanie, na pytanie bowiem, czy zanocujemy po drodze w jakiej oazie, szofer odpowiada mi flegmatycznie, że w nocy się jedzie. Ostatecznie jednak zatrzymujemy się koło dziesiątej wieczór, mamy spać w wozie. Nie jest to, jak się okazuje, takie okropne. Podniesione w autopulmanie, jak w naszych pociągach, oparcie daje możność wygodnego przespania się dwum osobom. Tylko że, jak tu spać, kiedy jest tyle ciekawych i absorbujących uwagę widoków? Na czerwonych piargach hamady rozlał się blask księżyca, skały jak blade upiory zdają się ruszać, wiatr dziwnie przejmująco szumi. Nikną gdzieś w mrokach kamienie — dziwny niesamowity cmentarz. Nagle przeciągłe żałosne wycie — to szakal. Wiercę się na swym łożu, wychylam głowę, szukam. „Panie, niech się pan uspokoi“ — mówi do mnie szofer, za trzy godziny ruszamy, szakala pan nie widział?“ „Niestety, nie widziałem“. „No to jeszcze pan ich ze sto zobaczy“. Stu nie było, ale po pewnym czasie trzy stały się widoczne — wstrętne pyski, grube karki, tułów psa. To dobrze, że leżymy wysoko nad ziemią i że te odrażające zwierzęta nie mają do nas dostępu.

Około drugiej nad ranem ruszamy dalej. Jest ciemno jeszcze i, co najprzykrzejsze dla kogoś, kto nad morzem Śródziemnym przyzwyczaił się do łagodnych ciepłych nocy — bardzo zimno. Wschód słońca, szybki, wspaniały wschód, piękniejszy niż nad morzem, — purpurowa kula wzbija się w górę, skały i kamienie z liliowych stają się czerwone, potem złote, wreszcie białe i takie już będą przez cały dzień aż do powtórnej gry świateł — symfonii zachodu.

Krajobraz zmienił się nie do poznania, skończyła się hamada, tzn. pustynia skalista. Jedziemy przez serir czyli pustynię kamienną i co najciekawsze — jak hamada była czerwona — jest to zresztą odcinek oznaczany na mapach świata jako Hamada el Homra (hamada czerwona) — serir jest czarny. Naokoło nic, tylko czarne równiutkie płytki kamienne, jest to jednak cienka tylko warstwa, a pod nią piasek. Widać to zresztą, gdy spojrzy się w tył za siebie, na czarnych polach widać dwie jasne piaszczyste koleiny i dopiero wilgoć nocy ściąga te pyłki razem, a na drugi dzień nie znać już śladów kolein. W południe po czarnych tych pyłkach nie można stąpać, gdyż są rozpalone do żaru.

Znów mała przerwa — na czarnych kamieniach w pobliżu naszej trasy stoi mały szałas, jakiś Arab kiwa na nas, jest to znajomy szofera. Zaprasza nas na szehi ahmar (czerwoną herbatę), napój tak popularny wśród Arabów, że nawet tu, z dala od życia ludzkiego, w martwej pustyni, raczą się nim jej mieszkańcy. W szałasie jest jeszcze dwu innych. Cóż za bajeczne typy: dzikie zupełnie twarze o ostrych rysach, spalone od słońca na brąz postacie ,otulone w białe holi (zawoje libijskie). Z czego ci ludzie żyją i co tu robią? Dowiaduję się, że są pasterzami, całe ich plemię jest teraz w drodze, pędzą swe stada owiec daleko aż po granice seriru, gdzie wrzyna się jeszcze poza góry Gebelu tripolitańska gibla. Oni zostali tu, gdyż czekają na resztę towarzyszy; w ogóle z pracowitością arabską jest słabo. Arab pracuje dzień, a trzy odpoczywa. Tak i oni znaleźli sobie jakiś pretekst, by zatrzymać się i siedzieć, Bóg wie jak długo. Ale za to są wytrzymali. Pierwsza odpowiedź na zadane im pytanie wskazuje, że są to ludzie, którym właściwie niewiele do życia potrzeba. „Ja asdik łena hne moja? (przyjacielu, gdzie tu jest woda?) zapytuję, okazuje się, że 15 km przed zatrzymaniem się była studnia (Włosi pozakładali ich dużo, by umożliwić przejście karawanom). Arabowie nabrali tam wody na swą herbatę, a gdzie dalsza studnia? „Manarafisz-Allah jarif“ (Nie wiedzą, — jeden Allah wie). Poza tym na trzech ludzi — jedna niewielka sakwa kukurydzy i durra

(proso). Rumaki — białe wielbłądy są jeszcze wytrzymalsze, chodzą sobie gdzieś o kilkaset metrów za pagórkiem wśród monotonnych kamieni i szukają czegoś do jedzenia, ale co one tam znajdą? z pewnością nic. No, ale nikt się o to nie troszczy, znajdą jutro lub pojutrze, w najgorszym razie dostaną trochę kukurydzy i będą zadowolone.

Jedziemy znów dalej. Słońce zieje ogniem, ciągłe wrażenie, zresztą uzasadnione szerokością geograficzną, że to słońce ogromnie się do nas zbliżyło i świeci nie tak wysoko.

Zadaję szoferowi typowo europejskie pytanie: „Gdzież jest ta pustynia?" Szofer patrzy na mnie z ogromnym zdziwieniem. „Przecież cały dzień już pan ją widzi". „No, tak, ale według mnie to nie jest pustynia; my za pustynię uważamy na ogół piaski, a tu wciąż albo skały, albo kamienie". Szofer objaśnia mnie, że większość tutejszych pustyń to właśnie hamada i serir, zresztą „ramle" (pustynia piaszczysta) też będziemy widzieć, ale tego jest mniej; nawet Sahara nie składa się z piasków tylko, lecz z przestrzeni kamienistych himemu.

Skromny posiłek w południe, popity gotującą się prawie z gorąca wodą, i jazda dalej!

Nareszcie wjeżdżamy na wysokie pagórki, zwane Bab-el-Sahra (wrota Sahary). Nie można było wybrać lepszej pory na ujrzenie po raz pierwszy pustyni piaszczystej. W dole pod nami aż po horyzont rozciągało się morze piasków, ogromne diuny z pofalowanym przez wiatr złotawym piachem — wszystko to w czerwonym świetle zachodzącej kuli słonecznej. Cisza niczym niezmącona. Natura w całej swej potędze, w całej grozie i zarazem w jednej z najpiękniejszych dla oka ludzkiego postaci. Druga noc — znacznie cieplejsza, wiatr ustał, cisza, przerywana tylko wyciem szakali. Czerwone góry piasku przybrały kolor błękitno srebrny, znać każdą najdrobniejszą falę; diuny rzucają cienie na zalane księżycem doliny. Oka nie zmrużyłem, nie mogłem oderwać wzroku od tej tajemniczo zaklętej i wspaniale świecącej lampy Aladyna.

W dzień czekały znów inne wrażenia. Cała droga pofalowana, raz doliny, raz góry ziejącego ogniem piasku. Przed jedną z nich, będącą jeszcze w dali, widać coś niebiesko-sinego, pieniącego się. Co to? morze? widać przecież fale, białe grzywy. Jedziemy, a morze nam ucieka, zwęża się, a potem wsiąka gdzieś w górę, na którą wspina się z hukiem i sapaniem nasz smok — Fata morgana. Zresztą w ciągu całej podróży zmęczone od blasku oczy widzą stale ruch na horyzoncie, diuny ciągle płyną i przesuwają się. Tyle tych złudzeń, że już nie zwracam uwagi na jakieś sylwetki w dali, zamykam oczy i czuję, że dłużej patrząc, gotów jestem zobaczyć drapacz chmur z Placu Napoleona. Tym razem jednak jest to zjawisko zupełnie realne — karawana. Podjeżdżamy bliżej; widać już wyraźnie kroczące poważnie wielbłądy; wszystkie są powiązane między sobą, obładowane równoważnymi dwustronnymi jukami. Dwu Arabów prowadzi dwa pierwsze wielbłądy, dwu idzie za karawaną. Jakiś mały handlowy transport. Twarzy nie widać, gdyż na sposób tuareski dolna ich część zakryta jest zemle (idącą od zawoju opaską). Jakaż długa i ciężka droga przed, a może już za tymi ludźmi,—ciężka, gdyż przy transportach towarów Arab odbywa prawie całą trasę pieszo.

Dziwne życie, dla nas niezrozumiałe, życie twarde, lecz pełne swobody i bardziej zbliżone do natury, od której my — ludzie cywilizacji, odbiegliśmy tak daleko.

Jeszcze jedna noc i jeden dzień, znów pełne objawień natury i ciemna plama na horyzoncie zaczęła rosnąć. — To Harug esz-szejtan, — góry diabelskie, a u ich stóp — saharyjskie miasto-oaza Gat, ostatni punkt zamieszkały w Libii.

Jerzy Gutkowski.

Bengasi

FASZYZM I KULTURA WŁOSKA

Jeśli istnieje kraj, gdzie wojna stworzyła przepaść między przeszłością a nowymi czasami — takim krajem jest Italia. Trzeba tu jednak natychmiast zauważyć, że mówiąc o wojnie światowej, nie mamy jedynie na myśli konfliktu zbrojnego i jego przebiegu, z którego słusznie jest dumny każdy Włoch, lecz raczej myślimy o siłach moralnych, które popchnęły Italię do udziału w wojnie, a jeszcze bardziej o skutkach, które miały miejsce po zawarciu prowizorycznego pokoju.

Tak więc oba te terminy „przed wojną" i po wojnie" nie stanowią dla Włochów jedynie dwu konwencjonalnych wyrażeń, używanych w życiu potocznym jako punkty zaczepienia, umożliwiające przeciętnemu obywatelowi włączenie swych osobistych kolei w ramy zdarzeń historycznych. Dwa te terminy oznaczają istotnie koniec jednej epoki i początek innej.

Mówiąc o sprawach włoskich, dotyczących dzisiejszej Italii, nie można było pominąć powyższej przesłanki. Naród włoski zdaje sobie już dzisiaj jasno z tego sprawę — i musi to wiedzieć każdy, kto się nim zajmuje — że między włoskim „wczoraj" a „dzisiaj" istnieje głęboka i nie dająca się niczym wypełnić przepaść; że istniały idee, poglądy na życie, wartości, które nie tylko utraciły wszelki urok i już się dziś nie liczą, ale po prostu zniknęły z widnokręgów ducha, jak znikają chmury, odsłaniając jaśniejące słońce.

Nareszcie, jak się zdaje, i cudzoziemcy poczynają zdawać sobie sprawę z tej oczywistej prawdy i odróżniać nową Italię od dawnej, którą oglądali za młodych lat i o której zachowali przez długi czas niejasne, romantyczne a niekiedy i tęskne wspomnienie. Bo przecież fakty rzeczywiste, surowe i niekiedy brutalne, przemawiają dla wielu przyczyn językiem mniej jasnym i mniej przekonywującym, niż idee, systematycznie wyłożone w książkach. Mimo to jednak wymowa faktów góruje pod pewnym względem nad wymową idei. Nawet najpiękniejsza idea może zawsze pozostać jedynie pięknym lecz oderwanym pomysłem. Tymczasem fakt, doprowadzony konsekwentnie do końca, chcąc czy nie chcąc trwa, narzuca się coraz mocniej naszej świadomości, a gdy ucichnie wrzask polemiki i szmer drobnych wypadków życia powszedniego, uszy, przedtem zbyt roztargnione, słyszą coraz lepiej echo tego faktu: i wtedy przychodzi pora na refleksje.

Co się tyczy Italii, to małe opóźnienie w skierowaniu się ku niej uwagi cudzoziemców nie jest bynajmniej niepokojące. Mówi się powszechnie, że Włosi są jednym z ostatnich wielkich narodów, które wstąpiły jako takie na scenę naszego wieku, a niejeden sądzi, że charakter i wartości tego wielkiego narodu nie sprecyzowały się jeszcze w dostatecznej mierze. W rzeczywistości, o ile się zdaje, sprawa ma się zupełnie inaczej, a owo mniemanie, choć bardzo rozpowszechnione, jest tylko pozornie słuszne. W każdym razie jest rzeczą pożyteczną stwierdzić, że dzięki Bogu, nikt już dzisiaj nie waha się przed określeniem Włochów jako wielkiego narodu.

Wróćmy więc teraz do początku i zobaczmy, czy to samo myślało się i mówiło o Włochach przedwojennych. Sami Włosi wiedzą dobrze, że tak nie było. Jeśli więc istnieje, również i w najbardziej potocznej opinii międzynarodowej, tak znaczna różnica w poglądach na Italię przed i po wojnie światowej, znaczy to oczywiście, że nasza przesłanka była słuszna, i owa przepaść między dawną a nową Italią rzeczywiście istnieje. Z czego ta przepaść powstała, czemu się wytworzyła i co ma wspólnego z tematem kulturalnym, widniejącym w tytule niniejszego artykułu, oto szereg pytań, na które jak się spodziewamy, nie będzie trudno dać właściwą choć krótką odpowiedź.

Przede wszystkim, mówiąc o udziale Włoch w konflikcie światowym, napomknęliśmy o siłach moralnych, które pchnęły naród włoski do uczestnictwa w wojnie. Musimy to bliżej wyjaśnić. Historia dyplomatyczna wojny europejskiej mówi o traktatach, które musiały lub nie musiały być zastosowane w określonych okolicznościach. Historia wojskowa mówi nam o armiach i o bitwach wygranych lub przegranych przez tego czy innego z walczących. Historia polityczna bada przyczyny polityczne, społeczne i gospodarcze, bliskie czy dalekie, które doprowadziły do kryzysu, uwieńczonego wybuchem wojny.

Oprócz jednak tych rodzajów historii istnieje jeszcze jeden, który, jak się zdaje, nie zdobył jeszcze, zwłaszcza w stosunku do takich jak Italia krajów, dość zaszczytnego stanowiska, wprawdzie nie w oczach specjalistów, lecz w pojęciu popularyzatorów tej gałęzi nauki. Mamy tu na myśli ów rodzaj historii, który trudno jest ująć w schematy chronologiczne, czy ilustrować danymi statystycznymi i wykresami graficznymi, a mianowicie historię ducha narodu. Uchodzi ona często uwagi obserwatora jedynie zewnętrznych zjawisk i odsłania się tylko temu, kto umie przeniknąć do głębi duszę danego narodu i potrafi odczuć jego mniej efektowne lecz bardziej konkretne i istotne wartości. Niekiedy zresztą do zdobycia tej znajomości nie wystarcza sama nauka; trzeba tu czegoś więcej, na przykład miłości dla narodu, który się chce poznać i który pozwala się odkryć tylko temu, kto, utożsamiając się z jego życiem, jest zdolny dzielić z nim jego zmagania i jego wiarę.

Wracając znów do Italii, Włosi wiedzą doskonale jeszcze jedno: że ich kraj był w różnych epokach w najróżniejszy sposób przez obcych podziwiany, lecz nie kochany do tego stopnia, aby być w dostatecznej mierze zrozumianym. I tu naturalnie istnieją wyjątki w postaci owych wielkich cudzoziemców, co naprawdę poznawszy Italię, nie zawahali się ogłosić jej synami i obywatelami z wyboru. Jeśli jednak jest prawdą, że wyjątki te nie są ani nieliczne ani nieznaczące, trzeba z drugiej strony stwierdzić, że nieznajomość spraw włoskich była w ostatnim okresie dziejów włoskich tak powszechna, iż stanowiła przeciwległy biegun owej bezinteresownej miłości, o której dopiero co była mowa. Nie była to nawet nienawiść, lecz raczej pogarda i lekceważenie, co możemy dziś powiedzieć bez obwijania w bawełnę. Zresztą Włosi, którzy dawniej się temu dziwili, dziś się tylko uśmiechają, nie żywiąc urazy do nikogo.

Gdyby więc obserwowano historię ducha włoskiego z większym zaciekawieniem i jeżeli nie z miłością to przynajmniej z większą życzliwością, zrozumianoby przede wszystkim, dlaczego i w jaki sposób Włosi wzięli udział w wojnie; następnie wielu rzeczy nie uznanoby za tak niespodziewane i dezorientujące róż-

nych tradycyjnie a rozsądnie myślących ludzi, którzy też musieli się wreszcie zacząć zastanawiać nad niektórymi dziwnymi zjawiskami, jakby umyślnie przeznaczonymi dla zamącenia z trudem zdobytych i starannie skatalogowanych pojęć. Lecz wielu nawet dziś jeszcze nie zadaje sobie trudu, by myśleć i się zastanawiać. Nie mogąc już zamykać oczu wobec rzeczywistości, aby się nie skazywać na zupełną ślepotę, chwytają oni w lot pierwsze zasłyszane objaśnienie i powtarzają: tak, ale jest przecież wielki człowiek, Mussolini!

Jest to najzupełniej słuszne, ale bynajmniej nie wyczerpujące, lub przynajmniej nie tak proste i jasne, jak się to wielu wydaje. Dla uniknięcia nieporozumień musimy tu przede wszystkim ustalić, jak rozumie Mussoliniego człowiek z ulicy, murzyn etiopski czy rybak koreański, a jak można pojąć to nazwisko, rzucając jego światło na płaszczyznę dziejów jego kraju.

Ustalmy więc — na co się wszyscy zgodzą — że Mussolini i nowe Włochy, które parę dziesiątków lat temu były małym narodem, nie wartym brania w rachubę, a dziś są czymś zgoła innym — dają się doskonale utożsamić. Nowe Włochy uwarunkowują Mussoliniego, który chciał je w ten sposób zbudować i stworzyć. Stworzyć, tak jest, ale nie z niczego.

I tu jest sedno sprawy. Mussolini stworzył nowe Włochy, popychając Włochów do wojny wbrew opozycji zarówno dawnych klas rządzących jak stronnictw reprezentujących oficjalnie masy w aeropagu demokracji przedwojennych. Stworzył je, wywołując ruch faszystowski, który zmiótł z drogi dawne partie i wtłoczył naród włoski, najpierw gwałtem a potem przez dyscyplinę, w ramy Państwa włoskiego. Stworzył Italię dzisiejszą, odnawiając to Państwo i wykuwając je w twardych zmaganiach wewnętrznych, którym międzynarodowe współzawodnictwo walnie pomogło do ostatecznego zwycięstwa. Nowe Włochy powstały ostatecznie wraz z powstaniem Imperium Rzymskiego, którego założycielem jest Mussolini.

Oto właśnie szereg widocznych i rzeczywistych, surowych a niekiedy brutalnych faktów, które, jak powiedzieliśmy wyżej, najpierw zaniepokoiły wielu rozsądnych ludzi, ustępując jednak w następstwie bardziej spokojnej i objektywnej ocenie wypadków.

Lecz stwierdzenie faktów nie oznacza jeszcze wcale ich zrozumienia i wyjaśnienia. Najlepszym tego dowodem jest okoliczność, że nader wielu z pośród wyżej wspomnianych rozsądnych ludzi, przyjąwszy istnienie tej nowej rzeczywistości, kiedy się jednak znajdzie wobec stworzonych przez Mussoliniego nowych Włoch, nie potrafi ukryć pewnych zastrzeżeń. I choć niby już je podziwiali i uznali, poczynają przecież stawiać warunki samemu systemowi, krytykować metody, idee czy szczegóły, dzięki czemu konkluzja jest ostatecznie negatywna w praktyce, choć w zasadzie rzeczywistość została przyjęta i uznana. W wielu wypadkach jest po prostu wzruszająca owa dobra wiara, z którą ci ludzie wyobrażają sobie, że dowiedli swego entuzjazmu dla Mussoliniego, Italii i Faszyzmu, na dowód czego stają w pozycji na baczność, podnosząc ramię w najbardziej przepisowym pozdrowieniu rzymskim.

W tej potocznej opinii międzynarodowej brak najoczywiściej jednej rzeczy, a mianowicie znajomości tego rodzaju historii, który by pozwolił na zrozumienie ducha Mussoliniego, czy też jego równoważnika, tzn. duszy nowej Italii. Brak więc świadomości, że nawet najbardziej wyjątkowy człowiek nie stanowi sam przez się cudu, i że jego dzieło nie jest tylko zabawą w niespodzianki. Dla zdobycia tej świadomości nie wystarczą jednak komunikaty agencji telegraficznych o tym czy o owym wypadku historycznym dotyczącym Italii. Jedno z dwojga: albo trzeba było żyć w unisono z narodem włoskim, albo też należy zabrać się do jego poznania „długim badaniem i z wielką miłością", jakby powiedział Dante.

Współczesna kultura włoska jest czystym i dokładnym wyrazem nowego historycznego klimatu Italii. Ma wszystkie właściwe mu cechy. Kultura faszystowska istnieje. Czy to coś nowego? To zależy od punktu widzenia, z którego będziemy rozpatrywali tę sprawę.

Jest ona zupełnie, stuprocentowo nową w stosunku do włoskiej kultury przedwojennej, i inaczej nie byłaby w ogóle możliwa. Rozumie się samo przez się, że i Włochy owej epoki miały swoją kulturę, odpowiednią do tamtych czasów. Dla większej jasności możemy tu dodać, że istotną częścią przedwojennej kultury włoskiej mógł być na przykład w filozofii ten czy ów prąd niemiecki, jakaś doktryna amerykańska czy nawet żydowska; w literaturze i w sztuce cały ładunek klisz paryskich importowanych skrycie lub jawnie i rzuconych na rynek ze szkodą dla sztuki i literatury narodowej, a z ową pozą wyższości, przybieraną zwykle przez znawców i konsumentów zagranicznych. Zgrzeszył w ten sposób, lubując się swym grzechem, nawet Marinetti, nawet Papini za młodu, i tylu, tylu innych. Jeden z nich ogłosił, że należy zburzyć muzea i spalić biblioteki, inny napadał z zacietrzewieniem na wszystko co było włoskie, jako że było mizerne i prowincjonalne w porównaniu z tym czego mogła w tak rozległym zakresie dostarczyć „słodka Francja", która dla wielu ówczesnych Włochów była bożkiem w sztuce, podobnie jak Niemcy były wzorem i niedoścignionym mistrzem w nauce i w filozofii.

Te przykłady mówią same za siebie. Jeśli trzeba dać jeszcze sąd syntetyczny, będzie on brzmiał w ten sposób: Włochy przedwojenne, choć posiadały wiele swego, nie wzdragały się czerpać obficie od innych zarówno w dziedzinie ducha, jak w zakresie polityki i ekonomii. Były nawet przekonane, że jeszcze przez dłuższy czas nie mogą sobie ufać i muszą się jeszcze wiele nauczyć od innych. Uznawały więc swoją niższość wobec innych i nie zamierzały bynajmniej porzucać tego stanowiska.

Wtedy wybuchła wojna, a potem rewolucja faszystowska, która, zanim stała się polityczną i społeczną, a więc zanim się przejawiła na właściwym sobie terenie historii, istniała już w umysłach. Włosi, wstrząśnięci i pobudzeni wojną, która była pierwszą kuźnią ich nowej świadomości, dokonali niezwykle szybko, pod nagłym i gwałtownym naporem ruchu faszystowskiego, radykalnego przewartościowania wartości. I zrobili jak ów barbarzyńca, co przyjąwszy chrzest, uwielbił to co przedtem palił, spalił to co przedtem uwielbiał: odrzucili precz wszelkie najróżnorodniejsze typy cudzoziemszczyzny, zakwitłe na „pięknej ziemi italskiej", i zdali sobie sprawę z pewnej zapomnianej prawdy, a mianowicie: że jeżeli istniała kiedykolwiek na świecie jakaś istotnie uniwersalna kultura, religia czy świecie jakaś istotnie uniwersalna kultura, religia czy sztuka, z pewnością albo urodziła się na gruncie włoskim, albo też przeszła przez Rzym i stamtąd rozchodziła się po całym świecie. Przyszedł więc już czas, żeby się zabrać do przywrócenia starożytnej równowagi, naruszonej i zatraconej na długie wieki. Jest to z pewnością trudne zadanie, i nikt nie wie o tym lepiej od Włochów, nikt też mocniej od nich nie odczuwał

całego ciężaru i całej odpowiedzialności wobec sławnej przeszłości.

Dzieje kultury włoskiej znają niejeden moment żywej i głębokiej sprzeczności pomiędzy tym co dawne a tym co nowe. Bywały też okresy znużenia i zastoju, tak, iż pewnemu pięknoduchowi cudzoziemskiemu wydało się, iż przeszłość może być dla Włochów jedynie sławnym, szacownym lecz wiecznym grobem. „Ziemią zmarłych", jak wiadomo, nazwano Italię w ubiegłym stuleciu, a Rzymowi przepowiedziano ten sam los, jaki spotkał inne stolice starożytnych kultur.

Przypominamy tutaj tę osławioną pomyłkę, bynajmniej nie w celu wszczynania na nowo spóźnionej i zbytecznej polemiki, lecz by podkreślić fakt, niedostatecznie jeszcze oceniany w całym swym zasięgu. Chodzi tu o idealne wartości Faszyzmu.

Rewolucję Mussoliniego ocenia się za granicą na różne sposoby. Jedni widzą w niej stworzenie nowej formy państwa, inni uznają w niej nowy ustrój społeczny i gospodarczy, ktoś inny ogranicza się jedynie do stwierdzenia wzmocnienia politycznego dojrzałego już narodu włoskiego. Nie mówimy już oczywiście o tych, którym przesłania wzrok widmo dyktatury, komunał sztucznie stworzony i będący jeszcze w obiegu w codziennych drobnych utarczkach gazeciarskich. Ci bowiem widzą w Faszyźmie nie rewolucję twórczą, lecz zabójczą dla wolności reakcję, upierają się przy jego ocenie jako zjawiska przejściowego i marzą o nieprawdopodobnych odrodzeniach liberalizmu.

Zostawiając więc na stronie tych ostatnich, z którymi nic już się nie da zrobić, powiemy innym, że Faszyzm oznacza istotnie i nową formę państwowości, i nowy ustrój społeczny i gospodarczy, jak również wzmocnienie polityczne narodu. Jakkolwiek jednak wystarczy to aż nadto, by dojrzeć w Faszyźmie wymogi i funkcje historyczne o charakterze nie tylko narodowym włoskim, lecz także uniwersalnym, nie jest to jeszcze wszystko. Faszyzm ma ponadto swą treść idealną, dzięki której interesuje głęboko dziedzinę ducha. Treść ta nosi imię które ją syntetyzuje, oświetla i jednocześnie lepiej określa niż jakiś system filozoficzny czy skomplikowana doktryna. Imieniem tym jest Rzym. Faszyzm i Rzym to synonimy.

Wydaje mi się zbyteczne wyjaśnienie, że to utożsamianie Rzymu i Faszyzmu nie oznacza bynajmniej ani naśladownictwa starożytności, tj. jakiegoś klasycyzmu, ani tym mniej wskrzeszenia pogaństwa, jak je już niegdyś usiłowano wskrzesić. Faszyzm, to znaczy Rzym powstający i utwierdzający się jako idea-siła, zawierająca w sobie istotę kultury europejskiej wszystkich epok, która w momencie gdy ta kultura miała się wyczerpać i runąć, budzi w niej nową siłę i nowy rozpęd do lotu w przyszłość, sprowadzając ją jednocześnie do jej bezpośrednich i naturalnych źródeł. A źródłami tymi nie są bynajmniej owe mistyczne legendy o Eneaszu i Romulusie, które, choć piękne i sławne, z tego punktu widzenia względnie mało interesują Włochów. Są to źródła, z których najpierw powstało prawo narodów, a później rozeszła się po świecie wiara religijna, oraz kult piękna i wiedzy.

Gdybyśmy na zakończenie pragnęli dać tutaj dostępniejsze określenie idealnej treści Faszyzmu i lepiej wyjaśnić ten dwumian, by umożliwić obcym zrozumienie tego, co Włosi dzisiejsi nawet instynktownie czują, czego pragną i do czego dążą, sformułowalibyśmy to w taki mniej więcej sposób: Faszyzm, abstrahując od jego ściśle politycznego aspektu, rozpatrywany pod względem swych wartości idealnych, jest dążeniem i czynną realizacją pełnej i harmonijnej formy kultury, pojętej jako dalszy ciąg i nowoczesny rozwój zdobyczy ducha, które ludzkość uznaje za swą istotną puściznę, — i opartej na ścisłym i niezmiennym prawie równowagi, jako normy i miary tego rozwoju.

Jeśli to określenie idealnej treści Faszyzmu jest, jak się zdaje, słuszne i wystarczające, nie trudno będzie wywnioskować, że nie głosi on bynajmniej rzeczy dziwacznych, sensacyjnych czy skomplikowanych. Przeciwnie, jeśli się nie mylimy, są to rzeczy łatwe do zrozumienia i przyjęcia dla każdego, pod jakimkolwiek niebem żyje i prosperuje.

Trudności zjawiają się jednak — i to olbrzymie — gdy przechodzimy do praktycznej realizacji. Lecz tu właśnie potrzeba geniusza, wcielającego owo dążenie i owo prawo, oraz interpretującego i urzeczywistniającego wymogi swej epoki. Takie było i jest dotąd pierwsze, najważniejsze i najtrudniejsze zadanie Mussoliniego, który jest więc nie tylko twórcą państwa, Imperium i nowego porządku społecznego, ale ponadto odgaduje, podnieca i reguluje bieg stulecia. Czy to retoryka, lub przesada patriotyczna? Obejrzyjmy się dokoła siebie i zobaczmy, czy nie jest prawdą, że świat można podzielić dziś na dwie części: za i przeciwko Mussoliniemu. Nie trzeba nawet precyzować, kto jest po jednej a kto po drugiej stronie.

W każdym razie trzeba przyznać, że Mussolini, tzn. jego idea ustaliła się i utwierdziła jako idea naszych czasów. Widzieliśmy wyżej, jaka to idea. Powstała ona w Rzymie cesarskim, udoskonaliła się w Rzymie chrześcijańskim, a kultura włoska w swych wiekowych zmaganiach i trudach wypracowała ją i zachowała aż do naszych czasów, stapiając harmonijnie w jedną całość pierwiastki starożytne i nowożytne. Idea, w jakiej zresztą ta Europa, która nie ulega obłędowi i nie wyrzeka się siebie samej, widzi piętno i ducha rzymskiego.

I to właśnie pojęcie rzymskości nie tylko jako czynnika źródłowego lecz jako elementu stale zapładniającego i odradzającego kulturę, ożywia i kształtuje kulturę Włoch Mussoliniego, czyli kulturę faszystowską.

Poruszyliśmy tutaj różne rzeczy w sposób, który we Włoszech nazywa się szczerością faszystowską. Mamy nadzieję, że nikt nam nie weźmie tego za złe. Ściśle biorąc, rozwinęliśmy tutaj temat następujący: udział Rzymu w kulturze świata współczesnego. To coś, co Rzym dał ludzkości, nie wyrządziło, wedle naszego mniemania, dotąd krzywdy nikomu i, o ile od niego zależy, nie wyrządzi jej i w przyszłości.

Giovanni Soglian.

IL POSTO DI ROMA NELLA CULTURA E LETTERATURA POLACCA

I RIFLESSI DI ROMA NELL'EVOLUZIONE SPIRITUALE DELLA POLONIA.

Il tema del posto che l'idea di Roma occupa nella cultura e letteratura polacca non è stato ancora mai affrontato nell'insieme dei suoi molteplici aspetti nè da parte di studiosi italiani, nè da parte di studiosi polacchi. La mia breve e succinta nota, lungi dal pretendere di assolvere un tale compito vasto e complesso, vuol semplicemente segnalarne l'importanza sulla scorta dei principali dati storico-letterari e bibliografici.

Tra tutti i popoli slavi particolarmente grande e benefico e duraturo appare l'influsso di Roma tra i Polacchi nei primi secoli della loro vita culturale e nazionale, perchè proprio da Roma la Polonia slava attinse la sua civiltà eminentemente occidentale e latina e su Roma foggiò il suo volto cattolico in contrapposto alla civiltà slava e al volto ortodosso dei Russi, e, imbevuta di romanità la Polonia stessa eresse così una specie di barriera tra il mondo slavo e il mondo latino e formò d'altro lato al tempo stesso un ponte tra la cultura dell'uno e la cultura dell'altro, irradiando, quasi faro di latinità, la luce di Roma tra gli Slavi. ([1])

La lingua latina fu così in Polonia, per secoli interi prima dell'inizio della letteratura nazionale polacca in lingua polacca, cioè prima del secolo XVI-o, la lingua comune degli scrittori, degli scienziati, dei letterati, degli eruditi. La letteratura polacca dei primi secoli è letteratura latina nella lingua e nel pensiero ed anche quando s'inizia la prima produzione letteraria polacca in polacco, è l'umanesimo dilagante da Roma e dall'Italia quello che vi imprime le impronte maggiori.

Lo studio dei molteplici riflessi di Roma nella vita spirituale polacca dei primi secoli costituisce il primo capitolo nella storia della cultura dei Polacchi in generale, nella storia della loro letteratura e nell'evoluzione della loro fede religiosa in rapporto con Roma.

* * *

IL POSTO DI ROMA NELLA PRODUZIONE LETTERARIA.

Il secondo capitolo è quello relativo al posto che Roma occupa, come ispirazione o come tema, nella produzione dei suoi poeti e prosatori, dei suoi scrittori in generale.

Roma è nota alla più gran parte dei maggiori rappresentanti della letteratura polacca, tanto ai primordî della produzione nazionale in lingua polacca quanto nel secolo aureo del romanticismo polacco, il secolo XIX-o, e lascia tracce più o meno sensibili nell'opera d'una lunga schiera di poeti e narratori. E'interessante a questo proposito rilevare come l'influsso e l'ispirazione di Roma si risentano, sia pure in una luce del tutto diversa, tanto nell'epoca del classicismo quanto in quella del romanticismo: Roma, culla del mondo classico, trova, è chiaro, naturale eco, in forme e manifestazioni varie, negli scrittori polacchi dell'epoca classica, formatisi in gran parte sotto l'egida della cultura latina e in università italiane (Długosz, Janicki, i due Kochanowski, Górnicki, etc.), quanto negli scrittori dell'epoca romantica, ai quali Roma parla sia a traverso il fascino del suo grande passato, dei suoi monumenti e delle sue opere d'arte, sia a traverso l'esempio profetico per un popolo asservito a dominatori stranieri della caducità d'ogni umana potenza, eloquentemente attestata dalle rovine dell'Urbe.

Dai primi „Libri di pellegrinaggio" („Księgi pegrinackie") di Maciej Rykowski, che visita Roma dal 1584 al 1587 e descrive, con ingenua semplicità, le sue impressioni alla vista di monumenti, statue, ville, giardini, palazzi e rovine di Roma, dagli echi romani e latini nelle opere latine e polacche degli umanisti polacchi, alla produzione artistica dei massimi esponenti della letteratura nazionale in lingua nazionale, l'idea di Roma è uno degli elementi più costanti e influenti, accessorio o predominante, nel pensiero e nell'opera di tutta una lunga schiera di scrittori, di varia statura, ma sopra tutto tra i massimi, a cominciare dagli stessi massimi rappresentanti del romanticismo polacco e della letteratura polacca in generale: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński.

Accenni a Roma — sia pur secondarî — troviamo anche nei due capolavori poetici mickiewiczani: il „Pan Tadeusz" e gli „Dziady" („Gli Avi"). Mickiewicz vede e sente Roma con occhi e con cuore di cristiano e di esule da una patria martoriata ed oppressa dalla prepotenza straniera. A questo proposito è particolarmente significativa la sua famosa rievocazione della statua di Marco Aurelio sul Campidoglio nell „Episodio" („Ustęp") dei suoi „Avi", la quale, contrapposta al monumento pietroburghese a Pietro il Grande, suggerisce al poeta, in una vibrata e ispirata antitesi tra la potenza di Roma e la potenza moscovita, una veemente invettiva patriotica contro la Russia:

Non è questa la posa onde risplende
in Roma antica l'idolo dei popoli,
quel Marc'Aurelio che il suo nome illustre
rese da prima col cacciar le spie
e i delatori; e quando gli usurai
ebbe domati in patria e le nemiche
su le rive del Pàttolo e del Reno
ebbe distrutto assalitrici orde,
fece ritorno al cheto Campidoglio.
Bella, serena e nobile ha la fronte;
su quella fronte sfolgora il pensiero
rivolto al bene de lo Stato; alzata
egli ha una mano gravemente come
se benedir volesse a sè d'intorno
de' sudditi la folla; e l'altra invece
mano abbassata su le briglie lascia
e del corsiero l'impetto rattiene.

Indovini che molta e molta gente
era là su la strada e che gridava:
„Cesare torna! torna il padre nostro!".

[1]) V. in argomento il mio scritto: „Influssi di poeti e prosatori italiani nella storia della letteratura polacca" nella riv.: „Romana", I, 1937.

Cesare lento tra la folla incede
e d'un paterno sguardo a tutti il dono
lasciar vorrebbe: scuote il suo cavallo
la criniera e da gli occhi getta fiamme,
ma sa che porta l'ospite più caro,
che a milioni di figli il padre porta
e il fuoco frena del suo vivo ardore;
possono i figli avvicinarsi al padre,
e vederlo; il cavallo a passo eguale
va su la piana strada. Ed indovini
che giunger deve a l'immortalità.

* * *

Ha lasciato lo zar Pietro le briglie
al corsiero; si vede che correndo
ha tutto calpestato in suo cammino,
è balzato d'un colpo fin su l'orlo
estremo de la roccia: e già furioso
alto leva gli zoccoli il cavallo;
lo zar non lo trattiene e l'animale
il freno morde. Che cadrà indovini
e andrà tutto in frantumi. Già da un secolo
esso s'impenna, salta, ma non cade:
è come una cascata zampillante
dai graniti, che dal gelo rappresa
resta sospesa sopra al precipizio.
Ma quando il sole de la libertà
splenderà alfine e il vento d'Occidente
riscalderà quei regni, che avverrà
de la cascata de la tirannia? (1)

In Słowacki troviamo ispirazioni e accenni romani qua e là in molte delle sue opere poetiche: in „Balladyna" (accenni alle rovine della Roma pagane e del Colosseo), nel „Fragment Powieści" („Frammento di racconto" parafrasate in sei terzine su Roma (2)), in „Beniowski" (le fontane di San Pietro, etc.), nel „Poeta i natchnienie" („Il poeta e l'ispirazione": quadri di Raffaello e di Michelangelo), nel dramma: „Beatrice Cenci", etc. Anche in Słowacki è sensibile quel contrasto stridente tra la decaduta Roma dei suoi tempi e la Roma dei Cesari, contrasto che assurge a motivo dominante in uno dei capolavori di Krasiński, formando il nocciolo del suo poema drammatico: „Irydion", nel quale il poeta, a traverso la pittura dello sfacelo della Roma imperiale, ridotta un ammasso di rovine, apre il cuore alla speranza che anche il colosso moscovita possa crollare, com'era crollata quella Roma ancor tanto più potente, e un nuovo sole di libertà torni a risplendere sulla sua Patria.

Ma anche a traverso le sue rovine e ad onta dell'associazione d'idee che gli suggerisce con l'Impero oppressore della sua Patria, Roma avvince e conquista il poeta:

„A lungo ho odiato Roma; ora l'amo" scrive egli in una lettera alla signora Bobrowa ancor prima di terminare il suo „Iridione" l'11 Novembre 1834.

In questo modo precisamente, a traverso romantiche visioni per analogia o per antitesi, la città classica per eccellenza ispira note romantiche ai più romantici poeti della più romantica letteratura d'Europa.

Ma a quanti altri poeti e prosatori, anche all'infuori della triade, Roma offre ispirazione o tema in tutta la letteratura polacca moderna! La canta, sebbene in poesie di secondaria importanza, lo stesso Odyniec, compagno di Mickiewicz nel suo viaggio a Roma; la canta Norwid nel suo „Quidam", nella sua „Odpowiedź do Włoch" (Risposta all'Italia), etc. (visione della Roma di Adriano, fede nell'immortalità di Roma basata sulle sue antiche virtù, dialogo su la morte e resurrezione dei popoli, etc.); la cantano Asnyk („Podróżni" — *Viandanti* —, „Teatr w Tusculum" — *Il teatro del Tuscolo* — „„Fresk pompejański" — *Fresco pompeiano* —, etc.), Lenartowicz („Album włoskie" — *Album italiano),* Siemieński (eminente traduttore di Orazio) in un'eco di diffuso nostalgico ricordo e lamento per la Patria calpestata e asservita; ne cantano il fascino della natura e di singole opere d'arte Zaleski, Tetmajer e Rydel nelle loro poesie, l'esaltano il Górski nei suoi „Listy o Rzymie do A. E. Odyńca" („Lettere su Roma ad A. E. Odyniec") e altrove, la Konopnicka nella celebre raccolta lirica: „Italia" („Sul Gianicolo", „A Sant'Onofrio", „Villa Volkonski", „Nella Sistina", etc.), lo Staff, ed altri; a Sienkiewicz Roma ispira il celebre e popolarissimo romanzo: „Quo vadis?", e così via.

Concludendo: le note che prevalentemente suggerisce Roma ai poeti polacchi del secolo scorso (e di questo) oscillano tra l'entusiasmo e l'ammirazione per la grandezza e le glorie del suo passato, pei suoi monumenti e capolavori artistici in generale o per taluni di essi (particolari accenti lirici ispirano il Campidoglio e la statua di Marco Aurelio a Mickiewicz e a Krasiński, la campagna romana a Słowacki e a Krasiński, il Foro Romano e varî capolavori della scultura antica e della pittura moderna — specialmente le opere di Michelangelo e di Raffaello — a Słowacki, a Zaleski, a Rydel, alla Konopnicka, etc.) e la sensazione di patriotica e romantica fede, di fronte al monito delle vestigia di Roma, in una giustizia divina che ridia al popolo polacco il suo legittimo posto nel mondo (Krasiński, etc.).

Per tutti comunque Roma — e l'Italia in generale — appare, sotto aspetti e in interpretazioni diverse, una specie di meta spirituale e a un tempo un elemento di prim'ordine nella creazione artistica.

GLI STUDI POLACCHI SU ROMA

Viene finalmente il capitolo degli studî polacchi su Roma. A Roma, alla sua storia in generale o piuttosto a singoli aspetti e momenti della sua vita culturale dell'êra moderna hanno dedicato opere importanti non pochi insigni studiosi polacchi. Mi limito, in armonia con la necessaria schematicità di tutto il mio quadro e per gli stessi angustissimi confini di questa mia nota, a segnalare solo i principali nomi e le principali opere:

Un bel volume su Roma e la Rinascita ha pubblicato in francese Julian Klaczko, dal titolo: „Jules II" (1). In esso è particolarmente tratteggiata, sullo sfondo della Roma della Rinascita, la figura di Giulio II della Rovere, che l'Autore mette in rilievo sopra tutto a traverso alcune pagine caratteristiche della sua vita pontificale e dei suoi personali rapporti con Michelangelo e con Raffaello, inquadrandola nella storia dei Papi della Rinascita, con interessanti notizie dettagliate sulla storia della Basilica di San Pietro; della Sistina, della volta michelangelesca, delle Stanze Vaticane, etc.

1) Trad. di E. Damiani (dal volume: „Adamo Mickiewicz", a cura di E. Damiani, Roma, Maglione & Strini, 1925).
2) „Roma, tu non sei più la Roma d'un tempo!".

1) J. Klaczko. *Rome et la Renaissance. Essais et esquisses. Jules II.* 3. ème éd. Paris Plon - Nourrit, 1902.

Due grossi e densi volumi dedica rispettivamente alla Roma della Rinascita („Rzym. Ludzie Odrodzenia") e alla Roma barocca („Rzym. Ludzie baroku"), Kazimierz Chlędowski. Nel primo di essi passano sott'occhio del lettore, quasi caleidoscopicamente e in trattazione di disuguale portata e profondità, le figure dei Colonna, lumeggiati specialmente nei loro rapporti col Papato, di Cola di Rienzo, visto solo — e forse un po'superficialmente — sotto l'aspetto politico, di Niccolò V, di L. Valla, di Pomponio Leto in rapporto con la sua famosa accademia, vi si leggono pagine sommarie sull'umanesimo in Italia, sull'epoca di Sisto IV, di Innocenzo III e di Alessandro VI, su Caterina Sforza. su Giulio II, su Leone X e in modo speciale su Chigi il Magnifico, e poi su Tullia d'Aragona, sugli esordî del Pasquino, perfino sull'Aretino, su Baldesar Castiglione, etc.

Nel secondo volume (2) l'Autore parla del barocco in generale, di Paolo Giordano Orsini Duca di Bracciano (più particolarmente del Palazzo Orsini a Monte Giordano e del castello di Bracciano), di Galileo, del Marino, di Alessandro Tassoni, di Adriana Basili in Baroni (celebre artista di canto napoletana), di Innocenzo X-o, della Roma di Clemente IX (Giulio Rospigliosi), della Regina Cristina di Svezia a Roma, del Bernini, di Salvator Rosa, della commedia dell'arte, etc.

Due specie di miniere adunque di notizie biografiche e storiche le più svariate, variamente connesse con Roma e variamente trattate. Particolare rilievo merita nella seconda di queste opere l'esame della posizione del Papato nell'età barocca e dell'anima stessa di questa età, in antitesi con quella del Rinascimento.

Uno speciale volume, di contenuto prettamente storico, ha dedicato Zdzisław Morawski al „Sacco di Roma" del 1527 (1), mentre Tadeusz Sinko ha esaminato piuttosto i rapporti tra Roma e il classicismo in generale e la letteratura polacca in un suo bel lavoro dal titolo: „Echi classici nella letteratura polacca" (2), contenente dodici studî e schizzi, nell' ultimo dei quali sono precisamente passati in rassegna i riflessi di Roma nella poesia polacca.

Lavori di carattere storico e giuridico concernenti particolarmente Roma e la Polonia sono contenuti in una serie di conferenze svolte tra il 1934 e il 1935 da taluni studiosi polacchi e riunite in un volume recentemente edito in italiano: „Le relazioni fra l'Italia e la Polonia dall'età romana ai tempi nostri" (Roma. Istituto per l'Europa Orientale, 1936) a cura della Biblioteca di Roma dell'Accademia Polacca. Gli studi che in questo volume sono più direttamente connessi con Roma sono quelli di S. J. Gąsiorowski sull'espansione dell'arte industriale romana in Polonia, di St. Kutrzeba sul diritto romano in Polonia fino alla fine del sec. XVIII, di M. Handelsman su Roma e gli antecedenti del quarantotto in rapporto con la politica polacca.

E un insigne studioso polacco, da molti anni ospite di Roma, profondamente legato a Roma e all'Italia per sentimento e per cultura, conoscitore mirabile della storia, della lingua, della cultura, dell'anima italiana e romana e benemerito autore di varî lavori, storici e storico-artistici sull'Italia, Maciej Loret ha pubblicato, tra altro, due bei volumi, uno in polacco, l'altro in italiano, sulla vita dei Polacchi in generale e degli artisti polacchi in particolare a Roma nel secolo XVIII-o: „Życie polskie w Rzymie w XVIII wieku" („La vita polacca a Roma nel XVIII secolo") (3) e „Gli artisti polacchi a Roma nel Settecento", quest'ultimo con prefazione di Corrado Ricci (4). Oltre alla storia degli ospizî e delle organizzazioni straniere a Roma in generale e di quelle polacche in particolare, troviamo nella prima di queste due opere una dettagliata storia dell'Istituto di Santo Stanislao alle Botteghe Oscure a traverso i secoli, della colonia polacca e delle legioni polacche a Roma, un quadro dell'ambiente scientifico e artistico romano (la Sapienza, il Collegio Romano, le società e accademie giuridiche, l'Accademia di San Luca, i primi dottori polacchi a Roma, gli architetti polacchi allievi dell'Accademia, etc.).

Nella seconda opera, corredata di numerose riproduzioni artistiche, sono presentate e illustrate figure di insigni pittori e architetti polacchi a Roma nel XVIII-o secolo (taluni rivelati dall'autore stesso), quali lo Czechowicz, lo Smuglewicz, il Kuntze, il Renard, St. Zawadzki, G. Hempel.

E finalmente un'opera, che non esiterei a chiamar monumentale per la sua mole e per la densità del suo contenuto e che è venuta alla luce appena in questi ultimi mesi, ha pubblicato uno studioso polacco, Henryk Barycz, sulla Roma del Rinascimento in particolare rapporto con gli studî e gli studiosi polacchi: „Polacy na studiach w Rzymie w epoce Odrodzenia (1440—1600)" („I Polacchi agli studî a Roma all'epoca del Rinascimento") (1).

E' un lavoro poderoso, nel quale l'autore, con proffusione di dati e di documentazioni bibliografiche, traccia la storia dei pellegrinaggi stranieri in generale e polacchi in particolare a Roma a scopo di studio durante il Rinascimento, illustra i principali istituti culturali di Roma, dalla Sapienza al Collegio Polacco e a numerosi altri collegi, l'attività di insigni studiosi polacchi ospiti di Roma, l'opera culturale dei papi del tempo, da Giulio II e Leone X, a Gregorio XIII, i rapporti culturali tra la Polonia e Roma, gli studî umanistici, gli studî storici, gli studî teologici, gli studî giuridici, etc. compiuti a Roma e su Roma da una lunga serie di studiosi polacchi, inquandrandola nella cornice delle condizioni di vita e di studio dei tempi.

Quest'opera del Barycz, frutto di lunghe e accurate ricerche, fonte ricchissima di notizie, è uno dei migliori e più importanti contributi polacchi allo studio dei rapporti spirituali tra la Polonia e Roma.

CONCLUSIONE.

Concludendo: queste mie rapide, schematiche e incomplete segnalazioni non possono dare che un' idea molto approssimativa dell'importanza dell'idea di Roma nella storia della cultura e della letteratura polacca. Ma il tema merita di essere approfondito e una sua trattazione esauriente in un'opera organica sarà un indiscutibile titolo di merito per chi riuscirà a compierla e porterà un nuovo efficace contributo di prim'ordine allo studio inesauribile dell'inesauribile argomento della potenza spirituale di Roma nel mondo.

Enrico Damiani.

²) K. Chłędowski. *Rzym. Ludzie baroku.* Lwów. Wyd. Zakładu im. Ossolińskich, 1931.

1) *Sacco di Roma.* Kraków, Krakowska Spółka Wydawnicza, 1923.

2) *Echa klasyczne w literaturze polskiej.* Kraków, Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej, 1923.

3) Roma, Scuola Tip. „Pio X".

4) Roma, Bestetti e Tumminelli, 1929.

1) Pubblicazione dell'Accademia Polacca delle Scienze, Cracovia, 1938.

LA NOVELLA POLACCA

NELLA PRIGIONE RUSSA

Già da oltre un anno, come un insetto tappato entro il foro d'un vecchio muro, Stanislao Sokol viveva in una cella della grande prigione. Nessuno veniva mai a fargli visita, perchè non aveva nè parenti nè amici in città. Solo di quando in quando una mano misteriosa gli mandava qualche po'di tabacco, di zucchero, di tè, un vecchio libercolo lacero e portava per lui qualche rublo negli uffici carcerarî. Tutto ciò gli dava la stessa impressione che produce sull'anima d'un orfanello una dolce e affettuosa carezza. Un benefico tepore gl'invadeva il cuore avvizzito: sentiva che c'era al mondo qualcuno che gli voleva bene e che si ricordava di lui. Sentiva in sè di nuovo una goccia della marea possente che avanza e tramuta i mondi, sentiva che aveva dei fratelli e, andando su e giù per la minuscola cella, canticchiava:

Su, fratelli, un sol pensiero
ci conduce, insiemo andiamo...

Ma di tutto ciò egli sapeva assai poco e ben poco durava anche il suo conforto.

Le pareti umide e grigie succhiavano, come un polipo orrendo, senza posa, ogni suo pensiero, ogni suo sentimento. Le sue gote giovanili avvizzivano, il sangue spariva dalle labbra già fresche, gli occhi, già simili a due stelle, si spegnevano lentamente. Ed egli piombava di nuovo in un tale stato che poteva, per ore ed ore, seguire attentamente il volo d'una mosca, entrata a caso nella sua cella. Entro il capo e nel petto gli veniva crescendo, come muffa, un vuoto pauroso e nefasto, bigio, umido, ripugnante, come le pareti che lo circondavano.

Di quanto avveniva nel mondo egli non sapeva che quel poco che i vicini gli comunicavano, mediante l'alfabeto dei carcerati, picchiando sui muri a destra e sinistra...

Un giorno c'eran visite presso qualcuno dei suoi compagni: il suo orecchio assuefatto di prigioniero avvertì, nel bisbiglio del loro dialogo, qualcosa di insolito. Gli sembrò che i carcerieri camminassero più adagio e con maggior cautela e che, invece, i prigionieri che passavano loro vicino avessero una baldanza insolita e facessero un insolito baccano.

— Compagni! abbiamo la costituzione! la libertà!... — gridò a un tratto una voce acuta nel corridoio.

Seguì un viavai, parole, grida sommesse, qualche invettiva in polacco e in russo e finalmente la porta si serrò con fragore.

Sokol balzò in piedi e, pur non prestando ancor fede, tremava tutto, come una foglia e tendeva l'orecchio attento, lì accando alla porta, pronto a slanciarsi fuori d'un balzo. Il piccolo **occhietto** della porta s'aprì e il guardiano domandò con voce rude:

— Che fai qui?

L'uomo gli voltò le spalle, ma senza allontanarsi dalla porta. Dopo poco **l'occhietto** si richiuse con muto dispetto e i passi da gatto del guardiano strisciarono, allontanandosi, pel corridoio.

Stanislao aspettava con impazienza il ritorno del vicino di destra che aveva sentito qualche istante prima allontanarsi per andare al parlatoio. Alla fine udì il ben noto crepitio del cancello esterno, poi dei passi frettolosi che s'avvicinavano alla sua porta. Tremava da capo a piedi.

— Che cosa significa tutto ciò?... è forse davvero... la libertà?...

Stridette il catenaccio: sulla soglia si presentò un gendarmo, e dietro di lui due soldati.

— Su, venite alla passeggiata!

Il prigioniero evidentemente non comprendeva e fissava i soldati con occhi spalancati.

— Venite alla passeggiata! — ripetè il gendarme, visibilmente contento.

Stanislao tentennò il capo, ma non riuscì ad articolar parola.

— Non volete venire? Va bene!

La porta si richiuse. Il prigioniero restò solo e cercava, andando su e giù per la cella, di ricuperare il proprio equilibrio interiore.

Poco dopo il rumore del catenaccio e dei passi ben noti nella cella attigua annunciarono il ritorno del vicino. Egli attese finchè i guardiani non si furono allontanati e poi bussò, con viva impazienza:

— Uno... due... tre!... Uno... due... tre... quattro... Uno... due!

— Che c'è di nuovo? E' vero... che c'è la costituzione?

— Non so. Mia moglie m'ha detto che è stato proclamato qualcosa... che c'è gente che va girando per le strade con bandiere... Che in piazza hanno ammazzato una quantità di persone... Che presso alla barriera c'è stato un combattimento... Non m'ha detto nient' altro... — bussò il vicino.

L'orecchio di Sokol, già praticissimo e diviso fra due attenzioni, percepì un rumore di passi da gatto che s'avvicinavano furtivamente alla sua cella. Fece il segnale al compagno e si scostò d'un balzo dalla parete.

L'occhiello della porta s'aprì.

— Ancora bussi? Te l'insegnerò io!...

Il prigioniero rispose alla domanda con uno sdegnoso silenzio. Sentì poi il custode recarsi dal vicino, aprir la porta e pronunciare una quantità di improperî e di minacce beffarde. Per bussare ancora bisognava dunque aspettare il tramonto. Il vicino, che era ammogliato, voleva sfuggire al pericolo: egli aveva qualcosa da perdere.

Sokol continuò qualche tempo ad andare su e giù per la cella, ma non riusciva a riprendere la padronanza di sè stesso. A traverso la finestra, opaca come un occhio di cieco, trasparïva un giorno sereno. Al di sopra della **museruola** attaccata al davanzale guardava un pezzetto d'azzurro, dorato dal sole: in quello una piccola nube bianca, col seno rigonfio, navigava verso l'infinito... Sokol accostò lo sgabello, afferrò con le mani l'inferriata e s'arrampicò fino allo sportello a traverso la ripidissima nicchia obliqua della finestra. Il volto compresso sui ferri, origliava aspirando con voluttà l'aria fresca... Lo colpì il profondo silenzio della città... Nè grida, nè suoni, nè rumore di carri sul selciato ineguale. Solo da lontano, da molto lontano giungeva un vago ronzio di masse rumorose, un sussurro che assomigliava a sospiri del vento... Nell'estasi di questo rumore il prigioniero non s'accorse che l'**occhietto** s'era già da un pezzo dischiuso e già strideva la serratura, girata con cautela...

— Vieni giù subito! Non sai che cosa è scritto nel regolamento? Dirò al Direttore che ti chiuda in gattabuia a pane e acqua!... Hai capito?...

Il prigioniero, aggrappato all'inferriata, non si mosse. Nel ronzio lontano aveva distinto dei suoni che gli avevan fatto battere ed ardere il cuore. Restò come trafitto da un fulmine improvviso. Il custode si slanciò su di lui e lo tirò giù per una gamba. Sokol cadde a terra.

— Via! — urlò balzando in piedi e afferrando lo sgabello.

Il custode fece un passo indietro e protese la mano verso la rivoltella.

I due rimasero un momento l'uno in faccia all'altro, cogli occhi ardenti mentre dalla via giungevano sempre più distinti suoni stranissimi... L'occhio irato del prigioniero si bagnò, il custode indietreggiò, borbottando un'imprecazione.

La porta non s'era ancora richiusa che il prigioniero di nuovo s'era agrappato all'inferriata. Per la via avvenivano cose straordinarie. Cessò il canto, ma s'udiva distintamente il fremito d'una folla numerosa.

Vengono, vengono!... I loro piedi pesanti battono, con passo cadenzato, sul duro selciato. Sulle loro teste sventolano le bandiere. Ah, museruola maledetta! Egli vorrebbe abbatterla, spezzarla a qualunque costo!

Si sporgeva in fuori, si tormentava. Invano! Era troppo lontana. Non riusciva a raggiungerla con le mani. Oh, poter vedere un solo istante i loro volti diletti e mostrar loro come, ad onta dei martirii e dei ceppi, essi sono amati con la stessa fedeltà, con lo stesso fervore di prima!

Lacrime copiose solcavano il volto pallido del prigioniero. A un tratto gli sembrò come se le pareti cui s'appoggiava avessero un fremito. Tutta la prigione echeggiò d'un canto sordo, simile al ruggito d'un leone, che si voglia strangolare:

Su, su, il canto nostro alziamo!...

Wacław Sieroszewski.

(Traduzione di Enrico Damiani)

WACŁAW SIEROSZEWSKI nacque nel 1860 a Wólka Kozłowska in Masovia, in una famiglia di ardenti patriotti, soldati e rivoluzionarii. Potè condurre i suoi studi solo fino alla quinta ginnasiale, essendo stato allontanato dalla scuola russa per i suoi sentimenti patriottici. Si diede agli studi e lavori tecnici, continuando però ad istruirsi nei segreti circoli autodidattici della gioventù rivoluzionaria. Arrestato nel 1878 e chiuso nel famigerato X Padiglione della Cittadella di Varsavia, vi fonda e dirige il giornale segreto, „La Voce del Prigioniero", pubblicandovi le sue prime prove letterarie. Dopo la ribellione dei prigionieri della Cittadella contro le autorità, il Sieroszewski, non ancora ventenne, viene deportato in Siberia, dove continua a studiare ed a scrivere fra inaudite difficoltà, riuscendo a far pervenire in Varsavia una parte dei suoi scritti. I suoi primi racconti, pubblicati su diverse riviste varsaviane, attrassero l'attenzione della critica sul fresco e vigoroso talento del giovane esiliato, salutato come un nuovo astro sull'orizzonte letterario. Intanto il Sieroszewski, conosciuta perfettamente la regione e il popolo siberiano di Jacuti, pubblica una monumentale opera in russo, „Jacuti", che gli vale la medaglia d'oro della Società Geografica di Pietroburgo ed il permesso di ritornare in patria. Dopo un soggiorno a Caucaso (ne è frutto il bellissimo romanzo „Risztau" di cui la protagonista è la selvaggia natura dei monti caucasiani) il Sieroszewski si stabilisce a Varsavia. Arrestato di nuovo nel 1900 e minacciato di una nuova deportazione, ottiene di essere destinato membro della spedizione scientifica diretta da Bronislao Piłsudski, fratello maggiore del futuro Maresciallo Giuseppe, ed esimio scienziato. Visitati i paesi dell Estremo Oriente: Mongolia, Manciuria, Cina, Giappone, Corea, il Sieroszewski pubblica una vasta opera scientifica „Corea" e una nuova serie di romanzi e racconti esotici. Di nuovo arrestato nel 1905 dopo il ritorno in patria, riesce a fuggire, stabilendosi dapprima a Zakopane, poi a Parigi, dove si dedica all'attività letteraria, prendendo pure parte attiva alle preparazioni del movimento armato di Piłsudski. Allo scoppio della guerra mondiale si arruola come semplice soldato nelle Legioni di Piłsudski, conquistando la Medaglia „Virtuti Militari" e la „Croce dei Valorosi". Prende pure parte alla guerra del 1920 insieme ai tre figli. Non cessa poi di servire in ogni modo la patria già indipendente, facendo viaggi di propaganda e visitando i centri di emigrati polacchi in diversi paesi d'Europa e d'America. Per qualche anno è Presidente della Federazione Professionale dei Letterati Polacchi; dal 1933 è il Primo Presidente dell'Accademia Polacca di Letteratura.

L'opera di Sieroszewski è vasta e complessa. Oltre ai lavori puramente scientifici, come i soprannominati „Jacuti" (1896 in russo, 1900 in polacco) e la „Corea" (1905), egli è autore di vari volumi di novelle, (nel quale genere si è dimostrato ben presto un vero maestro), di romanzi, di impressioni di viaggio, ricordi autobiografici, saggi storici, articoli politici, geografici, nonchè di un dramma (del resto meno riuscito: „I Bolscevichi", 1922). Ne menzioneremo i più importanti: „W matni" — „Nella rete", 1894, il primo volume di novelle, scritto in Siberia: „Brzask" — „L'alba", 1900; „Powieści chińskie" — „Racconti cinesi", 1903; „Ze świata" — „Dal mondo", 1909; tre bellissimi racconti: „Małżeństwo" — „Sposi"; „Być albo nie być" — „Essere o non essere" e „Tułacze" — „I Raminghi", 1909; „Z fali na falę" — Da onda in onda", 1910 e molti altri volumi di novelle; impressioni di viaggio: „Na Daleki Wschód" — „Verso l'Estremo Oriente", 1904; „Wśród lodów" — „Tra i ghiacci", 1898; „Na wulkanach Japonii" — „Sui vulcani di Giappone", 1924 ecc. Il primo romanzo, „Na kresach lasów" — „Ai confini delle selve", 1894 ottenne approvazione generale. Seguirono: il bellissimo romanzo caucasiano „Risztau", 1899, il romanzo siberiano „Powrót" — „Il ritorno", 1903, „Ucieczka" — „La fuga", 1904, il romanzo coreano „Ol - Soni-Kisań", 1906, il romanzo storico in due parti: „Beniowski", 1913 e „Oceano", 1914 „Topiel" — „Acquitrino", 1914, il romanzo di Tibet „Dalai-Lama", 1928, e la sua ultima opera, pure un romanzo storico, „Pan Twardowski", 1930. Negli anni 1922 — 1926 fu pubblicata l'edizione collettiva in 14 volumi. Vari scritti di Sieroszewski furono tradotti in russo, francese, tedesco, inglese, italiano, spagnuolo, ceco, ucraino ed esperanto.

Tutti gli scritti di Sieroszewski sono improntati dal profondo senso della natura, unito alla perfetta conoscenza delle regioni e dei popoli descritti: la precisione di scienziato vi è fusa organicamente al fine senso d'artista. Sieroszewski è nato poeta epico, che non rinuncia al forte ed audace realismo, non perdendo mai la giusta misura che dimostra l'alto livello della sua arte. Il suo idealismo, il sentimento umanitario, l'amore sincero per gli infelici, viene nascosto dietro quadri e figure dipinte con naturalismo e presentate sempre nell'azione dall'alta tensione drammatica. Particolarmente sublime e puro è il clima morale di Sieroszewski, il quale si è sviluppato come artista in intimi rapporti con la natura, che egli vede, sente e dipinge con un'arte irrangiungibile.

(G. P.).

STOSUNKI GOSPODARCZE WŁOSKO-POLSKIE

w ich obecnej fazie rozwoju

Tradycyjna polityka przyjaźni polsko-włoskiej, której wyrazem zewnętrznym były ostatnio wizyta J. E. pułkownika Becka we Włoszech i rewizyta J. E. Hrabiego Ciano w Polsce — przez okres dwudziestolecia niepodległego bytu młodej Rzeczypospolitej wywierała również poważny wpływ na dziedzinę gospodarczą.

Wymiana handlowa i turystyczna, ważkie operacje finansowe, oraz współpraca techniczna w różnych gałęziach działalności przemysłowej — wszystko to stanowiło zawsze dla obu zaprzyjaźnionych Narodów poważną podstawę wzmocnienia węzłów solidarności, występujących w stosunkach politycznych i kulturalnych polsko-włoskich. Wypada przypomnieć, że Włochy były jednym z pierwszych krajów, które zainteresowały się realnie życiem gospodarczym Polski, dając dowód swego mocnego zaufania do przyszłości politycznej i gospodarczej największego z nowych Państw, jakie powstały po wojnie światowej.

Jest rzeczą jasną, że również i w obecnej koniunkturze ekonomicznej włosko-polskie stosunki handlowe, finansowe i turystyczne nabierają szczególnego znaczenia, stanowiąc pierwszorzędny czynnik wzmocnienia ogólnych stosunków między obu krajami, które potrafiły się oprzeć wszelkim trudnościom, zarysowującym się w handlu światowym, i przystosować się drogą cierpliwej, ciągłej i systematycznej pracy do wymagań nowej dynamiki międzynarodowej wymiany handlowej.

W ten sposób obroty handlowe polsko-włoskie, po krytycznym okresie sankcyj, dzięki żywemu zainteresowaniu obu Narodów, powróciły do stale podnoszącego się poziomu. Polska, pierwszy kraj, który podjął wymianę z Italią po sankcjach, zawarła z nami szereg układów — w sierpniu r. 1936, w maju r. 1937 i w lutym r. 1938 — układów opartych na systemie kontyngentów i płatności w clearingu i związanych z umową turystyczną, która pozwala licznym obywatelom polskim pogłębić znajomość Italii, jej kultury i najpoważniejszych realizacji Rzymu, przyczyniając się w ten sposób do coraz ściślejszego zbliżenia obu narodów.

Z pośród różnych dziedzin działalności gospodarczej, jaką rozwijają Włochy na terenie zaprzyjaźnionej Rzeczypospolitej: finansowej, handlowej, turystycznej, oraz współpracy technicznej, ta ostatnia wydaje mi się najbardziej interesująca.

W dziedzinie tej napawa nas dumą fakt powstania — dzięki personelowi technicznemu i patentom włoskim — zakładów „POLSKI FIAT", stanowiących najpoważniejszą fabrykę samochodów w Polsce; liczne konstrukcje drogowe, wykonane przez Towarzystwo Puricelli; dostawa przez „Cantieri Riuniti dell'Adriatico" okrętów motorowych „Piłsudski" i „Batory", najpoważniejszych obecnie jednostek polskiej marynarki handlowej, dostosowanych do obsługi linii transatlantyckiej pomiędzy Gdynią, wielkim portem, wzniesionym dzięki sile woli odrodzonej Polski, a Ameryką Północną, gdzie mieszkają setki tysięcy Polaków; budowa zakładów „Polana" w Łodzi dla eksploatacji patentu włoskiego „Lanital" celem produkcji wełny syntetycznej; co stanowi nowy i zapewne nie ostatni w Polsce dowód geniuszu wynalazczego i zdolności organizacyjnej Włochów.

Ponieważ włosko-polskie stosunki handlowe opierają się na tak poważnej podstawie, i ponieważ zarówno stanowisko czynników kompetentnych jak i aktywność świata interesów w obu krajach nie pomijają żadnej sposobności dla zapewnienia wspomnianym obrotom coraz bardziej zadowalającego rozwoju, możemy patrzeć z ufnością w przyszłość tych stosunków gospodarczych, jako na obiecującą i solidarną podstawę trwałej i serdecznej przyjaźni politycznej, istniejącej między obu Narodami.

Giuseppe Bastianini
Podsekretarz Stanu dla Spraw Zagranicznych

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Udział Polski w Targach Mediolańskich

Mediolan, w styczniu 1939

Chcąc w epoce bezpośrednio następującej po wojnie szukać zaczątków tych praktycznych kontaktów, w których interesy włoskie współpracowały i łączyły się z interesami polskimi, należy stwierdzić dominującą rolę Targów mediolańskich, z której wypływały późniejsze konkretne porozumienia, tak polityczne, jak gospodarcze. Choć prawdą jest, że w tym ostatnim wypadku również inne czynniki przyczyniły się do tego stanu, to jednak jesteśmy przekonani, że bez wzajemnej znajomości i kontaktów, nawiązanych na największych Targach włoskich, realny fakt przyjaźni dwóch krajów byłby osiągnięty drogą może bardziej okrężną, ale napewno mniej sprzyjającą szybkiemu zrozumieniu się obu narodów.

Musimy przyznać, że rozwój obrotów handlowych polsko-włoskich nastąpił w świetle faktycznego stanu rzeczy, polegającego na charakterze samych obrotów. Nie były one przypadkowe, ale odpowiadały dokładnym wymaganiom natury ekonomicznej.

Istotnie, jeżeli rynek polski wchłania poważne ilości produktów włoskich (owoce, owoce południowe, tytoń, oliwa, wina, wermut, siarka, jedwab, artykuły gumowe, maszyny i aparaty, samochody itd.), Włochy stanowią ważny rynek zbytu dla głównych artykułów eksportu polskiego, jak bydło, produkty rolnicze (jaja, zboże, strączkowe, len, mączka ziemniaczana, nasiona nieoleiste itd.) oraz niektórych ważnych surowców i półfabrykatów, jak węgiel, żelazo i stal, cynk, drzewo, parafina, skóry surowe itd.

Nie uciekając się do danych statystycznych, należy podnieść, że pomimo licznych ograniczeń, jakie spotyka się w handlu międzynarodowym i trudności o charakterze ogólnym, wymiana handlowa polsko-włoska rozwinęła się poważnie w ostatnich latach, a przewiduje się również dalsze jej wzmożenie w przyszłości ze względu na sam charakter bilansu handlowego — surowce i artykuły rolne polskie wzamian za artykuły przemysłowe włoskie—także gdy się weźmie pod uwagę produkcję Wschodniej Afryki Italskiej, której znaczenie dla Polski jest szczególnie godne uwagi.

Pozwoliliśmy sobie na tę dygresję, jako na konieczny przyczynek dla lepszego poznania skutków praktycznych, wywołanych przez udział Polski w Targach mediolańskich, a to celem potwierdzenia konkluzyj, do których winniśmy dojść.

Polska bierze udział w Targach mediolańskich od r. 1927, posiadając własny pawilon, położony wzdłuż Alei Rolnictwa. Początek jej udziału zbiega się z nadaniem tym Targom ostatecznej formy zewnętrznej w miejscu, gdzie się one obecnie odbywają. Znaczenie tego udziału nie ulega wątpliwości, nawet jeżeli jego odzwierciadlenie statystyczne przedstawia poważne fluktuacje. Należy bowiem brać pod uwagę, że w latach 1936—37 nad gospodarstwem włoskim ciążyły nieszczęsne sankcje, które skłoniły Polskę nie tyle do zupełnego wycofania się z Targów, ile do zdecydowania się na wystąpienie z wystawą turystyczną. Dane statystyczne z tego okresu należy zatem brać ogólnie, natomiast szczególnego znaczenia nabierają one w epoce ponownego podjęcia wymiany, która poczynając od Targów w r. 1938, znajdzie się, jesteśmy pewni, na drodze coraz wyższego rozwoju w następnych Targach.

Ciekawe jest zestawienie udziału Polski w ostatnich 5 latach: w r. 1934 w pawilonie polskim wystąpiło 16 wystawców na powierzchni 163 m kw, w r. 1935 wystawców 5, ale już na powierzchni 265 m kw. Przyszły potem wiadome lata 1936—37 w których wystąpił tylko 1 wystawca na powierzchni 160 m kw. Rok 1938 inauguruje z powrotem udział większej ilości wystawców: 16 na tym samym jednak obszarze 160 m kw.

Pomijając jednak te suche cyfry, które nie oddają dostatecznie wartości obustronnej wymiany handlowej pomiędzy Polską a Italią, jest bezspornym faktem, że Mediolan dzięki swojemu położeniu geograficznemu oraz charakterowi poważnego środka produkcji, powiązanego ze światem stosunkami handlowymi, koncentruje tak większą część przywozu polskiego, jak poważną ilość eksportu włoskiego do Polski.

Z tego względu, Targi mediolańskie stanowią nie tylko miejsce spotkań włoskich nabywców towarów polskich, ale także handlowców i przemysłowców polskich, którzy chcą utrzymywać stosunki z producentami włoskimi. W r. 1937 i 1938 te stosunki stale poważnie wzrastały, co pozwala przewidzieć dalszy stały rozwój także w latach następnych.

Ale Targi stanowią również atrakcję turystyczną dla przybyszów z różnych części świata. Polska także pod tym względem jest godnie reprezentowana, gdyż wielu zwiedzających korzystało z Targów i zniżek taryf kolejowych, morskich i lotniczych, jakie w danym wypadku przyznają oba państwa, ażeby poznać Włochy.

*

Jak powiedzieliśmy wyżej, udział firm i instytucyj polskich w Targach mediolańskich jest zgrupowany jedynie w odpowiednim pawilonie. Wystawa polska ma w przeważnej mierze charakter rolniczo-spożywczy, ale są na niej reprezentowane także turystyka i pewne artykuły przemysłowe.

Na ostatnich Targach cieszyły się uznaniem zdjęcia wystawione przez Ministerstwo Komunikacji i Biuro Podróży „Orbis", podczas gdy Towarzystwo Polskich Linij Lotniczych „Lot" wystawiało modele samolotów własnej fabrykacji. Ciekawa była również wystawa nakryć stołowych, tkanin artystycznych, dywanów, ceramiki, lalek, zorganizowana przez „Towarzystwo Ochrony Sztuki Ludowej i Rozwoju przemysłu Domowego" w Warszawie.

Wśród eksponatów wymienić należy bardzo różnolitą gamę typów węgla, cegieł i koksu, produkty pochodne węgla, jak smoła, oleje, naftalina, kwas fenolowy, krezol, benzol itd, wytwór z cynku i ołowiu (cynk surowy, rafinowany, pył cynkowy, kadmium itd.) oraz również niektórych produktów elektrotechnicznych, jak siarczan gliny, ałuny chromowe, żelazokrzem, itd., itd.

Polska może wywozić ponadto dykty, deski, mączkę ziemniaczaną, słód, szczecinę zwierzęcą, włosie, skórki gęsie, pierze i puch, pióra ozdobne, nasiona nieoleiste, jelita i żołądki cielęce, produkty chemiczne i spożywcze, likiery i maszyny włókiennicze.

Nabywcy polscy zwracają natomiast uwagę na produkty przemysłowe włoskie, a zwłaszcza maszyny, aparaty i ich części, jedwab surowy, przędzę jedwabną, tkaniny jedwabne, produkty chemiczne, środki transportu, wina, wermut i inne charakterystyczne produkty spożywcze.

Tranzakcje zawierane w miesiącach, jakie następują po Targach, są bardzo liczne i są często wynikiem stosunków nawiązanych w czasie ich trwania.

Należy wreszcie wspomnieć, że Polska bierze udział także w Międzynarodowym Salonie Lotniczym, który każdego nieparzystego roku jest organizowany w ramach Targów. W r. 1935 Polska wzięła udział oficjalnie, reprezentowana przez sześć bardzo poważnych instytucyj i firm i zajmując powierzchnię 240 m kw.

Udział w r. 1937, choć ograniczony do mniejszej ilości wystawców stanowił wyraz stanu przemysłu polskiego, dość dobry dla jego znamiennego porównania z produkcją innych krajów.

Wystawa ta posłużyła do zapoznania się rynku włoskiego z licznymi wytworami polskiego przemysłu lotniczego, gdy jednocześnie misje techniczne i wojskowe oraz liczni zwiedzający, przybyli z Polski, mogli zdać sobie sprawę z postępów i rozwoju lotnictwa włoskiego i nawiązać stosunki handlowe.

Po przeprowadzeniu tej zwięzłej syntezy stosunków handlowych pomiędzy obydwoma krajami należy się spodziewać, że w najbliższej przyszłości jeszcze lepiej rozwiną się te kontakty, które zaczęły się tak pomyślnie kształtować w nowej atmosferze politycznej, pod znakiem przyjaźni, jaka zapanowała pomiędzy obydwoma narodami, a dalsze ich wzmożenie jest wiązane z nadziejami na jeszcze większą ekspansję i na realizację ważnych przedsięwzięć.

Wystawa Melioracyj Rolnych

Wśród wystaw i pokazów organizowanych ostatnimi czasy we Włoszech, obok Wystawy Autarchii Mineralnej, na szczególną uwagę zasługuje Wystawa Melioracyj. Obie te wystawy ujęte są bardzo estetycznie z punktu widzenia architektury i urządzenia wnętrza oraz rozlokowania eksponatów, przede wszystkim jednak stanowią ciekawe zestawienie prac, dokonanych na poszczególnych odcinkach zagadnienia samowystarczalności gospodarczej Italii faszystowskiej.

Na podstawie ustawy o melioracjach integralnych, wydanej przed dziesięciu laty, a znanej jako „lex Mussolini", dokonano użyźnienia 2 i pół mil. ha terenów, przyczyniając się w ten sposób poważnie do posunięcia naprzód problemu autarchii środków żywnościowych i artykułów przemysłowych. Zbiór zboża w związku z melioracją terenów wzrósł o 12 mil. kw., pogłowie bydła o ½ mil. sztuk.

Streszczenie pokazowe tego dzieła stanowi omawiana wystawa, otwarta uroczyście przez Mussoliniego w otoczeniu najwyższych dostojników rządu i partii faszystowskiej. Witając prezesa ministrów, podsekretarz stanu dla spraw melioracyjnych, Tassinari zilustrował w swoim przemówieniu znaczenie i charakter wystawy.

Stanowi ona z jednej strony uroczysty obchód rocznicy wydania prawa o melioracji integralnej, z drugiej jest naszkicowaniem ilustracji tego problemu, jaką zawierać będzie wśród innych pokazów wielka Wystawa Powszechna (Rzym, 1942).

W dalszym ciągu mówca przytoczył szereg cyfr, które pozwalają zdać sobie sprawę ze znaczenia ustawy. Tereny, których ona dotyczy, są następujące: 5,7 milionów ha terenów melioracyjnych, 7,8 mil. ha dolin górskich poza terenami melioracyjnymi, 15 mil. ha gruntów poza terenami melioracyjnymi i dolinami górskimi, w wypadku których ustawa jest stosowana dla melioracyj ziemskich. Cała powierzchnia produktywna Królestwa Italii jest zainwestowana na podstawie planu autarchicznego.

Od r. 1870 do chwili bieżącej koszty prac melioracyjnych we Włoszech pokryte przez Skarb Państwa, wynosiły 11,7 miliar. lir, z czego 11 miliar. lir kosztowały prace, dokonane w okresie rządów faszystowskiego. W samym okresie rządów faszystowskich przygotowano do nawodnienia 830.000 ha, przygotowano do produkowania pszenicy 325.000 ha. Długość kanałów wzniesionych dla odpływu wód z pól i nawadniania tychże wynosi km 17.526, tam — km 3.736, dróg — km 10.729, wzniesiono 34.425 domów osadników, 43.962 dodatkowych budynków, długość przewodów głównych dla wodociągów miejskich wynosi km 608.

Po zilustrowaniu już dokonanych prac, min. Tassinari omówił zasadnicze szczegóły planu na przyszłość, przewidującego poważne roboty w Sardynii, Sycylii, Kalabrii, Lukanii, na wyżynie Tavoliere w Apulii, gdzie pierwsza transza pól zmeliorowanych obejmie 80.000 ha. Osuszanie błot pontyjskich zostanie w r. 1842 uzupełnione melioracją gruntów koło Ostii i Grosseto. Plan przewiduje dalsze rozwiązanie problemów melioracyjnych w Emilii, które polegać będzie na utworzeniu 4000 posiadłości wiejskich na zmeliorowanych terenach w okolicach Ferrary, i na użyźnieniu równiny rawennackiej. Tak samo przewiduje się akcję na szeroką skalę w strefie podgórskiej Apeninów w Emilii i Romanii oraz ukończenie melioracyj w Veneto, jako też uzupełnienie melioracyj w Dolnym Friuli i Istrii.

W całokształcie nowego planu około 40 proc. robót publicznych dotyczy południowych Włoch. Obok planu głównego wymienić należy pięcioletni plan robót wodnych, rozpoczętych przez prace nad regulacją wielkich jezior podalpejskich.

Po przemówieniu wicemin. Tassinari, obecni rozpoczęli zwiedzanie Wystawy. Wyszedłszy z głównego salonu, ozdobionego piękną rzeźbą, przedstawiającą alegorię osuszania błot i bagien, obeszli następne działy, z których na szczególne wyróżnienie zasługuje sekcja Ministerstwa Robót Publicznych, gdzie przedstawione są prace nad regulacją jezior alpejskich; sekcja milicji leśnej; sekcja poświęcona działalności konsorcjów melioracyjnych; pawilon sztuki, zawierający wyroby ceramiczne z Faenzy, alabastry z Volterry, szkła z Murano itd.

Całość wystawy, obejmującej powierzchnię 4500 m kw przedstawia się bardzo interesująco i jest dowodem znaczenia, jakie współczesne Włochy przywiązują do problemu wydajności gleby, jako zagadnienia społeczno-moralnego i gospodarczego.

Eksploatacja rezerw wodnych we Włoszech

W Ponte Gardena (prowincja Bolzano) nastąpiło otwarcie wielkiej podziemnej centrali wodnoelektrycznej, wzniesionej przez f-mę Montecatini, która dla celów swojej produkcji przemysłowej konsumuje 15 proc. całej produkcji wodnoelektrycznej w Italii. Ta wielka grupa zakładów przemysłowych postanowiła, mając na uwadze swoje olbrzymie potrzeby gospodarcze, wykorzystać bogactwa wodne prow. Bolzano. To było przyczyną wzniesienia w Ponte Gardena wspaniałej stacji wodnoelektrycznej, będącej dowodem wysiłków, które podjęła również f-ma „Montecatini" dla realizacji programu autarchicznego.

Maksymalna moc nowopowstałej centrali wynosi 50.000 kw. Produkcja roczna energii w wysokości 230.000.000 kw. będzie użyta specjalnie do produkcji azotu i aluminium. Cechą charakterystyczną budowy stacji jest fakt jej wydrążenia w skale, co chroni ją od niebezpieczeństw atmosferycznych. Należało rozkopać 400 tys. m. sześć. materiału skalnego, użyto 122 tys. m. sześć. betonu, 295 tys. kw. cementu i 30.000 kw. żelaza. Prawie 4.000 robotników było zatrudnionych przy budowie, której koszt wynosił 80 mil. lirów.

Kanał dla doprowadzenia wody jest umieszczony częściowo na zewnątrz skały, zaś w głównej swej części na przestrzeni długości 7514 m. przechodzi wewnątrz niej. Opancerzona rura o promieniu m. 5.20 jest również wydrążona w skale i wykonana z cementu, pokrytego żelazem. Centrala, do której dochodzi się przez galerię, jest wzniesiona także w jamie skalnej. Na osi pionowej mieszczą się trzy grupy generatorów, z których każdy posiada moc 25000 HP. Maszyny produkcyjne i przewody zostały w dużej mierze wykonane z aluminium i to stanowi ciekawą charakterystykę konstrukcji.

Centrala wodnoelektryczna w Ponte Gardena jest ważną realizacją w dziedzinie eksploatacji rezerw wodnych we Włoszech. Problem ten wiąże się ze sprawą uniezależnienia się od zagranicy w zakresie przywozu paliw stałych i płynnych przy jednoczesnym utrzymaniu spożycia energii na dotychczasowym poziomie.

Ograniczenie konsumcji energii byłoby bowiem posunięciem szkodliwym, gdyż maszyny są ściśle związane z życiem współczesnym, a większość maszyn, zaopatrzonych w silniki używa dwóch rodzajów energii: energię chemiczną, wyzwalającą się w formie ciepła z utleniania paliw płynnych i stałych oraz energię słoneczną przetworzoną na energię hydrauliczną. Te dwa rodzaje energii przetwarzają się z kolei w silnikach

cieplnych i hydraulicznych na energię mechaniczną, poruszającą maszyny, służącą do napędu środków transportowych oraz maszyn, zdolnych do przetwarzania energii mechanicznej w inne formy, bardziej nadające się do praktycznego zastosowania. Takim przykładem przemiany energii mechanicznej w elektryczną jest wykorzystanie do tego celu energii wodnej włoskich jezior alpejskich. Odkrycie możliwości otrzymywania energii elektrycznej z energii wodnej świat zawdzięcza Włochom.

Dlatego Włochy chcą ten wynalazek wykorzystać również odpowiednio na wewnątrz kraju. Dążą zatem do ograniczenia przywozu surowców energetycznych na rzecz szeroko podjętej elektryfikacji, a podstawą tego procesu jest jak najdoskonalsze wykorzystanie rezerw wodnych kraju.

Pod tym względem Italia znajduje się (obok Hiszpanii) na czwartym miejscu w Europie, reprezentując ok. 8 proc. rezerw europejskich, obliczonych na 700 milir. Kw. godzin rocznie. Według ostatnich obliczeń służby hydrograficznej włoskiej, wartość absolutna rezerw wodnych Italii została ustalona na 57 milir. Kw. godzin rocznie, pojętych jako możliwość produkcji przy zastosowaniu znanych środków technicznych. Wysokość ta nie została osiągnięta, a istniejące obecnie zakłady włoskie o mocy 5 mil. Kw. produkują rocznie 13 i pół milir. Kw. godzin energii.

Nie można jednak na podstawie tej dysproporcji między ilością osiąganą — 13 i pół milir., a osiągalną — 57 milir. Kw. godzin wyciągnąć wniosku, że nowe zakłady mogą dostarczyć 45 i ½ milir. Kw. godzin energii. Takie rozumowanie byłoby błędne, gdyż należy rozróżnić pomiędzy możliwościami technicznymi i możliwościami gospodarczymi. Możliwość techniczna polega na realizowaniu pewnych prac za pośrednictwem znanych sposobów technicznych, natomiast mówiąc o możliwościach gospodarczych należy brać pod uwagę przy uwzględnieniu ceny bieżącej taki dochód ze sprzedaży, który by pozwalał na amortyzację dokonanych inwestycyj i zapewniał słuszną rekompensatę inwestowanemu kapitałowi. Ustalenie ilości energii, której wyprodukowanie ponad uzyskiwaną obecnie produkcję jest możliwe, stanowi problem niezwykle trudny.

Według jednych, zakłady nowe, których powstanie jest gospodarczo uzasadnione, mogłyby wyprodukować 18 milir. Kw. godzin rocznie ponad ilość energii produkowaną obecnie. Zakłady produkujące taką właśnie, a nie inną nadwyżkę uzyskiwałyby obecnie słuszną proporcję pomiędzy dochodem ze sprzedaży energii elektrycznej a zainwestowanym kapitałem. Ze względu jednak na ciągłe zmiany w sytuacji rynkowej, przy dalszej elektryfikacji kraju można będzie wytwarzać również i w tych zakładach, których produkcja nie jest dzisiaj gospodarczo uzasadniona. Ograniczając się jednak nawet do wspomnianych 18 milir. można będzie uzyskać powiększenie przeszło w dwójnasób produkcji energii elektrycznej, która zamiast dotychczasowych 13 i pół milir. Kw. godzin będzie wynosiła 32 milir. Kw. godzin.

Suma kapitałów zainwestowanych w istniejące obecnie zakłady wodnoelektryczne i w elektryczną sieć dystrybucyjną wynosi ok. 25 milir. lirów. Należałoby te kapitały podnieść do sumy 60 milir. lirów, gdyż nowe inwestycje wymagałyby kapitałów, wynoszących 35 milir. lirów. Są to bardzo wielkie wkłady, którym jednak będą odpowiadać imponujące realizacje.

Obecnie przejdziemy do kwestii zastosowania tej wielkiej, ewentualnej nadwyżki energii elektrycznej. Należy jednak przedtem zastanowić się nad pewnymi zjawiskami, występującymi w przyrodzie. Używając energii cieplnej do wytwarzania energii mechanicznej uzyskuje się w zasadzie bardzo małą wydajność tej ostatniej. (Proporcja ta wynosi 34 proc. w silnikach Diesla, 20 proc. w silnikach parowych, 10 proc. w lokomotywach parowych). Zatem na 100 cząstek energii, zawartej w pewnej ilości paliwa, 90 ginie, a tylko 10 przetwarza się na energię mechaniczną.

Jest to zasada, znana pod nazwą „drugiej zasady termodynamicznej" albo zasady Carnota.

Przy stosowaniu jednak energii elektrycznej w motorach elektrycznych dla otrzymywania energii mechanicznej otrzymuje się przeciwnie bardzo dużą wydajność, zazwyczaj 90 proc. Przy użyciu obu form energii dla wytwarzania ciepła w celach opałowych, wydajność w obu wypadkach jest równa proporcji 100 : 100.

Zwykłe obliczenie pozwala na wyciągnięcie wniosku dużej wagi: chcemy otrzymać 100 jednostek energii mechanicznej, mierzonej w jednostkach cieplnych. W motorze cieplnym, mającym wydajność 20 proc. musimy użyć 500 jednostek energii cieplnej, zawartej w paliwie, w motorze elektrycznym o wydajności 90 proc., musimy użyć 111 jednostek elektrycznych, mierzonych w jednostkach cieplnych.

Zatem ilością energii elektrycznej, równającej się 111 jednostek podług miary cieplnej możemy zastąpić 500 jednostek energii cieplnej .

Chcemy teraz wyprodukować 100 jednostek ciepła dla celów opałowych. Przy wydajności 100 proc. musimy użyć 100 jednostek energii kalorycznej i 100 jednostek energii elektrycznej, mierzonej jednostkami cieplnymi. Wynika z tego, że zastąpienie energii cieplnej energią elektryczną w produkcji energi mechanicznej jest w danym przykładzie około 5 razy korzystniejsze od analogicznego zastąpienia w produkcji ciepła na opał.

Włochy przystępując do wzmożonej elektryfikacji kraju, muszą wprzód zbadać poszczególne możliwości zastosowania energii elektrycznej. Pod względem korzyści, jakie dają różne sposoby zastosowania energii elektrycznej, można uszeregować je w następującym porządku:

1) zastosowanie dla produkcji siły napędowej,
2) zastosowanie dla oświetlenia miejsc publicznych i mieszkań pryw.,
3) zastosowanie dla przemysłu elektrotechnicznego,
4) zastosowanie dla przemysłu elektrometalowego,
5) zastosowanie dla stosowania elektryczności w gospodarstwie domowym,
6) zastosowanie dla stosowania elektryczności w rolnictwie.

Z tego zestawienia zostało celowo wyłączone stosowanie energii elektrycznej dla celów cieplno-opałowych.

Włoska polityka bawełniana

Eksport włoskich wyrobów bawełnianych w r. 1938 stał na drugim miejscu po eksporcie owoców i produktów ogrodniczych, stanowiąc 9 proc. całego eksportu z Italii. Przemysłowi bawełnianemu chodzi o skompensowanie w ten sposób obciążenia, jakie dla gospodarki włoskiej przedstawia kupowanie zagranicą bawełny surowej i przędziwa. Wartość wywozu produktów bawełnianych w ciągu 10 pierwszych miesięcy ub. r. na teren włoskich posiadłości kolonialnych i za granicę wynosiła 811 mil. wobec 751 mil. lir. wartości importowanych do Włoch surowców podstawowych dla tej branży przemysłu. Jeżeli chodzi o specyfikację tego wywozu, to przedstawiał się on następująco:

Kraje, do których wywożono włoskie wyroby bawełniane	Eksport wyrobów bawełnianych w tys. lir.			
	Razem	z tego		
		Przędzy	Tkaniny	Wyroby gotowe
1/ Egipt	109.972	3.447	97.119	9.406
2/ Argentyna	107.691	11.836	90.941	4.914
3/ Jugosławia	70.461	55.937	11.973	2.551
4/ Turcja	44.495	5.878	38.109	508
5/ Rumunia	28.266	18.956	8.546	764
6/ Stany Zjedn. AP.	20.210	18.956	7.627	12.583
7/ Marokko	19.240	2.034	14.204	3.002
8/ Albania	18.578	4.027	11.837	2.714
9/ Grecja	17.037	2.409	12.158	2.470
10/ Chili	14.955	8.341	5.432	1.182

Łącznie w ciągu pierwszych 10 miesięcy 1938 wywieziono:

Przędza bawełniana z wyjątkiem nici	q. 120.919	wartości	134	mil. L.
Tkaniny bawełniane	„ 255.999	„	416	„
Wyroby gotowe	„ 32.845	„	91	„

Wszystkie pozycje wykazały spadek w porównaniu z analogicznym okresem r. 1937 z wyjątkiem wyrobów gotowych. Spadek ten wiąże się z ogólnym pogorszeniem sytuacji na rynkach światowych.

Italia utrzymała swoje pozycje w basenie śródziemnomorskim i naddunajsko-bałkańskim, intensyfikując obroty handlowe z krajami pd. Ameryki łacińskiej, Azją południową i wyspami malajskimi.

Pisaliśmy już wyżej, że eksport gotowych wyrobów bawełnianych ma na celu odciążenie bilansu handlowego kraju, zmuszonego przywozić znaczne ilości surowca. Niezależnie jednak od tego wyrównania importu surowca eksportem fabrykatów, dąży się we Włoszech do podniesienia stanu własnej produkcji bawełny. W tej sprawie odbyło się ostatnio w Rzymie posiedzenie Komisji Narodowej dla Bawełny, która wzięła pod uwagę imponujący rozwój uprawy bawełnianej we Włoszech. Przestrzeń, jaką obejmują plantacje wynosi a. 40.000 tj. 10 razy tyle, co w r. 1935, przy czym stosowano nasiona zagraniczne. Więcej niż połowa produkcji została skupiona dobrowolnie.

Komisja przewidziała zwiększenie powierzchni pod uprawę bawełny w przyszłej kampanii. Uznała w pełni znaczenie pełnych skupów bawełny surowej i nakreśliła program akcji, któraby opierała się na udoskonalonych uprawach nasion, na badaniach i poszukiwaniach miejsc dogodnych do plantacyj oraz na zwiększonej pomocy dla plantatorów.

Przepisy w sprawie wywozu harmonij z Italii.

Eksporter, chcący wywozić z Italii za granicę harmonie winien posiadać pozwolenie Zrzeszenia Włoskich Fabrykantów Harmonij.

Pozwolenie zostanie uwidocznione za pomocą wizy na zaświadczeniu bankowym wzgl. świadectwie rozrachunkowym, które zależnie od wypadków, zostanie wydane dla poszczególnych wysyłek.

Urzędy celne nie zgodzą się na wywóz harmonij, jeżeli zaświadczenie bankowe lub świadectwo rozrachunkowe nie będzie zaopatrzone w przepisową wizę.

Targi i wystawy włoskie w roku 1939.

W roku 1939 odbędą się we Włoszech następujące targi i wystawy:

19—31 stycznia. XX Wystawa Międzynarodowa Rowerów i Motocykli. Mediolan.

12—27 kwietnia. Targi mediolańskie. Mediolan.

2—17 października. III. Międzynarodowy Salon Lotniczy. Mediolan.

28 października — 11 listopada. XI Międzynarodowy Salon Samochodowy.

Listopad — styczeń 1939. Wystawa autarchii mineralnej. Rzym.

26 lutego — 16 kwietnia 1939. XIII. Targi trypolitańskie. Trypolis.

Rocznik jedwabnictwa włoskiego [1].

Staraniem „Ente Nazionale Serico", instytucji, kontrolującej włoski przemysł jedwabniczy, wyszedł ostatnio nowy rocznik za lata 1937/38. Rocznik ten zawiera dokładne dane statystyczne, dotyczące tej gałęzi gospodarstwa we Włoszech i w skali światowej, przedstawiając w ten sposób doskonałe źródło informacyjne, mogące służyć dla celów praktycznych i naukowych. 168 stron tekstu uzupełnionych jest przeszło dwudziestoma wielobarwnymi tablicami i wykresami. Cena „Rocznika" jest przystępna, wynosi bowiem dla zagranicy L. 40. Można żądać tego wydawnictwa w „Ente Nazionale Serico" — Milano, Via Principe Umberto 17.

„Ente Nazionale Serico" wydało również osobno zbiór przepisów prawnych dotyczących włoskiego jedwabnictwa („I principali provvedimenti legislativi riguardanti la sericoltura e l'industria serica").

Realizacje towarzystwa „Montecatini" w dziedzinie produkcji mineralnej.

Na wystawie, zorganizowanej w Rzymie p. n. „Mostra Autarchica del Minerale Italiano" zajęły czołowe miejsce zakłady znanej powszechnie grupy „Montecatini", która wystąpiła z eksponatami w 12. działach wystawy z ogólnej liczby 14. Początki działalności tego towarzystwa w zakresie produkcji mineralnej, ograniczały się do gestji kopalń miedzi w Val di Cecina. Od r. 1910 do chwili bieżącej byliśmy jednak świadkami stale postępującego naprzód, wspaniałego rozwoju produkcji tej grupy. Wystarczy nadmienić, że produkcja włoska pirytów wzrosła z 105 tys. tonn w r. 1910 do 422 tys. w r. 1932 i 808 tys. w r. 1937, przyczem „Montecatini" reprezentuje 90 proc. tej produkcji. Każda tonna pirytu posiada wydajność 470 kg. siarki i 440 kg. żelaza. W stadium realizacji przez firmę „Montecatini" znajduje się szereg programów, dotyczących poszukiwania minerałów z zastosowaniem najnowszych metod naukowych. Obecnie osiąga się produkcję siarki, wynoszącą 100 tys. t. rocznie w rejonach Romanii i Marche, została również zreorganizowana kopalnia sycylijska Grotta Calda, a przytem jednocześnie funkcjonują trzy rafinerie siarki. W dziedzinie ołowiu i cynku, „Montecatini" liczy się z wykonaniem swego programu autarchicznego w r. 1940. W dziedzinie aluminium powstały wielkie zakłady w Marghera o zdolności produkcyjnej 60 tys. t. rocznie aluminium i zakłady w Bolzano, których zdolność wytwórcza dosięgnie 17 tys. t.; w tym samym czasie prowadzone są poszukiwania w Abruzzach i Apulii, które przyczynią się do osiągnięcia w r. 1940 połowy przewidzianej produkcji w wysokości 40 tys. tonn i pozwolą rozpocząć eksport. W zakresie paliw stałych, kopalnia w Ribolla wykazuje obecnie produkcję 100 tys. t. z nadzieją na osiągnięcie produkcji 200 tys. t. w r. 1940. „Montecatini" brała udział za pośrednictwem tow. „ANIC" w uruchomieniu dwóch wielkich zakładów w Bari i Livorno, które mogą dostarczyć 240 tys. t. rocznie benzyny, przy czym cyfra ta ulegnie prawdobodobnie powiększeniu do 300 tys. t., dalej 60 tys. t. olejów smarowych i 14 tys. t. parafiny. Grupa kopalń w Garfagnana i innych rejonach, eksploatujących marmury i kamienie została ostatnio zreorganizowana przy czym produkcja uległa zwyżce do 100 tys. t.

———————

[1]) Ente Nazionale Serico — Roma—Milano — *„Annuario Serico"*, 1937—38, XV — XVI.

rocznie. Poza tym poszukuje się leucytu, fluoryny, barytu itd. Na terenie Imperium poszukiwaniem minerałów zajmuje się założone przez „Montecatini" tow. „Comina", które dotychczas rozwinęło działalność na obszarze, wynoszącym ok. 85 tys. km. kw., stanowiącym terytoria dotychczas zupełnie dziewicze i liczy się tam z poważną w przyszłości produkcją złota, cyny i miedzi. Dział opieki społecznej w grupie „Montecatini" został również pokazany na wystawie. Dodać należy, że grupa zatrudnia ok. 30 tysięcy osób.

Włoska produkcja mineralna

Mediolański „Il Popolo d'Italia" zamieszcza interesujący artykuł posła Alfredo Giarattana, który nawiązując do dwóch wydarzeń ostatniej doby, a mianowicie „Wystawy mineralnej włoskiej" i inauguracji kopalni węgla w Carbonii (Sardynia) poświęca dłuższe uwagi zespołowi prac, związanych z możliwościami i potrzebami Włoch w zakresie produkcji surowcowej.

Przemysł mineralny składa się w swoim rozwoju z dwóch faz, nierozerwalnie ze sobą związanych: eksploracji i eksploatacji. Pierwsza faza przedstawia sama w sobie ryzyko, w tym samym stopniu niespotykane w żadnej innej gałęzi gospodarstwa. Ten element wytwarza nieraz w opinii publicznej mylny pogląd na działalność przemysłową w tej dziedzinie.

W r. 1927 nastąpiło ujednostajnienie prawa górniczego, opartego odtąd na zasadzie dysponowania podziemiem przez państwo. Dotychczasowy stan rzeczy z punktu widzenia prawnego, przedstawiał się ujemnie: ustawodawstwo górnicze było bardzo obszerne, niejednolite, a nieraz nawet poszczególne przepisy były ze sobą wyraźnie sprzeczne. Po dokonaniu nowelizacji przepisów prawnych, dotyczących produkcji mineralnej, trzeba było przystąpić do nowego etapu tj. reorganizacji organów państwowych w tej dziedzinie, gdyż zarówno państwowa organizacja górniczo-techniczna (Corpo reale delle miniere), jak urząd geologiczny były w stanie daleko idącego rozluźnienia. Wiele stanowisk było nieobsadzonych. Taki stan rzeczy występował bardzo jaskrawie jeszcze w r. 1930, pomimo, że przyłączenie nowych ziem, podobnie jak wydanie jednolitego prawa górniczego stawiało przed przemysłem mineralnym szereg nowych zadań do spełnienia.

W okresie rządów faszystowskich wydano dotychczas szereg ważnych przepisów, dotyczących tego przemysłu. W pierwszym rzędzie należy tu wymienić ustawę z r. 1929 o kredycie mineralnym, ustalającą w każdym budżecie państwowym aż po budżet r. 1848/49 roczną pozycję w wysokości 5 mil. lir na rzecz przemysłu mineralnego. Poza tym wydany został cały szereg ustaw specjalnych, które posiadają charakter prawodawstwa wyjątkowego, mającego na celu zapobieżenie pewnym okolicznościom, uważanym za przejściowe. Nikt nie liczył się jednak z tym, że podobne ustawodawstwo mogłoby w rezultacie przyczynić się do powstania nowych baz włoskiego przemysłu mineralnego. W tym celu potrzebna była bezpośrednia interwencja ze strony państwa.

Taka interwencja była podjęta w r. 1926 w odniesieniu do poszukiwań ropy naftowej, w r. 1935 w odniesieniu do przemysłu węglowego, zaś w r. 1936 utworzono spółkę dla włoskich minerałów metalicznych (Azienda minerali metallici italiani). W ten sposób powstały trzy oddzielne organy, ale o jednolitych dyrektywach, które mogły rozwinąć działalność w o wiele większym zakresie, aniżeli by mógł to uczynić przemysł prywatny. Okres 1926—1936 był okresem orientacyjnym i doświadczalnym, natomiast prawdziwym okresem pracy i produkcji stał się dopiero okres po-sankcyjny.

I tak kapitał spółki dla węgla włoskiego (Azienda carboni italiani) wynoszący w r. 1935 — 202 mil. lir, został podniesiony w r. 1936 do 75 mil. Dziesięcioletnia subwencja państwowa na cele poszukiwawcze przemysłu węglowego z 3 mil. rocznie została w dwóch ostatnich budżetach podwyższona do 4,5 mil. Fundusze te służą do przeprowadzenia poszukiwań i badań na wyżynie Albony, w pobliżu Fianony, a także w Siccioli koło Pirano i w innych miejscowościach Istrii. Wynikiem poszukiwań, przeprowadzonych w Sardynii było odkrycie Carbonii w zagłębiu Sulcis, którego zawartość węgla jest oceniana na blisko 100 mil. ton.

Odkrycie to potwierdziło z jednej strony możliwość posiadania przez Italię rodzimej produkcji tego ważnego surowca, z drugiej — stworzyło nowe problemy. Przede wszystkim będą podjęte dalsze wysiłki w kierunku powiększenia produkcji przy jednoczesnym wzmożeniu spożycia węgla rodzimego, co ze swej strony wpłynie na potanienie kosztów stałych wydobycia węgla. Dalej dążyć się będzie do poprawy urządzeń technicznych, co również wpłynie na zmniejszenie kosztów, ponieważ poprawa gatunku zmniejsza koszt, odpowiadający otrzymaniu jednej kalorii.

Węgiel, wydobywany w Sardynii wykazuje wzrost średniej wydajności kalorycznej i przy dalszym polepszeniu gatunku może zbliżyć się pod względem jakości do gatunków węgla angielskiego, używanego w kotłach parowych. Oczyszczanie węgla wpłynęło na zmniejszenie w poważnym stopniu masy materiałów niezdatnych do użytku, m. in. popiołu. Założenie nowej wielkiej oczyszczalni, wyposażonej w najnowocześniejsze urządzenia, przyczyni się do dalszego uszlachetnienia węgla, dostającego się do handlu i konsumcji.

Przez ulepszenie gatunku ulega zmniejszeniu odsetek siarki. Nowe kopalnie w „Sulcis" dają gatunek, który pod względem jakościowym przedstawia olbrzymi postęp. Wiele cementowni używa już dzisiaj węgla sardyńskiego.

Budowa nowoczesnych urządzeń przyczyni się również do usunięcia wielu nieregularności w sortymentach. Poszczególne typy i sortymenty są ładowane do osobnych przegródek pod pokładem okrętu. W detalu, oddzielanie od siebie sortymentów będzie dokonywane z jeszcze większą skrupulatnością i to przyczyni się również do zmniejszenia występowania zjawiska samospalania. O to troszczyć się winny firmy handlowe. Dodać należy, że wspomniane wyżej szkodliwe zjawisko zachodzi również w wypadku zagranicznych gatunków węgla, a lepsze gatunki, otrzymywane z nowych szybów przedstawiają również pod tym względem postęp z powodu mniejszej ilości ciał lotnych.

Środki ładunkowe w porcie San Antioco ulegają poprawie, rozszerzono i pogłębiono kanał, który dochodzi do głębokości 8—9 m; ulepsza się pod względem technicznym kolej z Carbonii do portu; statki zaczynają kursować z większą, niż dotąd regularnością i szybkością. Już dziś można ładować w ciągu jednego dnia 2000 t, a spodziewany jest wzrost tej cyfry do 6000 t. Wskutek tych wszystkich dokonanych polepszeń, frachty spadły o 8—10 lir w porównaniu z najwyższymi frachtami, stosowanymi w r. 1937. Również odbiorcy będą odbierać towar w sposób bardziej regularny, co wpłynie na obniżenie kosztów.

Te wszystkie elementy nie pozostają bez wpływu na wysokość cen. Jeżeli poprzednio rozpiętość między ceną węgla zagranicznego i krajowego mogłaby się wydawać bardzo duża, z powodu różnicy w gatunku i wydajności przemysłowej, dziś ta rozpiętość nie wydaje się tak wielka. Polityka cennikowa włoskiego Monopolu węglowego odpowiada kryteriom gospodarczym, przyszłość okaże, że rozpiętość pomiędzy cenami węgla krajowego i zagranicznego nie będzie miała większego znaczenia. Dlatego nikt nie powinien wątpić, że historyczna ziemia Sardynii jest w stanie dawać Włochom własny i dobry węgiel, a cel, jakim jest wydobywanie przez Włochy 5 mil. ton węgla, będzie przypuszczalnie osiągnięty.

Co się tyczy metali, to kapitał spółki dla włoskich minerałów metalicznych (Azienda minerali metallici italiani) został podwyższony z 20 mil. lir. do 50. Również w wypadku tego towarzystwa jest przewidziana przez lat dziesięć subwencja państwowa w wysokości 1 miliona lir rocznie, która w listopadzie r. ub. została na okres trzyletni podwyższona do 2 milionów lir.

W ten sposób powstaje we Włoszech własny przemysł mineralny, rozmieszczony w różnych częściach państwa a rokujący wspaniałe nadzieje na przyszłość.

NOTIZIARIO ECONOMICO

FABBRICAZIONE E COMMERCIO DI AUTOMOBILI E MOTOCICLI NELL'ANNATA 1939 IN POLONIA

Rileviamo dal „Przegląd Motocyklowy" le seguenti notizie riguardanti la situazione dell'industria motociclistica polacca e del programma previsto pel corrente anno 1939.

Secondo quanto stampa detta rivista nell'anno 1937 vennero venduti 1713 motocicli di cilindrata superiore ai 100 cmc, e circa 1100 di cilindrata inferiore ai 100 cmc. mentre il 1938 segna già un discreto aumento nelle vendite che raggiungono per la prima citata cilindrata 2640 macchine e per la seconda 2800.

Sinora tra le molte fabbriche polacche che hanno tentato la costruzione di motocicli sportivi soltanto una può vantarsi di aver riportato un discreto successo lanciando sul mercato una macchina popolare di piccola cilindrata. Un'altra fabbrica comunicando il raggiunto accordo con una marca inglese, annuncia prossima l'introduzione sul mercato di un tipo di moto di piccola e media cilindrata a buon prezzo. Da notare poi che la P. Z. I., l'unica grande fabbrica che già da anni costruisce motocicli destinati all'esercito nelle cilindrate di 1000 e 660 cmc. ha ultimamente iniziato la vendita di quest'ultima categoria anche all'acquirente privato.

Per quanto riguarda l'industria automobilistica invece, il Presidente della Commissione di motorizzazione, Vice Ministro delle Comunicazioni Ing. J. Piasecki, in un'intervista concessa alla stampa polacca, ha annunciato che nel 1939 i tre stabilimenti polacchi per la costruzione ed il montaggio degli automobili dovranno fornire il seguente sumero di macchine:

Państwowe Zakłady Inżynierii (Stab. Statale d'Ingegneria)	n. 4.400
Lilpop, Rau i Loewenstein, S. A.	„ 5.400
Wspólnota Interesów, S. A.	„ 3.000
IMPORTAZIONE	„ 2.200

Il totale quindi delle macchine che in detto periodo sarà introdotto sul mercato polacco ammonta a 15.000 unità.

Da notare però che la Soc. Wspólnota Interesów non dispone ancora degli impianti per il montaggio delle macchine, ma la loro costruzione sarà iniziata tra breve.

Per quanto concerne la produzione e l'importazione dei motocicli, il Min. Piasecki non ha fatto alcun cenno. Tuttavia le sfere commerciali ed industriali interessate hanno già pronti i piani per la nuova campagna che a quanto ci è dato sapere si prevede imponente.

Il continuo aumento del fabbisogno di motocicli in Polonia ed il notevole aumento dei contingenti d'importazione, nonchè lo sviluppo della produzione permettono di prevedere che il mercato polacco potrà assorbire nel 1939 un numero due volte maggiore di motocicli, dei diversi tipi e cilindrate, di quello del 1938, e cioè circa 12.000 macchine.

Le fabbriche di motocicli, gli stabilimenti di montaggio e gli importatori forniranno al mercato polacco:

Państwowe Zakłady Inżynierii	n. 500	moto tipo	600	ccm.
Huta Ludwików	„ 1000	„ „	100	„
S. A. „Podkowa"	„ 1000	„ „	100	„
S. A. „Moj"	„ 300	„ „	120	„
„Perkun"	„ 300	„ „	100	„
„Niemen"	„ 250	„ „	100	„
„Tornedo"	„ 500	„ „	100	„
IMPORTAZIONE	„ 5000	di diverse cilindrate.		

Oltre a ciò la Soc. An. „Podkowa" ha l'intenzione di iniziare il montaggio di motocicli di media cilindrata dei quali si prevede ne introdurrà sul mercato circa 700 unità.

Il presente quadro della produzione e dell'importazione dei motocicli in Polonia non è naturalmente definitivo nè confermato. Bisogna prendere in considerazione però il fatto che gli stabilimenti di montaggio passeranno — per la prima volta — le ordinazioni all'industria nazionale e pertanto si potranno verificare dei ritardi nell'esecuzione delle forniture.

L'ALLEVAMENTO DEI CAVALLI IN POLONIA

La Polonia, come paese agricolo, possiede un importante patrimonio zootecnico nel quale sono compresi oltre 3.500.000 cavalli. Gli allevamenti di equini polacchi non coprono soltanto totalmente il fabbisogno del mercato interno, ma esportano anche sui mercati esteri un notevole quantitativo di cavalli rappresentante l'eccedenza della loro produzione.

Fra i diversi prodotti dell'allevamento polacco, molto apprezzati sia in Europa che in America, citiamo quì i più importanti:

1. Cavallo arabo puro sangue per riproduzione, il quale si distingue per la sua bellezza, perfezione di linee e solida costruzione. Questo cavallo è molto ricercato negli Stati Uniti.
2. Cavallo di mezzo sangue arabo, inglese e anglo-arabo. Questo tipo, specialmente adatto per l'esercito, è largamente impiegato in cavalleria e per la trazione leggera. Si distingue per la forte resistenza al lavoro ed adattabilità in qualsiasi ambiente e condizioni di clima. La sua altezza media è di m. 1,57.
3. Cavallo da trazione pesante con mescolanza di sangue di razze pesanti dell'Europa occidentale quali: belga, norfolkbretone, Ardenne e svedese. È adatto per qualsiasi genere di lavoro ed è impiegato sia dall'esercito che dall'agricoltura e per il trasporto. Le sue caratteristiche principali sono: una perfetta e solida costruzione, grande resistenza al lavoro. Altezza da m. 1,48 a m. 1,60.
4. Cavallo di piccola statura comunemente chiamato „cavallino polacco" generalmente conosciuto ed apprezzato per la sua straordinaria resistenza in qualsiasi condizione di clima e di ambiente. È largamente impiegato dall' esercito per la trazione leggera, dall'agricoltura, nelle miniere per la trazione nelle gallerie sotterranee e soprattutto in montagna.

Come vediamo la Polonia possiede un materiale equino di grande valore e molto apprezzato dagli importatori esteri, ed in questo campo vi sono grandi possibilità anche per l'importazione italiana, la quale dovrebbe maggiormente interessarsi alla produzione polacca, tanto più che il trattato commerciale vigente tra i due Paesi prevede un notevole contingente d'importazione in Italia di cavalli polacchi, il quale viene sfruttato soltanto in piccola parte dagli importatori italiani.

Prenumerata Miesięcznika „P o l o n i a - I t a l i a" wynosi w Polsce: 15 zł rocznie, 8 zł półrocznie
Konto P.K.O. Nr 14.614.

Wyd. Comitato Polonia-Italia. Redaktor Naczelny:
Redaktor: Adam Romer. Egisto De Andreis.

Zakłady Graficzno-Introligatorskie J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8. (gmach własny)

Zakłady Graficzno-Introligatorskie J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8